Sport

Ukazuje się od 1945 roku

poniedziałek, 9 grudnia 2024 NR 264 (18074)



Bo wam go ukradną!

TABELA

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Lech	18	38	33:14	12	2	4	9	24	23:6	8	0	1	9	14	10:8	4	2	3
2. Raków	18	36	25:11	10	6	2	9	15	12:6	4	3	2	9	21	13:5	6	3	0
3. Jagiellonia (m)	18	35	32:25	10	5	3	9	18	18:12	5	3	1	9	17	14:13	5	2	2
4. Legia	18	32	36:23	9	5	4	9	19	22:11	6	1	2	9	13	14:12	3	4	2
5. Cracovia	18	31	36:28	9	4	5	9	12	18:17	3	3	3	8	19	18:11	6	1	2
6. Górnik	18	30	26:20	9	3	6	9	16	12:8	5	1	3	9	14	14:12	4	2	3
7. Motor (b)	18	28	27:30	8	4	6	9	14	12:12	4	2	3	9	14	15:18	4	2	3
8. Pogoń	17	26	25:21	8	2	7	9	22	16:6	7	1	1	8	4	9:15	1	1	6
9. Widzew	18	25	24:25	7	4	7	9	16	12:10	5	1	3	9	9	12:15	2	3	4
10. Katowice (b)	18	23	27:25	6	5	7	9	12	12:9	3	3	3	9	11	15:16	3	2	4
11. Piast	18	22	18:18	5	7	6	9	11	11:10	2	5	2	9	11	7:8	3	2	4
12. Stal	18	19	19:24	5	4	9	9	15	12:9	4	3	2	9	4	7:15	1	1	7
13. Zagłębie	18	19	16:27	5	4	9	9	13	10:11	4	1	4	9	6	6:16	1	3	5
14. Puszcza	18	18	17:26	4	6	8	9	13	14:14	3	4	2	9	5	3:12	1	2	6
15. Radomiak	17	17	21:25	5	2	10	9	11	14:12	3	2	4	8	6	7:13	2	0	6
16. Korona	17	17	15:27	4	5	8	8	7	8:13	2	1	5	9	10	7:14	2	4	3
17. Lechia (b)	18	14	18:33	3	5	10	9	8	6:13	2	2	5	9	6	12:20	1	3	5
18. Śląsk	17	10	13:26	1	7	9	8	7	7:10	1	4	3	9	3	6:16	0	3	6

1 - elim. LM, 2-3+PP - elim. LKE, 16-18 - spadek.

	Cracovia	GKS	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Lechia	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Puszcza	Radomiak	Raków	Stal	Śląsk	Widzew	Zagłębie
Cracovia		**3:4**	**2:3**	22.02.	15.02.	**0:2**	3.05.	17.05.	**6:2**	**1:1**	**2:1**	29.03.	8.03.	1.02.	**1:1**	12.04.	**1:3**	**1:1**
GKS	10.05.		29.03.	**3:1**	**1:2**	17.05.	**2:0**	26.04.	**0:0**	15.02.	**3:1**	12.04.	**1:2**	**0:1**	1.02.	**0:0**	**2:2**	8.03.
Górnik	1.03.	**3:0**		**0:2**	24.05.	**2:1**	**2:3**	5.04.	15.03.	**1:0**	**1:0**	1.02.	15.02.	**0:0**	**3:1**	10.05.	26.04.	**0:1**
Jagiellonia	**2:4**	1.03.	3.05.		**3:1**	15.03.	**3:2**	**1:1**	15.02.	5.04.	24.05.	**2:0**	1.02.	**2:2**	**2:0**	**2:2**	**1:0**	19.04.
Korona	**0:2**	3.05.	**2:4**	26.04.		**2:3**	**0:0**	**0:1**	8.02.	**0:2**	7.12.	8.03.	29.03.	17.05.	**2:1**	22.02.	12.04.	**2:0**
Lech	19.04.	**2:0**	**2:0**	**5:0**	5.04.		**3:1**	**5:2**	**1:2**	24.05.	**2:0**	3.05.	**2:1**	15.02.	8.03.	**1:0**	1.02.	22.02.
Lechia	**1:2**	24.05.	8.03.	29.03.	10.05.	8.02.		**0:2**	**0:2**	26.04.	**0:3**	22.02.	**1:0**	**1:2**	12.04.	**1:0**	**1:1**	**1:1**
Legia	**3:2**	**4:1**	**1:1**	12.04.	1.02.	10.05.	19.04.		**5:2**	**1:2**	29.03.	15.02.	**4:1**	**0:1**	24.05.	1.03.	**2:1**	**2:0**
Motor	26.04.	22.02.	**1:0**	**0:2**	**1:1**	12.04.	1.02.	8.03.		10.05.	**4:2**	**0:0**	**1:0**	**0:2**	29.03.	**2:1**	**3:4**	17.05.
Piast	**0:0**	**2:2**	17.05.	**0:1**	19.04.	**0:0**	**3:3**	8.02.	**2:3**		12.04.	**1:1**	3.05.	8.03.	22.02.	**2:0**	29.03.	**1:0**
Pogoń	15.03.	5.04.	8.02.	**1:1**	**3:0**	1.03.	17.05.	**1:0**	3.05.	**1:0**		**2:1**	**0:1**	19.04.	**1:0**	**5:3**	**2:0**	1.02.
Puszcza	**1:2**	**0:6**	**2:2**	**1:1**	**0:0**	**2:0**	**4:1**	**2:2**	1.03.	15.03.	26.04.		19.04.	5.04.	10.05.	24.05.	**2:0**	8.02
Radomiak	**2:1**	**1:1**	**1:2**	**2:3**	**4:0**	26.04.	15.03.	22.02.	24.05.	**1:1**	10.05.	**2:0**		**0:2**	**1:2**	8.02.	1.03.	5.04.
Raków	**0:1**	8.02.	22.02.	10.05.	**1:1**	**0:0**	1.03.	15.03.	**2:2**	**0:1**	**1:0**	**2:0**	12.04.		**1:0**	26.04.	24.05.	**5:1**
Stal	5.04.	**0:1**	19.04.	8.02.	1.03.	**0:2**	**2:1**	**2:2**	**1:0**	**2:0**	15.02.	**2:0**	17.05.	3.05.		15.03.	**1:1**	**2:2**
Śląsk	**2:4**	19.04.	**0:1**	17.05.	**1:1**	29.03.	**1:1**	**1:1**	5.04.	1.02.	8.03.	**0:1**	14.12.	**0:0**	**2:1**		15.02.	3.05.
Widzew	8.02.	15.03.	**0:2**	8.03.	**0:1**	**2:1**	5.04.	3.05.	19.04.	**1:0**	22.02.	17.05.	**3:2**	**2:3**	**2:1**	**0:0**		**2:0**
Zagłębie	24.05.	**1:0**	12.04.	**1:3**	15.03.	**0:1**	15.02.	**0:3**	**1:2**	1.03.	**2:2**	**1:0**	**1:0**	29.03.	26.04.	**3:0**	10.05.	

LIGOWIEC



Michał Zichlarz

Na co czekacie?!

Choć 2024 rok Lech zakończył udanie, bo na 1. miejscu, to końcówka w jego wykonaniu nie była udana. Najpierw szczęśliwy remis w Gliwicach, a teraz porażka w Zabrzu. „Ślonski luft" najwyraźniej nie posłużył ekipie z Wielkopolski.

Skorzystali inni, a przede wszystkim Górnik, który, wygrywając z poznaniakami, zmniejszył stratę do lidera na ledwie 8 punktów. Licząc od początku października, to zdecydowanie czas drużyny prowadzonej przez Jana Urbana. W tym czasie wygrała 6 meczów na 8 i ze środka tabeli mocno przesunęła się w górę.

Piątkowy mecz był wydarzeniem 18. kolejki. Komplet widzów na trybunach, górnicza, barbórkowa oprawa i świetne widowisko zepsute po godzinie przez Szymona Marciniaka. To jednak inny temat. Zresztą dla „Górników" teraz nie ma sprawy, bo mimo gry w osłabieniu wygrali i wszystko poszło w zapomnienie.

Al nie o tym ten „Ligowiec". Bardziej chodzi o to, co dzieje się w Zabrzu, a w tym przypadku nie o sprawy organizacyjne, nowego inwestora, ale o to, na co działacze mają wpływ, a tym jest nowy kontrakt Jana Urbana. Dotyczczasowy kończy się w czerwcu, a oficjele Górnika nie spieszą się – nie wiedzieć czemu – z rozmowami. Sam szkoleniowiec, pytany przez nas, czy zostanie w Zabrzu, powiedział krótko, że nie będzie chodził do gabinetów i wypytywał o swoją przyszłość. Z inicjatywą powinni wyjść działacze, a ci sprawę zbywają. Trochę przypomina to koniec pracy Marcina Brosza w Górniku wiosną 2021. Wtedy też rozmowy się przeciągały, aż w końcu trener po pięciu latach odszedł. A niespodziewane zwolnienie trenera Urbana latam 2022? Też nie było chemii na linii trener – oficjele (prezes).

Nie chciałbym być w skórze działaczy, kiedy wyszłoby, że Jan Urban zwiąże się z kimś innym, nim ktokolwiek z Górnika raczy z nim porozmawiać. Na razie oficjele i miasto są poukładani z „Torcidą", są bowiem wyniki, ale to przecież w dużej mierze zasługa doświadczonego szkoleniowca. Zwykli kibice, a także eksperci, nie mają wątpliwości, że obecny sukces i passa Górnika to w dużej mierze działo trenera Urbana. Warto, żeby współpraca była kontynuowana.



Fot. PAP/Przemysław Karolczuk

Pokaz siły Legii

Legioniści mieli w Lubinie wiele powodów do satysfakcji.

Drużyna z Warszawy już do przerwy wyjaśniła sprawę punktów.

Zagłębie konsekwentnie chce stawiać na swoich – idealnym dowodem na to był mecz z Legią. W podstawowej jedenastce wyszło jedenastu Polaków, tej samej narodowości byli wszyscy rezerwowi, którzy wyszli na boisko.

Szczerze jednak pisząc – każdy wynik niż zwycięstwo Legii byłby niespodzianką. Zagłębie niezbyt potrafi bowiem grać z warszawiakami i... potwierdziło się to znowu, już zresztą po kwadransie. Podczas interwencji pod bramką Zagłębia lubiński stoper Bartosz Kopacz trafił w...słupek własnej bramki. Nie mógł nic zrobić, bo właściwie nabił go Ryoya Morishita. I tak miał szczęście! Co się jednak odwlecze, to nie uciecze... Ledwie kilka sekund później po rzucie rożnym byłego piłkarza Zagłębia Kacpra Chodyna świetnym strzałem głową w krótki róg popisał się obrońca Sergio Barcia.

MÓWIĄ LICZBY

ZAGŁĘBIE		LEGIA
4	strzały celne	8
11	strzały niecelne	5
57	posiadanie piłki	43
7	rzuty rożne	4
7	faule	17
1	spalone	0
1	żółte kartki	2

Zagłębie mogło wyrównać po dobrym strzale Tomasza Pieńki, ale świetnie w warszawskiej bramce spisał się Gabriel Kobylak. Czasem trzeba użyć oklepanego wyrażenia, bo jest idealne: niewykorzystane okazje się mszczą. W 25 minucie po zamieszaniu w polu karnym musiał pomóc VAR. Okazało się, że piłkę ręką w polu karnym dotknął Damian Dąbrowski. Do karnego podszedł Bartosz Kapustka. Wygrał wojnę nerwów posyłając piłkę spokojnie w środek bramki. Legia poszła za ciosem - pięć minut później Morishita chytrze wykorzystał świetne podanie Luquinhasa i płaskim strzałem w róg pokonał Dominika Hładuna.

Lubinianie mogli zdobyć z kolei gola tuż przed przerwą, jednak Igor Orlikowski nie wykorzystał fatalnego błędu Gabriela Kobylaka, który wypuścił piłkę z rąk.

Druga połowa toczyła się już spokojnie, obie drużyny zdawały sobie sprawę, że mecz jest już rozstrzygnięty. Oczywiście szanse na kolejne bramki były... Zagłębie straszyło Legię: okazje miał Daniel Kurminowski, ale ostatecznie najpierw trafił w słupek, a potem świetnie w bramce gości spisał się Kobylak! Była i poprzeczka, w polu karnym Legii wiele się działo, ale kończyło się na niewykorzystanych okazjach przez gospodarzy! Zagłębie na honorową bramkę ewidentnie zasłużyło, ale co z tego? Zdobyć jej nie umiało, bo było nieskuteczne.

Paweł Czado

OCENA MECZU ★★★

Zagłębie Lubin	0:3 (0:3)	Legia Warszawa

0:1 – Barcia, 17 min (asysta Chodyna), **0:2** – Kapustka, 26 min (karny), **0:3** – Morishita, 31 min (asysta Luquinhas)

ZAGŁĘBIE: Hładun 4 – Orlikowski 3, Kopacz 3, Ławniczak 3 - Kłudka 4 (85. Kusztal), Dąbrowski 4, Wdowiak 5, Mróz 5, Markowski 5, Makowski 2 (46. Dziewiatowski 2) – Kurminowski 5, Pieńko 4 (65. Mikołajewski 2). **Trener** Marcin WŁODARSKI. **Rezerwowi:** Burić, Woźniak, Adamczyk, Kolanko, Kolan, Jach, Mikołajewski.

LEGIA: Kobylak 6 – Wszołek 6, Sergio Barcia 6(62. Ziółkowski), Kapuadi 6, Kun 5 – Chodyna 6 (78. Szczepaniak 1), Kapustka 7 (85. Goncalves niesklas.), Augustyniak 3 (46. Celhaka 2), Morishita 7 – Gual 6 (79. Alfarela niesklas.), Luquinhas 6.**Trener** Goncalo FEIO. **Rezerwowi:** Dudziński, Pekhart, Majchrzak.

Sędziował Wojciech Myć (Lublin) – **7**. **Asystenci:** Paweł Sokolnicki (Nasielsk) i Sebastian Mucha (Kraków). **Widzów** 7859. **Czas gry** 96 min (47.+49). **Żółte kartki:** Orlikowski – Sergio Barca, Kun.

Piłkarz meczu – Ryoya MORISHITA.

Sport 2b6f44776e

WYNIKI 18. KOLEJKI

Radomiak Radom – GKS Katowice	1:1 (0:1)
Górnik Zabrze – Lech Poznań	2:1 (2:1)
Lechia Gdańsk – Śląsk Wrocław	1:0 (1:0)
Widzew Łódź – Stal Mielec	2:1 (1:1)
Raków Częstochowa – Motor Lublin	2:2 (1:1)
Piast Gliwice – Cracovia	0:0
Puszcza Niepołomice – Jagiellonia Białystok	1:1 (1:0)
Zagłębie Lubin – Legia Warszawa	0:3 (0:3)
Korona Kielce – Pogoń Szczecin	dziś, godz. 19.00
Mecz zaległy	
Śląsk Wrocław - Radomiak Radom	14.12, godz. 17.30

PROGRAM 19. KOLEJKI (31.01-2.02.2025)

Piątek	GKS Katowice – Stal Mielec	18.00
	Lech Poznań – Widzew Łódź	20.30
Sobota	Motor Lublin – Lechia Gdańsk	14.45
	Cracovia – Raków Częstochowa	17.30
	Pogoń Szczecin – Zagłębie Lubin	20.15
Niedziela	Górnik Zabrze – Puszcza Niepołomice	12.15
	Jagiellonia Białystok – Radomiak	14.45
	Legia Warszawa – Korona Kielce	17.30
Poniedziałek	Śląsk Wrocław – Piast Gliwice	19.00

WYGRANI...

1. To się nazywa Barbórka!

■ Górnik Zabrze może żałować, że w tym roku nie będzie już więcej meczów. Jego piłkarze złapali formę, z okazji Barbórki zrobili swoim kibicom najlepszy możliwy prezent, czyli zwycięstwo z liderem. Przy okazji przerwali niechlubną passę spotkań z Lechem Poznań na własnym stadionie. Na domowe zwycięstwo nad „Kolejorzem" zabrzańska publiczność czekała od ponad siedmiu lat. Warto zauważyć, że Górnik sięgnął po czwarty komplet punktów z rzędu!

2. Przełamanie

■ Sztuką jest wygrywać, kiedy nie idzie. Udowodnił to Widzew, który nie dość, że zwycięstwo ze Stalą Mielec zapewnił sobie w samej końcówce to jednocześnie pokazał, że kryzys, którzy niektórzy już wieszczyli po ostatniej słabszej passie (pięć porażek w sześciu ostatnich spotkaniach), niekoniecznie musi mieć miejsce. Symbolem nowych, lepszych czasów może być Kamil Cybulski: młodzieżowiec łódzkiej drużyny przegonił trzech obrońców i strzałem od poprzeczki zdobył efektownego gola.

3. Trzeba uciekać...

■ ... ze strefy spadkowej, jeśli chce się utrzymać, to oczywiste! Lechia Gdańsk zaczęła wreszcie wcielać tę maksymę w czyn, wygrywając superważne spotkanie dwóch ślimaków, czyli drużyny w tabeli przedostatniej z ostatnią. W tej chwili Gdańsk jest jednak jak czynny wulkan: wściekli fani Lechii są przeciw obecnemu właścicielowi klubu, Paolo Urferowi i sposobowi, w jaki zarządza Lechią. Podczas meczu ze Śląskiem nie obyło się bez grubych słów. Prawdziwym zwycięstwem będzie przejście suchą stopą przez ten kryzys.

PRZEGRANI...

1. Niegościnny Śląsk

■ Nie tak wyobrażał sobie ligową końcówkę roku Lech Poznań. Dwa ostatnie mecze ligowe przyszło mu grać na Górnym Śląsku, skąd wywiózł ledwie punkt. Po remisie w Gliwicach przyszła zasłużona porażka w Zabrzu. Gdyby te dwa spotkania lechici wygrali, ich sytuacja w tabeli przypominały przejażdżkę kabrioletem z piękną dziewczyną u boku w stronę zachodzącego słońca. Nie ma jednak tak dobrze. O ewentualne mistrzostwo trzeba będzie walczyć do utraty tchu!

2. Załamany Śląsk

■ To nie będą spokojne święta, ani wystrzałowy sylwester dla społeczności związanej ze Śląskiem Wrocław. Duet trenerski Michał Hetel i Marcin Dymkowski będzie miał cholernie trudne zadanie. Śląsk przezimuje ze stratą 7 punktów do strefy gwarantującej utrzymanie. Jest to do odrobienia, ale będzie kosztowało mnóstwo wysiłku, w dodatku bez pewności, że się uda. Ale walczyć trzeba: trudno wyobrazić sobie takie miasto jak Wrocław bez ekstraklasy, choć przecież już tak się zdarzało i świat się nie zawalił...

3. Rozbite Zagłębie

■ Każda z drużyn ma rywala, z którym nie lubi i nie potrafi grać (jedno zazwyczaj wynika z drugiego). Dla ekipy z Lubina takim zespołem jest Legia. Gospodarze próbowali się stołecznej drużynie stawiać, rzeczywiście się starali, ale tym razem nie mieli pomysłu na legijny huragan. Huragan, nie jest sformułowaniem przesadzonym, bo goście zdobyli w ciągu ledwie14 minut trzy gole. Mecz mógł się skończyć, nic się nie zmieniło.

Paweł Czado



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Piast zatrzymał ofensywne poczynania Cracovii, ale zdało się to tylko na punkt.

Skromne święta

Od października kibice Piasta czekają na ligowe zwycięstwo i poczekają... co najmniej do lutego 2025 roku. Gliwiczanie byli ciut lepsi, ale nie pokonali Cracovii.

Trener Aleksandar Vuković przed niedzielnym spotkaniem podkreślał, że jego wynik będzie miał wpływ na ocenę całej rundy. Gliwiczanie bardzo chcieli wygrać dla kibiców, jak i dla siebie, bo ostatni raz cieszyli się w ekstraklasie z trzech punktów 18 października. Wygrana dałaby trochę komfortu i wlała sporą dawkę nadziei podczas świąteczno-zimowej przerwy w rozgrywkach.

Dwóch wróciło

Szkoleniowcowi gospodarzy sytuacji nie ułatwiał fakt, że nie mógł wystawić optymalnego składu. Plusem było jedynie to, że na ławce rezerwowych zasiedli kontuzjowani w ostatnim czasie Patryk Dziczek i Damian Kądzior. Ostatecznie obaj pojawili się na murawie w drugiej połowie, a Kądzior był nawet bliski strzelenia gola po rzucie wolnym. Jeśli jesteśmy już przy sytuacjach bramkowych, to tych w całym meczu było jak na lekarstwo. Piłkarze obu drużyn nie potrafili rozgrzać zmarzniętych kibiców. Cracovia, która tej jesieni uznawana jest za jedną z rewelacji, doskonale radząca sobie na wyjazdach, w Gliwicach nie była taka groźna, jakby myślami już na wakacjach.

Kądzior mógł dać wygraną

Zwłaszcza w pierwszej połowie, gdy jedyne groźne sytuacje podbramkowe należały do gliwiczan. Piast powinien prowadzić bardzo szybko, gdy po dośrodkowaniu Tomas Huk na wślizgu nie pokonał Sebastiana Madejskiego. Umiejętności golkipera „Pasów", który zagrał po raz pierwszy w tym sezonie, sprawdził też strzałem z dystansu Oskar Leśniak. W drugiej części meczu to również Piast był ciut groźniejszy, ale ani Michał Chrapek, ani Kądzior nie pokonali golkipera z Krakowa. W samej końcówce gliwiczanie przede wszystkim jednak musieli szanować remis, bowiem mecz kończyli w dziesiątkę, po tym jak z boiska zszedł kontuzjowany Tihomir Kostadinow, a sztab gospodarzy nie mógł już dokonać zmiany. Tak więc Piast musiał zadowolić się punktem i poczuciem niedosytu, które tej jesieni towarzyszyło mu po wielu spotkaniach. Teraz śląską drużynę czeka odpoczynek i przygotowania do rundy, która z każdej strony zapowiada się niezwykle wymagająco. Gliwiczan czeka bowiem walka o dalszą egzystencję w piłkarskiej elicie.

(KRIS)

MÓWIĄ LICZBY

PIAST		CRACOVIA
43	posiadanie piłki	57
7	strzały celne	4
9	strzały niecelne	7
6	rzuty rożne	5
0	spalone	2
15	faule	14
2	żółte kartki	2

70 DNI pauzował Patryk Dziczek. Środkowy pomocnik Piasta przeszedł zabieg stawu skokowego i pierwotnie mówiono, że do gry wróci dopiero po zimowej przerwie. Tymczasem „Dziku" nie tak dawno zdołał wrócić do treningów, a w niedzielnym meczu trener Aleksandar Vuković wpuścił go do gry w 77 minucie.

CZY WIESZ, ŻE...

■ Mecz z Cracovią był też ostatnim spotkaniem, które w roli rzecznika prasowego klubu z Okrzei odbył Karol Młot. Po 8,5 roku odchodzi wkrótce z klubu, a jego obowiązki przejmie Kajetan Piotrowski, który jest związany Piastem od 2021 roku. Od początku był zatrudniony w biurze prasowym, gdzie tworzył treści na stronę internetową oraz media społecznościowe.

OCENA MECZU ★★

Piast Gliwice	0:0	Cracovia

PIAST: Plach 6 – Pyrka 5, Munoz 5, Nobrega 5, Huk 6 – Chrapek 6 (77. Katsantonis niesklas.), Leśniak 5 (77. Dziczek niesklas.), Kostadinow 5, Lewicki 4 (63. Rosołek 5) – Szczepański 5 (85. Kądzior niesklas.), Piasecki 5 (63. Felix 4). **Trener** Aleksandar VUKOVIĆ. **Rezerwowi:** Szymański, Karbowy, Mokwa, Drapińsk

CRACOVIA: Madejski 7 – Jugas 5, Hoskonen 6, Ghita 6 – Kakabadze 5, Sokołowski 5, Maigaard 6, Olafsson 5 – Hasić 4 (71. Al-Ammari niesklas.), Bzdyl 4 (46. Rózga 5) – Kallman 4. **Trener** Dawid KROCZEK. **Rezerwowi:** Ravas, Skovgaard, Van Buren, Biedrzycki, Bochnak, Lachowicz, Pomietło.

Sędziował Jarosław Przybył (Kluczbork) – 6. **Asystenci:** Marcin Lisowski (Warszawa), Maciej Kosarzecki (Opole). **Czas gry:** 94 min. (45+49). **Widzów:** 4650. **Żółte kartki:** Leśniak (58. faul), Katsantonis (78. faul) – Kakabadze (66. faul), Ghita (83. faul)

Piłkarz meczu – Sebastian Madejski

GŁOS TRENERÓW

■ **Dawid KROCZEK:**
- Pierwsza połowa nie przyniosła nam sytuacji, bo Piast był skuteczny w defensywie. Po zmianie stron było ciut lepiej, były wejścia w pole karne, ale z perspektywy spotkania remis jest zasłużonym wynikiem, który szanujemy. Mecze w Gliwicach są wymagające, bo Piast jest w czołówce, jeśli chodzi o grę defensywną. Przed nami przerwa i wiemy, co należy poprawić. Ta runda była dla nas bardzo udana.

■ **Aleksandar VUKOVIĆ:**
- W takim składzie zagraliśmy po raz pierwszy i to należy brać pod uwagę. Graliśmy z rewelacją rozgrywek, dlatego ten remis jest dobrym wynikiem i muszę pochwalić piłkarzy, zwłaszcza tych, którzy grali do tej pory mało. Najbardziej mi szkoda sytuacji Tomasza Huka, bo otwarcie wyniku dużo by nam dało, to był zresztą typowy mecz na 1:0. Zabrakło nam trochę szczęścia, ale jestem zadowolony i oczywiście szanuję ten punkt.

Sport 2b6f44776e



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Mateusz Cholewiak (z prawej) miał świetną końcówkę roku.

Mocny finisz „Żubrów"

Puszcza kończy rok 7 punktami w 3 meczach. Wczoraj duże problemy miała z nią Jagiellonia.

Mistrzowie Polski po raz czwarty zremisowali z lidze i nie wykorzystali okazji, by przezimować jako wicelider. Puszcza musi poczekać, by wiedzieć, czy przerwę spędzi nad strefą spadkową. W składzie gospodarzy znów było dwóch Stępniów – Konrad i Mateusz – którzy obsadzili prawą stronę. Jeszcze kilka dni temu zapowiadało się na obecność dwóch Abramowiczów – Dawida i Sławomira – ale ten drugi, bramkarz Jagiellonii, nie wystąpił z powodu urazu, którego nabawił się w Pucharze Polski.

„Hat trick" Cholewiaka

Zastąpił go Maksymilian Stryjek, który nie występował w lidze od 14 września i nie miał z tego dnia dobrych wspomnień, bowiem mistrzowie Polski zostali rozbici w Poznaniu (0:5). Długo się nudził, ale już pierwszy wypad gospodarzy, w którym motorem napędowym był Jin-hyun Lee, w 38 min zakończył się stratą gola. 28-latek zrobił, co mógł, broniąc mocny, płaski strzał Mateusza Stępnia. Pierwszy przy odbitej piłce był jednak Mateusz Cholewiak, który w ciągu 8 dni strzelił trzeciego gola. Linię spalonego wyznaczała piłka i sędziom VAR aż pięć minut zajęło potwierdzenie, że wszystko odbyło się zgodnie z przepisami. Pierwsza połowa długo toczyła się w ślamazarnym tempie, a kamera uchwyciła ziewającego prezesa Puszczy. Niedługo później „Jaga" wyprowadziła na czystą pozycję Afimico Pululu. Uderzył obok Kewina Komara, ale gola pozbawił go Łukasz Sołowiej. Obrońca w drugim meczu z rzędu (w tygodniu w pucharze) wybił piłkę z linii bramkowej.

OCENA MECZU ★★

Puszcza Niepołomice **1:1 (1:0)** Jagiellonia Białystok

1:0 – Cholewiak, 38 min (bez asysty), **1:1** – Nene, 64 min (bez asysty)

PUSZCZA: Komar 6 – K. Stępień 5, Sołowiej 6 (74. Revenco niesklas.), Szymonowicz 5, Abramowicz 5 – Hajda 5 (74. Jakuba niesklas.), Serafin 7 – M. Stępień 5 (56. Blagaić 5 90+2. Radecki niesklas.), Lee 5, Cholewiak 6 (74. Mroziński niesklas.) – Kosidis 5. **Trener** Tomasz TUŁACZ. **Rezerwowi:** Perchel, Tomalski, Walski, Kidrić.

JAGIELLONIA: Stryjek 5 – Saczek 6, Skrzypczak 5, Dieguez 5, Polak 5 – Kubicki 5 (73. Romanczuk niesklas.), Nene 6 – Hansen 5, Imaz 5, Czurlinow 4 (84. Villar niesklas.) – Pululu 4 (74. Diaby Fadiga niesklas.). **Trener** Adrian SIEMINIEC. **Rezerwowi:** Suchocki, Stojinović, Kovaczik, Listkowski, Nguiamba, Silva.

Sędziował Damian Sylwestrzak (Wrocław) – **5. Asystenci:** Adam Karasiewicz (Wrocław) i Paulina Baranowska (Chełmno). **Czas gry** 100 min (49+51). **Widzów** 2124. **Żółte kartki:** Kosidis (80. niesp. zachow) – Romanczuk (82. faul).

Piłkarz meczu – Jakub SERAFIN

MÓWIĄ LICZBY

PUSZCZA		JAGIELLONIA
43	posiadanie piłki	57
2	strzały celne	7
5	strzały niecelne	11
1	rzuty rożne	2
19	faule	6
3	spalone	2
1	żółte kartki	1

Patent Portugalczyka

Jagiellonia zeszła na przerwę z zerem przy liczbie fauli. Puszcza nie miała więc wiele stałych fragmentów, ale zaskoczyła mistrzów kraju w inny sposób. Po wyjściu z szatni u przyjezdnych bardzo aktywny zrobił się na prawej stronie Michal Saczek. Po jego wrzutce groźnie głową uderzył Darko Czurlinow, a Komar obronił. W drugim polu karnym dobrą pozycję miał Lee, zabrakło mu jednak celności. Stwarzanie okazji do wyrównania nie szło mistrzom Polski jak z płatka. Wyrównali po wślizgu Adriana Diegueza na swojej połowie, który szybko wstał i zmienił stronę dalekim podaniem. Strzał Jesusa Imaza zablokował Dawid Szymonowicz, jednak jego koledzy nie byli dobrze zorganizowani. Do piłki dopadł Nene i wiedział, co z nią zrobić. Portugalczyk wpisał się na listę strzelców w każdym ze swoich czterech spotkań przeciwko Puszczy.

Michał Knura

GŁOS TRENERÓW

■ **Adrian SIEMINIEC:** Dziękuję drużynie za ten mecz. To, jak ciężko pracujemy na boisku na punkty jest imponujące. Kończymy rok 2024 w ekstraklasie, który dał Jagiellonii historyczne mistrzostwo Polski. Obecna runda sprawiła, że kończmy ja na podium, a jeśli chodzi o punktowanie za cały rok 2024, jesteśmy na pierwszym miejscu.

■ **Tomasz TUŁACZ:** Chciałem pogratulować moim zawodnikom, działaczom, sztabowi fantastycznego roku, bo to był fantastyczny rok dla Puszczy. Najpierw utrzymaliśmy się w ekstraklasie, a teraz jesteśmy w procesie, którym mamy szanse, aby pozostać w ekstraklasie na kolejny sezon.

Zgodnie z tradycją

Częstochowianie nie wykorzystali szansy na dogonienie Lecha Poznań. W meczu z Motorem remis zapewnili sobie dopiero w czwartej z szesnastu minut doliczonych do drugiej połowy.

Od dawna wiadomo, że Raków gra do końca. W tym sezonie wiele meczów rozstrzygnął w doliczonym czasie gry i w ostatnim tegorocznym występie, otwierającym rundę rewanżową, nie zerwał z „tradycją". Wyrównującą bramkę strzelił dopiero w doliczonym czasie gry – sędzia przedłużył mecz o 16 minut, a grano rekordowo długo, bo aż 20 minut.

Wiceliderzy tabeli powinni jednak zamknąć mecz już w pierwszych 20 minutach, sam Ivi Lopez kilkakrotnie strzelał, z rzutu wolnego trafił w słupek. Z multum okazji wykorzystali jedną. W 10 min Michael Ameyaw podał do Władysława Koczergina, a ten z bliska pokonał Kacpra Rosę. Bramkarza Motoru spisywał się w sobotę znakomicie, był głównym autorem, że goście nie przegrali na L83.

Po 20 minutach intensywne ataki gospodarzy nieco zelżały, co wykorzystali piłkarze z Lublina. W 31 minucie w zamieszaniu w polu karnym Rakowa piłkę podbił Kaan Caliskaner, a po dotknięciu jej przez Marka Bartosa znalazła się za linią bramkową, co potwierdził VAR.

Po przerwie znów dominowali gospodarze, ale ich kibice postanowili odpalić race, stąd długa przerwa w meczu, która wytrąciła ich z rytmu. W 72 minucie Bartosz Wolski trafił w słupek, a w kolejnej akcji Samuel Mraz wykorzystał podanie Ceglarza - dla Słowaka było to już dziewiąte trafienie w sezonie - i Pod Jasną Górą zanosiło się na sporo niespodziankę. W doliczonym czasie gola na wagę remisu zdobył Jean Carlos Silva.

Zbigniew Cieńciała

OCENA MECZU ★★★

Raków Częstochowa **2:2 (1:1)** Motor Lublin

1:0 – Koczergin, 10 min (asysta Ameyaw), **1:1** – Bartos, 32 min (asysta Caliskaner), **1:2** – Mraz, 74 min (asysta Ceglarz), **2:2** – J. Silva, 90+4. (asysta Barth).

RAKÓW: Trelowski 6 – Tudor 6, Arsenić 6, Rundić 5 (90. Rodin niesklas.) – J. Carlos Silva 7, Berggren 6 (80. Barath niesklas.), Koczergin 7, Otieno niesklas. (18. Svarnas 4) – Diaz 3 (46. Lamprou 2), Ameyaw 6 (80. Brunes niesklas.) – Lopez 7. **Trener** Marek PAPSZUN. **Rezerwowi**: Kuciak, Lederman, Amorim, Walczak.

MOTOR: Rosa 8 – P. Stolarski 6 (77. Wójcik niesklas.), Bartos 6, Najemski 6, Luberecki 6 – Ceglarz 6, B. Wolski 6, Samper 6 (89. R. Król niesklas.), Caliskaner 7 (89. Simon niesklas.) – Ndiaye 5 (59. M. Król), Mraz 6 (89. Wełniak niesklas.). **Trener** Mateusz STOLARSKI. **Rezerwowi:** Jeż, van Hoeven, Rudol, Palacz.

Sędziował Daniel Stefański (Bydgoszcz) - 7.**Asystenci**: Dawid Golis (Skierniewice) i Michał Obukowicz (Warszawa). **Czas gry:** 109 min (48+61). **Widzów** 5500. **Żółte kartki**: Samper (38. faul), Wolski (90+15. faul).

Piłkarz meczu - Kacper ROSA

MÓWIĄ LICZBY

RAKÓW		MOTOR
60	posiadanie piłki	40
9	strzały celne	2
13	strzały niecelne	5
10	rzuty rożne	1
5	faule	15
0	spalone	1
0	żółte kartki	2

CZY WIESZ, ŻE...

■ Ivi Lopez rozegrał w sobotę setne spotkanie w ekstraklasie w barwach Rakowa. Zdobył 42 bramki. 30-letni Hiszpan w polskiej ekstraklasie zadebiutował w 18 września 2020 roku w wygranym 4:1 meczu z Podbeskidziem w Bielsku-Białej. Pierwszego gola zdobył w 7. kolejce w wygranym na Roosevelta meczu z Górnikiem Zabrze.

■ Z Rakowem pożegnał się definitywnie asystent trenera Marka Papszuna Dawid Szwarga, Od nowego sezonu 34-latek poprowadzi w roli pierwszego trenera Arkę Gdynia.



Fot. Waldemar Deska/PAP

Po tym strzale Koczergina gospodarze objęli prowadzenie.

GŁOS TRENERÓW

■ **Marek PAPSZUN**: - Mecz był bardzo dobry w naszym wykonaniu. Wszystko się zgadza oprócz wyniku. Liczbą okazji można by obdzielić kilka meczów w tej rundzie. Do 22 minuty już powinno być po spotkaniu, sytuacje były na trzy, cztery zero. Tak w piłce często bywa, raz stracisz koncentrację i przeciwnik to wykorzysta. W drugiej połowie już nie było tylu okazji, ale nadal kontrolowaliśmy grę i znów daliśmy przeciwnikowi okazję - najpierw trafił w słupek, a za moment zdobył bramkę. Takiego braku skuteczności chyba nie mieliśmy w całej rundzie.

■ **Mateusz STOLARSKI**: - Czujemy niedosyt, bo jak potrafisz odrobić straty w Częstochowie, a potem prowadzisz, to tak jest. Byliśmy przygotowani na taktykę Rakowa, dobrze się broniliśmy, nie dopilnowaliśmy stałego fragmentu i skończyło się remisem. Wynik szanujemy, a liczba punktów jest dobrą zaliczką do wystartowania na wiosnę.

Sport 2b6f44776e



Fot. Dawid Figura/PressFocus

Imad Rondić (w powietrzu) strzelił swojego gola nr 9.

Na Bośniaka można liczyć

Imad Rondić długo pracował na kolejne trafienie – zdobył je w 85 minucie i to na wagę zwycięstwa.

MÓWIĄ LICZBY		
WIDZEW		STAL
52	posiadanie piłki	48
11	strzały	12
4	strzały celne	5
7	strzały niecelne	7
6	rzuty rożne	10
9	faule	10
2	żółte kartki	2

OCENA MECZU ★★★★

Widzew Łódź **2:2 (1:1)** Stal Mielec

1:0 – Cybulski, 22 min (bez asysty), **1:1** – Wlazło, 40 min (z karnego), **2:1** – Rondić, 85 min. (głową, asysta Silva).

WIDZEW: Gikiewicz 7 – Krajewski 6, Żyro 8, Silva 7, Kozlovsky 6 – Sypek 6 (90. Sobol niesklas.), Alvarez 6 (90. Ibiza niesklas.), Shehu 6, Kerk 5 (63. Hanousek 2), Cybulski 6 (67. Łukowski 1) – Rondić 8. **Trener** Daniel MYŚLIWIEC. **Rezerwowi:** Biegański, Gong, Gryzio, Kwiatkowski, Diliberto.

STAL: Mądrzyk 5 – Jaunzems 6 (90. Gerbowski niesklas.), Wlazło 7, Esselink 5 (80. Matras niesklas.), Senger 6, Getinger 6 – Dadok 4 (80. Tkacz niesklas.), Domański 5 (86. Ł. Wolsztyński niesklas.), Guillaumier 5, Krykun 7 (90. Assayag niesklas.) – Szkurin 4. **Trener** Janusz NIEDŹWIEDŹ. **Rezerwowi:** Jałocha, Knap, Wołkowicz, Hinokio.

Sędziował Sebastian Jarzębak (Bytom) – **8**. **Asystenci:** Krzysztof Myrmus (Skoczów) i Damian Rokosz (Będzin). **Czas gry** 95 min. (46+49). **Widzów** 15 136. **Żółte kartki:** Gikiewicz (42, niesport. zach.), Shehu (80, niesport. zach.) – Guillaumiere (72, faul), Matras (90, faul).

Piłkarz meczu – Imad RONDIĆ

Po 18 latach sędziowania na szczeblu centralnym, a po 15 od debiutu w ekstraklasie, Sebastian Jarzębak skończył meczem w Łodzi karierę, bo niedawno obchodził „Abrahama", czyli 50. urodziny. Także po raz ostatni biegał z chorągiewką po linii jego asystent Krzysztof Myrmus, który ma jeszcze dłuższy, bo niemal 25-letni staż. Na koniec swojej pracy sędzia Jarzębak po raz siódmy w karierze ogłosił zwycięstwo Widzewa.

Wywalczył obroną

Drużyna z Łodzi wygrała ciekawy mecz po wyrównanej walce, którą rozstrzygnęła dopiero „główka" Imada Rondicia w 85 minucie. Na 9. gola w sezonie środkowy napastnik czyhał od początku spotkania: sam walczył o piłkę, desperacko bił się z obrońcami Stali, aż wreszcie doczekał się wrzutki na pole karne Luisa Silvy, który wypatrzył go z połowy boiska. Wystarczyło tylko skoczyć wyżej, niż pilnujący go Mateusz Matras…

Ta akcja zamknęła spotkanie, pełne podbramkowych spięć, groźnych strzałów i interwencji bramkarzy. Więcej pracy miał Rafał Gikiewicz, którego raz wyręczył wybiciem piłki z linii bramkowej Samuel Kozlovsky. Brawurowo bronił dostępu do bramki „czyszczący" przedpole Mateusz Żyro. Pierwsza połowa zakończyła się remisem, który Widzew wywalczył obroną, bo prawie nie istniał w tej części meczu widzewski atak (strzały do przerwy 3:9, rzuty rożne 0:8!)

Błysk młodzieżowca

Nie w końcówce, a właśnie przed przerwą Stal ten mecz przegrała. Wbrew układowi sił na boisku i przy pozycyjnej przewadze gości to Widzew objął prowadzenie. 19-letni od tygodnia Kamil Cybulski, który miał ostatnio słaby okres i miejsce w zespole zachował tylko dzięki immunitetowi młodzieżowca, błysnął efektowną akcją. Obrona Stali nie mogła sobie poradzić ze strzałem Żyry z dystansu, Cybulski przejął więc piłkę, poszukał sobie miejsca do oddania strzału i tyle silnie, co precyzyjnie kopnął piłkę pod poprzeczkę. Mimo dużej przewagi cały dorobek Stali do przerwy to gol Piotra Wlazły z karnego (ręka Alvareza plus VAR), jego czwarty z „jedenastki" w tym sezonie.

Im bliżej było końca, tym narastało oblężenie bramki Stali. Kontrataki gości były coraz słabsze. Rondić coraz bardziej zaciskał zęby, rzucał się sam na kilku rywali, aż wreszcie zrobił to, co umie najbardziej – wygrał walkę w powietrzu i dał swojej drużynie zwycięstwo.

A jego rywal do miejsca w ataku Widzewa przed rokiem, Jordi Sanchez, spadł w sobotę ze swoim zespołem Sapporo z japońskiej ekstraklasy.

Wojciech Filipiak

Gwóźdź do trumny

Wicemistrz Polski poniósł kolejną porażkę i jego sytuacja jest po prostu dramatyczna.

Jedyne zwycięstwo w tym sezonie wrocławianie odnieśli 23 października, gdy pokonali na własnym stadionie 2:1 Stal Mielec. W kolejnych pięciu potyczkach zdobyli tylko dwa punkty i liczyli na przerwanie złej passy w Gdańsku. Przed wyjazdem do Trójmiasta trener Michał Hetel przekonywał: „Wierzę, że jesteśmy w stanie wygrać z Lechią". Słowa niepoparte czynami nie są warte nawet funta kłaków. Kolejna porażka, już dziewiąta w rozgrywkach, wskazuje jednoznacznie, że drużyna z Oporowskiej jest głównym kandydatem do pożegnania ekstraklasy. Trudno ją grzebać żywcem, ale przegrana z dołującą Lechią jest chyba pierwszym gwoździem do jej trumny. W każdym razie nie wróżę powodzenia misji ratunkowej, jeżeli u steru pozostanie obecny szkoleniowiec. I to nie dlatego, że ma tylko licencję UEFA A.

Goście, wychodząc z szatni na boisko, spóźnili się kilka minut . Czyżby szukali w niej formy? Już w 2 minucie Mateusz Żukowski (były piłkarz Lechii) miał znakomitą okazję do zdobycia gola, wyszedł na sam na sam z bramkarzem, lecz w ostatniej chwili jeden z obrońców Lechii zdołał zablokować jego uderzenie. W 22 minucie Piotr Samiec-Talar idealnie obsłużył Sylvestra Jaspera, lecz Bułgar w sytuacji sam na sam z Bohdanem Sarnawskim posłał futbolówkę prosto w niego!

Gospodarze pierwszy sygnał ostrzegawczy wysłali rywalom w 34 minucie, gdy Bohdan Wjunnyk podał do Kacpra Sezonienki, ale ten z kilku metrów chybił celu! Co się jednak odwlecze, to nie uciecze. W 41 minucie Dominik Piła przedarł się prawą flanką, z dziecinną łatwością ograł dwóch obrońców Śląska i wystawił piłkę Wjunnykowi, a ten strzałem z kilku metrów nie dał żadnych szans na skuteczną interwencjęRafałowi Leszczyńskiemu.

W drugiej połowie działo się tyle, co nic, więc gdańszczanie bez problemów dowieźli korzystny wynik do końcowego gwizdka debiutującego w ekstraklasie sędziego ze stolicy. - Spodziewaliśmy się trudnego meczu i do końca nie byliśmy pewni, jak zagra Lechia, bo ma przecież nowego trenera - powiedział trener gości, Michał Hetel. - Musieliśmy być gotowi na wszystkie warianty. Często jest tak, że w meczu dwóch zespołów walczących o utrzymanie mało jest właściwej organizacji i planu, a dużo chaosu. Tak też było w tym przypadku. Niestety, u nas realizacja planu stała na niskim poziomie. Znajdujemy się w trudnym momencie i został nam ostatni mecz z Radomiakiem u siebie, który musimy wygrać. Musimy w to wierzyć, wyjść na boisku i zrobić więcej niż w Gdańsku.

- Był to dobry pojedynek, ale na boisku widać było, że oba zespoły znajdowały się, w związku z zajmowanymi przez nich miejscami w tabeli, pod dużą presją - stwierdził szkoleniowiec Lechii, John Carver. - Mam nadzieję, że wszyscy zobaczyli, co chcieliśmy grać. Lechia pokazała bardzo dużo energii i entuzjazmu, cieszymy się z wygranej i dobrze było ponownie poczuć jej smak. Tego zwycięstwa bardzo potrzebowaliśmy na początku naszej współpracy. Proszę się nie obawiać, po tym zwycięstwie zespół „nie odleci" w nadmierny entuzjazm.

Bogdan Nather



Fot. Piotr Matusewicz/PAP

Bohdan Wjunnyk (z lewej) i Dominik Piła byli tymi piłkarzami Lechii, którzy zadali Śląskowi „śmiertelny" cios.

OCENA MECZU ★★

Lechia Gdańsk **1:0 (1:0)** Śląsk Wrocław

1:0 - Wjunnyk, 41 min (asysta Piła).

LECHIA: Sarnawskyj 6 - Piła 6, Pllana 5, Olsson 5, Kałahur 5 - Kapić 5 (90+5. D'Arrigo niesklas.), Żelizko 5, Carenko 5 (63. Neugebauer 4) - Sezonienko 5, Chłań 5 (90+5. Wendt niesklas.), Wjunnyk 7 (76. Wójtowicz niesklas.). **Trener** John CARVER. **Rezerwowi:** Weirauch, Chindris, Bułeca, Kardaś, Gueho.

ŚLĄSK: Leszczyński 5 - Guercio 5, Petkow 5 (60. Petrow 4), Paluszek 5, Bejger 5 (76. Macenko niesklas.) - Schwarz 5, Pokorny 5, Baluta 4 (58. Ince 4) - Samiec-Talar 5 (42. Musiolik 3), Jasper 4 (59. Ortiz 4) - Żukowski 5. **Trener** Michał HETEL. **Rezerwowi:** Loska, Szota, Gerstenstein, Świerczok.

Sędziował Piotr Rzucidło (Warszawa) - **7**. **Asystenci:** Tomasz Listkiewicz (Warszawa) i Adam Kupsik (Poznań). **Widzów** 8818. **Czas gry** 98 min (47+51). **Żółte kartki:** Carenko (35. faul), Piła (71. faul), Kapić (90. faul) - Baluta (46. faul), Pokorny (55. zagranie ręką), Guercio (79. faul).

Piłkarz meczu - Bohdan WJUNNYK

MÓWIĄ LICZBY		
LECHIA		ŚLĄSK
51	posiadanie piłki	49
6	strzały celne	4
3	strzały niecelne	6
6	rzuty rożne	4
1	spalone	0
17	faule	13
3	żółte kartki	3

Sport 2b6f44776e

Arbiter dał się nabrać

Rozmowa z **Rafałem Janickim**, obrońcą Górnika Zabrze

W 60 minucie meczu z Lechem zobaczył pan drugą żółtą, a w konsekwencji czerwoną. Jak ta sytuacja wyglądała z pańskiej perspektywy?

- Zszedłem do szatni, oglądałem ją kilka razy i powiem tak - dla mnie nie było faulu. Rywal nie dostał w twarz. Sousa zwyczajnie przyaktorzył i arbiter dał się nabrać. Z panem sędzią Szymonem Marciniakiem rozmowa po meczu nie była konkretna, bo on uważał inaczej. Nawet zresztą zaraz po spotkaniu dziennikarze z Canal+ potwierdzili mi, że o żadnym faulu nie mogło być mowy. Tego się więc trzymam, a jako że mecz dobrze się dla nas skończył, sytuacji tej nie będę roztrząsał. Zdobyliśmy 3 punkty, wygraliśmy szóste z siedmiu ostatnich spotkań i rok kończymy z 30 punktami. Mamy być z czego zadowoleni.

Został pan w szatni do końca spotkania?

- 20 minut byłem w szatni, a ostatnie 10 w tunelu. Stres, stres zjadający. Lepiej być na murawie niż patrzeć na wszystko z boku. Człowiek się wtedy tak nie denerwuje.

Wierzył pan, że w dziesiątkę utrzymacie to prowadzenie 2:1?

- Lech tak naprawdę nie miał 100-procentowych sytuacji, a groźnych może dwie. Chwała chłopakom, pewnie będę musiał coś postawić.

Jak pan oceni Josemę, który pana zastąpił, a nie grał kilku meczów?

- Szacunek i uznanie należą się wszystkim chłopakom, bo graliśmy bardzo blisko siebie. Pozamykaliśmy strefy i na nasze szczęście Lech był mało konkretny.

Jaki był plan na spotkanie z „Kolejorzem", najlepszym zespołem pierwszej części rozgrywek?

- Jak krótko przed meczem zobaczyliśmy skład drużyny z Poznania, to trener Urban skorygował pewne rzeczy. Na skrzydłach rywale mieli zawodników na tzw. motorze. Chcieliśmy się zabezpieczyć, żeby nie grali nam długich piłek za plecy, bo mają naprawdę szybkich zawodników. Nasz plan wypalił, dobrze kontrowaliśmy. Czekają nas fajne święta, a po zimowej przerwie planujemy kontynuować to, co robimy.

30 punktów to dorobek, jakiego Górnik po pierwszej części sezonu nie miał w ostatnich latach. Jak będzie na wiosnę?

- Nie ma co teraz składać deklaracji. Czas pokaże. Pewnie niewielu widziało nas w czołówce, a my po cichu robimy swoje. Złapaliśmy dobrą serię i trzeba z tego korzystać. 2025 rok zaczynamy meczem z Puszczą u siebie (to spotkanie w niedzielę, 2 lutego o 12.15 - przyp. red.) i trzeba będzie wygrać, bo z tym zespołem nam nie idzie. Potem będziemy grać mecz za meczem, a końcówka pokaże, na który miejscu skończymy ten sezon.

Rozmawiał
Michał Zichlarz



Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

W meczu z Lechem Rafał Janicki (z lewej) zobaczył czerwoną kartkę.

OBÓZ W TURCJI

■ Jak zdradził przed kamerami Canal+ Damian Rasak, piłkarze Górnika przed finiszem jesieni... założyli się z trenerem Janem Urbanem. - Mieliśmy zakład na trzy ostatnie mecze w tym roku. Zwycięstwo w jednym - wracamy do treningów 3 stycznia, w dwóch - 5 stycznia, wtrzech - 6 stycznia. Ale można chyba jeszcze negocjować – mówił z uśmiechem pomocnik „Górników". Rok 2024 zabrzanie skończyli z aż czterema wygranymi z rzędu (Śląsk, Piast, Korona, Lech) i do pracy wrócą dopiero 6 stycznia. Przerwa potrwa więc aż miesiąc, co w poprzednich latach się nie zdarzało, bo liga kończyła znacznie później.
Po powrocie do treningów zabrzanie wezmą udział w Spodek Super Cup (11 stycznia), a następnie wylecą do Turcji, gdzie przebywać będą do 25 stycznia. Nad Bosforem przewidziane są trzy gry kontrolne. Wszystko jest już zapłacone. Jak usłyszeliśmy w klubie, choć zimowe miesiące w klubach ekstraklasy są trudne, to o bieżące wypłaty w grudniu i styczniu - dla znakomicie spisującej się w ostatnich miesiącach drużyny -nikt nie musi się martwić.

(zich)

CZADOBLOG

Paweł Czado



GieKSa ma prawo być zadowolona

Jak to się wszystko w ciągu kilku miesięcy potrafi zmienić!
Po pierwszym ligowym występie Rafał Górak cieszyłby się z remisu.
Po ostatnim tegorocznym występie z pewnością czuje niedosyt, że nie udało się wygrać. Podejrzewam, że tak jak zresztą cała drużyna. A przecież oba mecze były z Radomiakiem... Cóż, przez ten czas - od startu ekstraklasy po przejście za półmetek - beniaminek z Katowic bardzo się zmienił. Pod każdym względem. Już wie, czego się spodziewać i w efekcie nabrał pewności. Niby każda drużyna jest inna, ale w głowach piłkarzy musiał tłuc się fakt, że beniaminkowie w polskiej ekstraklasie ostatnimi czasy brutalnie zderzali się z rzeczywistością. Tymczasem trener Rafał Górak zbudował zespół, który choć na starcie zapłacił frycowe - świetnie potrafił się ogarnąć.

Co mi się podoba:

a) że gra tej drużyny nie jest nudna. W każdym dosłownie meczu potrafi stwarzać wiele okazji bramkowych;
b) że w grze tej drużyny widać starania o jak największe ograniczenie przypadkowości. Wyróżnia się choćby brakiem grania lagą. Zawsze stara się spokojnie rozgrywać od tyłu, nawet pod presją, ba - nawet pod rosnącą presją. Piłkarze nabrali nawyków do tego sposobu grania, w polskiej lidze ciągle drogi specyficznej;
c) że ci piłkarze... grają w piłkę, grając piłką. Nie „serduchem", „wolą walki" i tym podobnymi zastępczymi terminami. Tego rodzaju sformułowania w mojej opinii zawsze mają jedynie usprawiedliwiać deficyt piłki w piłce. Bo w grze w piłkę chodzi tylko - choć czasami aż - o to żeby grać w piłkę. Wszystko inne jest dorabianiem ideologii. Obecnie - nikt chyba nie zaprzeczy - piłkarze GKS-u Katowice grają w piłkę;
d) że ta drużyna wspólnie potrafiła przejść przez ciężkie chwile. Dzięki temu okrzepła mentalnie, uwierzyła, że jest w stanie poradzić sobie z trudnościami. Sprawiła, że kolesie, którzy głównie z trybun drwili, albo narzekali teraz się przymknęli lub potulnie zmienili front;
e) że udało się stworzyć zespół atrakcyjny pod względem sportowym wcale nie z nazwisk z pierwszych stron gazet. Wielu z tych ludzi miało i ma coś do udowodnienia i... potrafiło to coś - udowodnić;
f) że ta drużyna jest nie tylko grupą profesjonalistów. To również ewidentnie grupa osób lubiących się i lojalnych wobec siebie, a przede wszystkim trenera;
g) że ta drużyna daje społeczności zgrupowanej wokół klubu dumę, przyjemność oglądania i spokój - czyli coś co przez całe lata w przypadku tej drużyny nie było oczywiste;
h) że ta drużyna wytworzyła atmosferę, która jest wręcz idealna na trudny czas przeprowadzki na nowy stadion w 2025 roku. To zespół, który godny jest żegnania Bukowej nie tylko we własnym imieniu, ale tylu świetnych pokoleń futbolistów;
i) że można mieć poczucie, iż obecna drużyna Rafała Góraka wcale nie osiągnęła pułapu możliwości. Sufit cały czas nad nią, być może będzie w stanie się jeszcze bardziej rozwinąć. W każdym razie takie sprawia wrażenie.

Co mi się nie podoba:

a) że zdarzają się mecze, w których GieKSa jest lepsza, a nie wygrywa, a czasem nawet przegrywa. Cóż, nie można mieć wszystkiego... Mówimy przecież - po 19 latach przerwy - o grze w ekstraklasie! Czy trzeba jednak przypominać, że -jak chyba w żadnej innej dziedzinie - apetyt w futbolu gwałtownie rośnie w miarę jedzenia... Najważniejsze, że GKS Katowice to nie jest przypadkowa drużyna. To jest już pan zespół. Do tego - jak już wspomniałem - z możliwościami,by stać się Panem Zespołem. GieKSa ma prawo być zadowolona. A my oczywiście - razem z nią.

Sport 2b6f44776e

TABELA PO 19. KOLEJCE

1. Bruk-Bet	19	45	42:15	14	3	2
2. Arka	18	37	39:15	11	4	3
3. Miedź	18	37	36:17	11	4	3
4. Ruch (s)	19	34	32:20	10	4	5
5. Wisła P.	19	33	33:26	9	6	4
6. Górnik	19	32	31:23	8	8	3
7. Wisła K. (p)	18	29	32:18	8	5	5
8. Polonia	19	27	21:21	8	3	8
9. ŁKS (s)	18	26	27:19	7	5	6
10. Stal Rz.	19	26	31:27	7	5	7
11. Znicz	19	25	27:27	6	7	6
12. Tychy	19	20	17:21	3	11	5
13. Warta (s)	19	19	14:31	5	4	10
14. Odra	19	18	15:38	4	6	9
15. Kotwica (b)	19	17	15:33	4	5	10
16. Chrobry	19	16	17:37	4	4	11
17. Stal S.W. (b)	19	11	14:37	2	5	12
18. Pogoń (b)	19	9	17:35	2	3	14

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

WYNIKI 19. KOLEJKI

Stal Stalowa Wola – Miedź Legnica	0:2 (0:0)
Polonia Warszawa – Wisła Kraków	2:0 (2:0)
GKS Tychy – Kotwica Kołobrzeg	4:0 (2:0)
Bruk-Bet Termalica – Chrobry Głogów	3:2 (1:2)
Stal Rzeszów – Górnik Łęczna	0:3 (0:1)
Pogoń Siedlce – Odra Opole	0:1 (0:0)
Znicz Pruszków – Ruch Chorzów	2:3 (2:1)
Wisła Płock – Warta Poznań	4:0 (2:0)
ŁKS Łódź – Arka Gdynia	dziś 19.00

Mecz zaległy
Wisła Kraków - Miedź Legnica
czwartek, godz. 21.00

20. KOLEJKA (15-16.02.2025)

Arka – Polonia, Chrobry – Wisła P., Kotwica – Stal S.W., Górnik – ŁKS, Miedź – Stal Rz., Odra – Bruk-Bet, Pogoń – Ruch, Warta – Tychy, Wisła K. – Znicz

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	GKS Tychy	Górnik	Kotwica	ŁKS	Miedź	Odra	Pogoń	Polonia	Ruch	Stal Rz.	Stal St. W.	Warta	Wisła K.	Wisła P.	Znicz
Arka		3.05.	**2:0**	17.05.	**1:2**	**5:0**	**2:1**	29.03.	19.04.	**2:1**	15.02.	**1:1**	**2:1**	**5:1**	9.04.	1.03.	**2:0**	**1:1**
Bruk-Bet	**2:1**		**3:2**	15.03.	10.05.	24.05.	**2:2**	**1:1**	**3:0**	22.02.	12.04.	**1:1**	5.04.	**3:0**	**3:0**	26.04.	**4:2**	**1:2**
Chrobry	12.04.	**0:4**		**0:0**	**1:1**	**3:2**	15.03.	26.04.	**1:1**	**1:0**	**1:2**	17.05.	**1:3**	1.03.	10.05.	**0:3**	15.02.	5.04.
GKS Tychy	**1:1**	**0:2**	22.02.		24.05.	**4:0**	**0:3**	**2:2**	**0:0**	8.03.	26.04.	**0:1**	12.04.	**0:0**	**1:1**	10.05.	29.03.	**1:1**
Górnik	15.03.	**0:2**	19.04.	**2:2**		9.04.	15.02.	**1:2**	**2:2**	3.05.	**3:1**	29.03.	**2:1**	**2:0**	**1:1**	**1:0**	17.05.	1.03.
Kotwica	5.04.	**0:5**	3.05.	**0:0**	**1:1**		1.03.	12.04.	**0:1**	17.05.	**1:0**	19.04.	**1:2**	15.02.	**0:1**	**1:1**	**2:0**	15.03.
ŁKS	**4:0**	9.04.	**3:0**	19.04.	**1:1**	**0:2**		22.02.	29.03.	**2:0**	**0:0**	**0:1**	3.05.	**0:0**	8.03.	**3:1**	**0:1**	24.05.
Miedź	**1:2**	17.05.	**1:0**	**1:3**	5.04.	**1:1**	**1:0**		3.05.	**4:1**	1.03.	**3:0**	15.02.	**4:2**	19.04.	15.03.	**2:2**	**4:0**
Odra	**0:6**	15.02.	24.05.	1.03.	26.04.	10.05.	**0:1**	**0:2**		**4:1**	5.04.	**0:2**	15.03.	**2:1**	**0:0**	12.04.	**1:2**	**1:1**
Pogoń	26.04.	**1:2**	**1:2**	**0:1**	**1:1**	**2:1**	5.04.	10.05.	**0:1**		**2:4**	15.02.	**1:1**	15.03.	24.05.	**1:3**	1.03.	12.04.
Polonia	**0:3**	**0:1**	29.03.	**2:1**	22.02.	8.03.	17.05.	**0:1**	**3:0**	9.04.		**1:0**	**1:0**	3.05.	**2:0**	**2:0**	19.04.	**0:1**
Ruch	8.03.	1.03.	**5:0**	5.04.	**3:2**	**1:0**	10.05.	9.04.	**6:0**	**1:1**	24.05.		26.04.	12.04.	**2:1**	22.02.	15.03.	**0:0**
Stal Rz.	**1:0**	**1:2**	8.03.	**5:1**	**0:3**	22.02.	**2:4**	**1:0**	**2:2**	29.03.	10.05.	**0:2**		19.04.	**4:0**	24.05.	9.04.	**2:1**
Stal St. W.	24.05.	29.03.	**1:1**	9.04.	**0:1**	**0:2**	26.04.	**0:2**	8.03.	**1:3**	**1:1**	**2:0**	**2:2**		22.02.	**1:5**	**1:3**	10.05.
Warta	**0:1**	**0:1**	**1:0**	15.02.	12.04.	26.04.	**2:4**	**1:4**	17.05.	**2:1**	15.03.	3.05.	1.03.	**1:0**		5.04.	**4:1**	**1:1**
Wisła K.	**2:2**	**2:0**	9.04.	**0:0**	8.03.	29.03.	**2:1**	przeł.	**5:0**	19.04.	**0:0**	**3:1**	**1:1**	17.05.	**0:1**		3.05.	15.02.
Wisła P.	10.05.	8.03.	**2:1**	**0:0**	**2:2**	**1:1**	12.04.	24.05.	22.02.	**1:0**	**4:1**	**3:2**	**1:1**	5.04.	7.12.	**1:3**		26.04.
Znicz	22.02.	19.04.	**2:3**	3.05.	**2:3**	**4:0**	**2:2**	8.03.	9.04.	**1:0**	**2:1**	**2:3**	17.05.	**0:1**	29.03.	**2:1**	**2:2**	

KOMENTARZ „SPORTU”



Bogdan Nather

Bez znieczulenia

W filmie wyreżyserowanym przez Clinta Eastwooda w 1992 roku „Bez przebaczenia” jest taka scena: leżący na podłodze z przystawionym do głowy obrzynem szeryf Mały Bill Daggett (w tej roli znakomity Gene Hackman) mówi: „Nie zasłużyłem na taką śmierć”. Grany przez Eastwooda William Munny odpowiada bez zmrużenia powieki: „Zasługi nie mają tu nic do rzeczy”, po czym... naciska spust.

Ta scena stanęła mi przed oczyma, gdy zadecydowałem, że niniejszy felieton poświęcę meczowi Polonii Warszawa z Wisłą Kraków. Nawet biorąc poprawkę, że to tylko zaplecze ekstraklasy, dwukrotny łomot w ciągu tygodnia, jaki „Czarne Koszule” spuściły drużynie z Krakowa - w Pucharze Polski i rozgrywkach ligowych - musiał zrobić wrażenie, bo to nie jest małe piwo przed śniadaniem. Fakt, że „Biała Gwiazda” była w meczu ligowym niemrawa i zagubiona, nie umniejsza zasług i sukcesu zespołu z Konwiktorskiej, bo to problem piłkarzy z Reymonta i ich sztabu szkoleniowego oraz prezesa Jarosława Królewskiego. Niczego nie zmienia przyznanie się do winy trenera krakowian Mariusza Jopa, który powiedział: „Tę porażkę biorę na swoje barki i biorę za nią odpowiedzialność”. Już widzę oczyma wyobraźni szydercze uśmiechy wrogów Wisły i ich odzywki w stylu „Co, zawiodła sztuczna inteligencja?”. Jedno jest pewne -jeżeli w czwartek Wisła nie wygra z Miedzią Legnica, może nie dopłynąć do baraży.

STRZELCY

14 Czubak (Arka)
12 Rodado (Wisła K.)
10 Karasek (Bruk-Bet), Stanclik (Znicz), Warchoł (Górnik), Zjawiński (Polonia)
9 Banaszak (Górnik)
8 Feiertag (ŁKS), Zwoliński (Wisła K.)
7 Jime (Wisła P.), Sobczak (Arka)
6 Arasa (ŁKS), Bała (Stal Rz.), Podliński (Pogoń), Sekulski (Wisła P.), Szczepan (Ruch), Zapolnik (Bruk-Bet)

BRAMKI 26
ŻÓŁTE KARTKI 28
CZERWONE KARTKI 1
FREKWENCJA 19814

Nagroda za wytrwałość

Opolanie do ostatniej minuty czekali w Siedlcach na gola dającego zwycięstwo.

Po bolesnej porażce w Chorzowie trener opolan Jarosław Skrobacz miał sporo dylematów i tylko tydzień, żeby przed ostatnim meczem w tym roku zmotywować swoich podopiecznych do zdobycia 3 punktów. Zadanie wydawało się o tyle łatwe, że rywalem był najsłabszy zespół I ligi, Pogoń Siedlce. Problem polegał jednak na tym, że Odra nadal borykała się z brakami kadrowymi, o czym świadczyły wolne miejsca w meczowym protokole, do którego goście wpisali tylko 7 rezerwowych.

Najważniejsze jednak, że meczowa jedenastka wypełniła założenia taktyczne. Wprawdzie w pierwszej połowie dłużej przy piłce utrzymywali się gospodarze, ale przez 45 minut nie oddali ani jednego celnego strzału na bramkę Adama Wójcika. Za to jego vis a vis miał trzy razy okazję do interwencji po celnych strzałach z dystansu. Brakowało im jednak siły i precyzji, żeby Mateusz Pruchniewski musiał się wysilać, łapiąc futbolówkę.

Po przerwie, choć tempo gry wcale nie wzrosło, zaczęła się zaznaczać przewaga opolan, którzy wspierani przez swoich najwierniejszych kibiców, po ofensywnych zmianach dokonanych przez trenera Skrobacza, najlepszą okazję bramkową mieli w 73 minucie. Wtedy to po odważnym wejściu Konrada Nowaka w pole karne do uderzenia z jego obrębu złożył się Tomasz Przikryl, ale golkiper Pogoni instynktownie odbił piłkę. W odpowiedzi gospodarze po rzucie rożnym wykonanym przez Ołeksija Zinkewycza w 85 minucie zrobili kocioł w w polu bramkowym Odry, ale z opresji wybawił ich gwizdek sędziego, który uznał, że miejscowi faulowali.

I kiedy większość widzów pogodziła się z tym, że już nic ciekawego nie może się wydarzyć, na strzał z 17. metra w 90 minucie zdecydował się Jakub Szrek. Uderzeniem w dolny róg ustalił wynik! Nie znaczy to jednak, że „zamknął” mecz – wręcz przeciwnie. Można nawet powiedzieć, że „otworzył” spotkanie, bo przegrywający siedlczanie rzucili się do odrabiania strat i w 3 minucie doliczonego czasu przeprowadzili swoją najgroźniejszą akcję, którą sfinalizowali jedynym celnym strzałem. Po wrzutce Jakuba Siniora główkował Miłosz Drąg i tylko znakomitej interwencji Wójcika, który z pomocą poprzeczki obronił uderzenie, opolanie zawdzięczają to, że przezimują nad kreską. Mają 2 punkty przewagi nad Chrobrym Głogów, który otwiera strefę spadkową.

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★

Pogoń Siedlce – Odra Opole
0:1 (0:0)

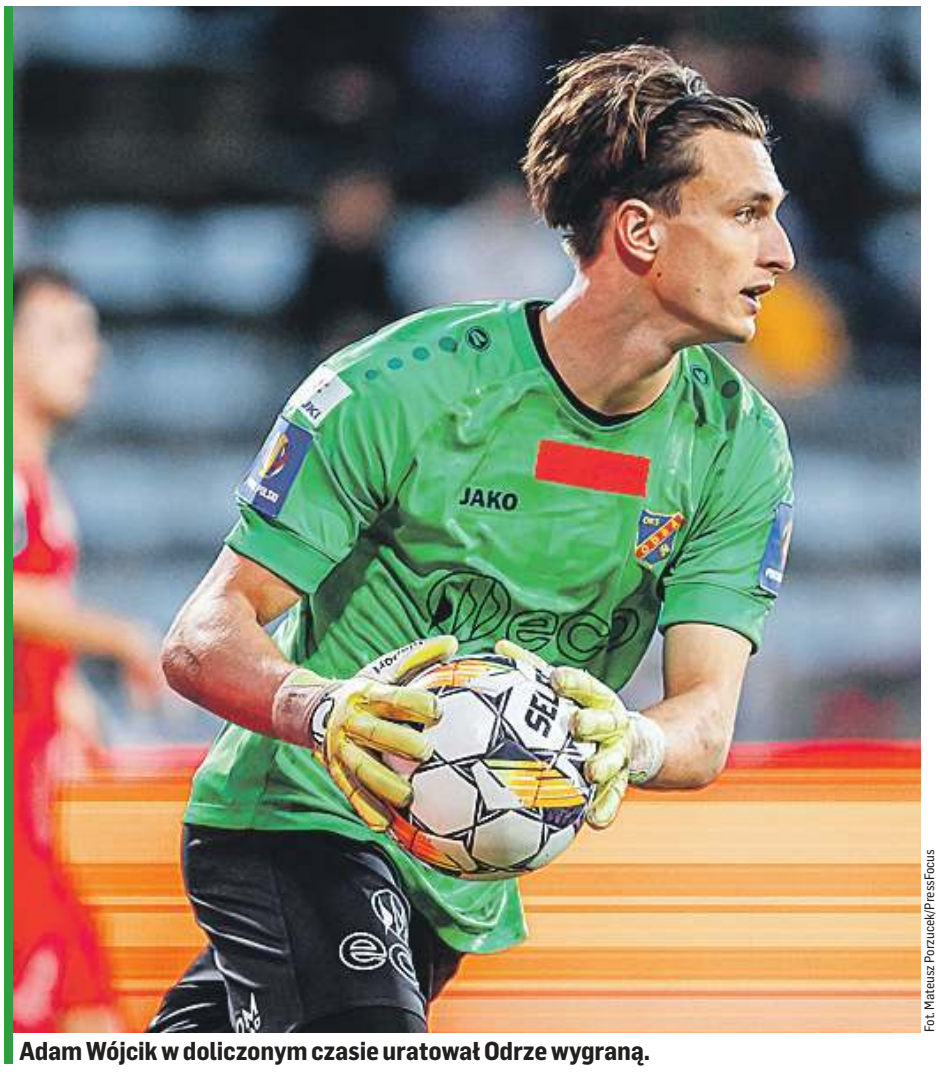
0:1 – Szrek, 90 min

POGOŃ: Pruchniewski – Pyrdoł, Burka, Cassio, Dzięcioł (77. Krzyżak), Miś (68. Milaszius) – Hrnczіar (77. Zinkewycz), Sinior, Drąg, Demianiuk – Majewski. **Trener** Adam NOCOŃ.

ODRA: Wójcik – Nowak, Kamiński, Żemło, Szrek – Bartosz (59. Szkliński), Purzycki, Niziołek (74. Osipiak), Przikryl, Czapliński – Wolny (59. Banaszewski). **Trener** Jarosław SKROBACZ.

Sędziował Paweł Malec (Łódź). **Widzów** 847. **Żółte kartki**: Dzięcioł, Majewski, Drąg, Cassio, Sinior – Szrek, Purzycki, Czapliński.

Piłkarz meczu – Jakub SZREK



Fot. Mateusz Porzucek/PressFocus

Adam Wójcik w doliczonym czasie uratował Odrze wygraną.

Sport 2b6f44776e

Wygrana z charakterem

Chorzowianie długo musieli kruszyć pruszkowski mur, ale odwrócili wynik na trudnym terenie i znakomicie zamknęli 2024 rok.

Z pewnymi obawami jechał na Mazowsze Ruch, mając w świadomości, że akurat ta część Polski w ostatnim czasie wyjątkowo mu nie leży. Do autokaru z kolegami nie wsiadł Soma Novothny, który z powodu delikatnych spraw natury prywatnej w czwartek wyjechał na Węgry. Trener Dawid Szulczek wystawił taki sam skład, jak w wygranym 6:0 meczu z Odrą Opole, ale tym razem rywal był znacznie lepiej zorganizowany.

OCENA MECZU ★ ★ ★

Znicz Pruszków – Ruch Chorzów

2:3 (2:1)

1:0 – Majewski, 16 min, **1:1** – Plewka, 20 min (sam.), **2:1** – Majewski, 25 min, **2:2** – Szczepan, 70 min (głową), **2:3** – Mezghrani, 85 min

ZNICZ: Misztal – Koprowski, Kendzia, Jukymowycz – Proczek (83. Flisiuk), Olejarka, Nowak, Plewka (66. Imai), Sokół – Tabara (74. Kazimierczak), Majewski. **Trener** Grzegosz SZOKA.
RUCH: Turk – Konczkowski, Lukić, Sz. Szymański, Mezghrani (89. Sadlok) – Ventura – Szwoch, Barański (72. Chmarek) – Kozak (89. Starzyński), Szczepan (86. Borowski), Myszor (90+1. Moneta). **Trener** Dawid SZULCZEK.

Sędziował Karol Arys (Szczecin). **Widzów** 550. **Żółta kartka** Szczepan.

Piłkarz meczu – Radosław MAJEWSKI

Turk w bramce Ruchu

Przede wszystkim miał w swoim składzie Radosława Majewskiego. Prawie 38-letni pomocnik pod koniec kariery znakomicie bawi się w I lidze, a wczoraj po 25 minutach miał już strzelone 2 gole! Najpierw otworzył wynik ładnym wolejem z ostrego kąta, gdzie nie najlepiej zachował się bramkarz „Niebieskich" Martin Turk, stojąc za głęboko i broniąc uderzenie już za linią bramkową. Ruch szybko wyrównał (próba zblokowania dośrodkowania Mateusza Szwocha zakończyła się samobójem Patryka Plewki), ale wtedy Majewski uderzył ponownie, tym razem finalizując kontrę – i także korzystając z rykoszetu, tyle że Martina Konczkowskiego. 14-krotni mistrzowie Polski mieli w Pruszkowie problemy z tworzeniem zagrożenia pod bramką 37-letniego Piotra Misztala, ale jak to mają w zwyczaju – skorygowali pewne sprawy w szatni i druga połowa była wyraźnie lepsza.

Uboga ławka

Przede wszystkim prawie żadnego zagrożenia nie stwarzał Znicz, który koncentrował się głównie na obronie i mocno ograniczył kontry, którymi straszył Ruch w pierwszej połowie. Aczkolwiek... to ograniczenie mogło wynikać z problemów kadrowych, przez które trener Grzegorz Szoka miał na ławce tylko 25-letniego Kaito Imaia oraz samych młodzieżowców, w tym jednego 16-latka. Co ciekawe, pruszkowianie nie mieli w składzie rezerwowego bramkarza! Nie mogło więc dziwić, że z czasem zaczęło im brakować sił, choć by być uczciwym, należy podkreślić, że trener Szulczek – mimo że miał nieporównywalnie mocniejszą ławkę – 4 z 5 zmian dokonał dopiero po 88 minucie. Jednakże dobre decyzje taktyczne i mocny, śląski charakter doprowadziły „Niebieskich" do zwycięstwa. Najpierw wyrównanie dał Daniel Szczepan po (nieco szczęśliwej) indywidualnej akcji i centrze Jakuba Myszora. W 85 minucie wynik ustalił zaś Mo Mezghrani, uderzając zza pola karnego i... korzystając z rykoszetu. Ruch wygrał 3:2 i zakończył rok na 4. miejscu w I lidze.

Piotr Tubacki

GŁOS TRENERÓW

■ **Grzegorz SZOKA: -** Musimy przyjąć porażkę z bólem. Pierwsza połowa była w naszym wykonaniu bardzo dobra. Byliśmy w stanie utrzymać intensywność przeciwnika, dwa razy prowadzić po fajnych akcjach, gdzie nie chcieliśmy spadać nisko do obrony, bo wiedzieliśmy, że Ruch jest bardzo jakościową drużyną. W drugiej połowie niestety trochę opadliśmy z sił. Nie byliśmy już w stanie utrzymywać wyżej piłki. Traciliśmy dużo siły na bronienie, pojawiły się błędy, to jest naturalne.

■ **Dawid SZULCZEK**: - Pierwsza połowa była bardzo trudna. Świetną pracę wykonał Radek Majewski, który odrywał się od obrony, robił przewagę w bocznych sektorach i mieliśmy z tym problem. Za mało nad tym pracowaliśmy, bo było mało czasu po meczu pucharowym. W szatni była dobra reakcja, dobre korekty, dobra zmiana, jeśli chodzi o bocznych obrońców w kontekście tego, jak mają się poruszać. Przede wszystkim mieliśmy nastawienie, że to ostatnie 45 minut w tym roku. Ruch zawsze słynął z nieustępliwego charakteru i na całe szczęście udało nam się odrobić wynik.



Fot. Dawid Figura/PressFocus

Mo Mezghrani (nr 23) oblężony przez kolegów po zwycięskim trafieniu.



Fot. Łukasz Sobala/PressFocus

Marcel Błachewicz cieszący się z gola na 2:0.

Zwycięstwo na koniec

Po 224 dniach piłkarze GKS-u Tychy wreszcie zdobyli 3 punkty na swoim boisku.

Koniec rundy jesiennej okazał się dla tyskich graczy bardzo owocny. Najpierw przerwali fatalną serię spotkań bez zwycięstwa, wygrywając 3:1 na wyjeździe z Miedzią Legnica, a tydzień później na swojej murawie rozgromili Kotwicę Kołobrzeg 4:0. Nic więc dziwnego, że schodzący z murawy zawodnicy w koszulkach z trójkolorowym trójkątem na piersi żegnali się z kibicami z mieszanymi uczuciami. Na radość z pierwszego w tym sezonie kompletu punktów zdobytych w domu cień rzucał fakt, że to był ostatni mecz w tym roku.

Swobodne granie

Tyszanie wyszli w takim samym składzie, w jakim zaczęli poprzednie spotkanie i od pierwszych minut ruszyli do ataku. Już po kilkudziesięciu sekundach oddali groźny strzał, ale po główce Daniela Rumina piłka nieznacznie minęła cel. Co się jednak odwlecze... W 17 minucie, gdy goście próbowali odważniej ruszyć do przodu, znakomitym długim podaniem za plecy kołobrzeskich obrońców popisał się Jakub Bieroński, a wypuszczony w bój Bartosz Śpiączka uciekł stoperom i mając przed sobą tylko bramkarza celnie strzelił z 12. metra.

Na kolejne trafienie rozpędzonych gospodarzy nie trzeba było długo czekać. W 21 minucie popisali się składną akcją, której ukoronowaniem było podanie Rumina do Marcela Błachewicza. Wychowanek Lidera Włocławek, mając przed sobą pustą bramkę, dopełnił formalności, ustalając wynik pierwszej połowy. O tym, jaką tyszanie osiągnęli w jej trakcie przewagę, najlepiej świadczy rubryka strzałów celnych – 4:0.

Chcieliby więcej!

Nic więc dziwnego, że w przerwie sztab szkoleniowy miejscowych niczego nie zmieniał i w drugiej połowie obraz gry pozostał taki sam. Tyszanie nadal mieli przewagę i udokumentowali ją kolejnymi golami. W 68 minucie po kolejnym dośrodkowaniu, tym razem w wykonaniu Błachewicza, obrońcy Kotwicy nie upilnowali Rumina, który głową strzelił swojego drugiego gola w tym sezonie. A rezultat ustalił najskuteczniejszy zawodnik GKS-u w tej rundzie, Jakub Budnicki. 23-letni środkowy defensor znalazł się w polu karnym przeciwników, którzy zostawili go bez opieki. Gdy Julius Ertlthaler wycofał futbolówkę na 7. metr, Marek Kozioł nie miał żadnych szans na skuteczną interwencję. W 78 minucie musiał czwarty raz wyciągnąć piłkę z siatki.

Nie jest zaskakujące, że po takim zwycięstwie piłkarze GKS-u, chcieliby grać dalej. Od 28 października są na fali wznoszącej, bo licząc od tego właśnie dnia, w którym zremisowali 1:1 ze Zniczem Pruszków, nie przegrali sześciu kolejnych spotkań, a 2 ostatnie z nich wygrali . Tegoroczny kalendarz gier został jednak zamknięty, a na następny mecz trzeba będzie czekać do połowy lutego...

Jerzy Dusik

OCENA MECZU ★ ★ ★

GKS Tychy – Kotwica Kołobrzeg

4:0 (2:0)

1:0 – Śpiączka, 17 min, **2:0** – Błachewicz, 21 min, **3:0** – Rumin, 68 min (głową), **4:0** – Budnicki, 78 min

GKS: Łubik – Budnicki (87. Nedić), Tecław, Dijaković – Keiblinger, Bieroński, Ertlthaler (82. Gębala), Błachewicz – Rumin (82. Dzięgielewski), Śpiączka (72. Niewiarowski), Kubik (72. Szpakowski). **Trener** Artur SKOWRONEK.

KOTWICA: Kozioł – Biegański, Witasik, Wełna, Kostewycz – Bykowski (46. Ziętek), Luca Ramos, Filipe Oliveira, Cywiński, Rajsel (60. Kozłowski) – Segbe (76. Kreković). **Trener** Ryszard TARASIEWICZ.

Sędziował Albert Różycki (Łódź). **Widzów** 2621.

Piłkarz meczu - Jakub BIEROŃSKI

Sport 2b6f44776e

Najgorszy w sezonie

Wisła miała już w tym sezonie słabe występy, ale w piątek w Warszawie przebiła je wszystkie.

WISŁA KRAKÓW

Im dalej w las, tym było gorzej. Krakowianie poprawnie rozpoczęli mecz z Polonią, ale trwało to góra kilkanaście minut. Z każdą kolejną minutą zarysowywała się przewaga warszawian w niemal wszystkich elementach, aż w końcu w niespełna kwadrans obnażyli grę obronną rywala i strzelili dwa gole głową po dośrodkowaniach. Po przerwie gospodarze zrobili to, czego trzy dni wcześniej w rywalizacji pucharowej nie udało się zrobić Wiślakom. Mądrze się bronili, a przy większej dozie szczęścia mogli strzelić jeszcze dwa gole. A Wisła? Prezentowała się tak, jakby ktoś wyssał z niej wszystko, co najlepsze.

Najsłabszy wśród słabych

Wiśle nic nie wychodziło. Kacper Duda, który dał świetną zmianę z ŁKS-em Łódź, tym razem też był najlepszy, ale niewiele dobrego musiał pokazać, by zostać tak oceniony. W drużynie gości nie działały też skrzydła, a kolejny mecz potwierdził, że Angel Rodado do końca wyczerpującej pierwszej części sezonu dojeżdża już na niemal pustym baku. Największa winę za stratę obu bramek ponosi Bartosz Jaroch, który całą rundę miał co najwyżej poprawną. Prawy obrońca źle krył przy rożnym, po którym wynik otworzył Michał Kołodziejski i po akcji prawą stroną, gdy nie zatrzymał Łukasza Zjawińskiego. Wściekli kibice uderzali nie tylko w zespół i trenera, ale też w dział marketingu. Czysty przypadek sprawił, że wcześniej zaplanował, by na grafice promującej następny mecz postanowił umieścić Jarocha. Po jego występie w stolicy nie mogło się spotkać z nawet neutralną reakcją, natomiast trudno było od niego oczekiwać profetycznych umiejętności.

Gorzka pigułka

Wisła, nie tylko w tym sezonie, potrafi zaskakiwać negatywnie, gdy wydaje się, że już „złapała" serię. Tak było w piątek, kiedy bez cienia wątpliwości rozegrała najsłabszy mecz w sezonie. Wcześniejsze na wyjeździe - z ŁKS-em i Górnikiem Łęczna - czy u siebie z Wartą Poznań nie były tak słabe. Podopieczni Mariusza Jopa muszą przełknąć dużą gorzką pigułkę, jaką był ich kilkudniowy pobyt w Warszawie. Szkoleniowiec mówił o zbyt małej liczbie stworzonych sytuacji, nerwowości. Między wierszami wspomniał też o jakości boiska o tej porze roku, ale od razu dodał, że nie chce w tym szukać wytłumaczenia. - Im więcej podań przy troszeczkę gorszej jakości murawy, tym bardziej rośnie ryzyko niedokładności i błędu. Czasami były to błędne decyzje, czasami był to brak wyczucia partnera, który oczekiwał innego podania, a zawodnicy szukali innego. Czasami zbyt długo trzymaliśmy piłkę w linii środkowej, zbyt wolno zmienialiśmy stronę. To dawało rywalowi też czas do odbudowania swoich pozycji, do ustawienia się, do tego, żeby z niższej pozycji wypychać nas, żeby nas atakować, wchodzić w pojedynki - analizował spotkanie.

Nadal w szpitalu

Zawodnicy Wisły będą mieli szansę zakończyć rok pozytywnie, bo czeka ich jeszcze jeden mecz. W czwartek o godz. 21.00 na Reymonta przyjedzie Miedź Legnica, do której tracą osiem punktów, by rozegrać zaległe spotkanie 7. kolejki. Poza kadrą znajdzie się Igor Łasicki, który zarobił żółtą kartkę bez gry - sędzia ukarał środkowego obrońcę za protesty na ławce rezerwowych. Raczej nie ma się też co spodziewać udziału w meczu Jamesa Igbekeme, który nadal jest diagnozowany po czwartkowym bólu w klatce piersiowej. Nigeryjski pomocnik obecnie jest już w jednym z krakowskich szpitali i przechodzi dodatkowe badania.

Michał Knura



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Bartosz Jaroch będzie chciał szybko zapomnieć o rundzie jesiennej.



Fot. Krzysztof Porębski/PressFocus

Kamil Zapolnik strzelił 4 gole w 3 ostatnich meczach roku.

Charakter lidera

Ze znakomitą średnią 2,36 punktu na mecz Bruk-Bet Termalica zakończył rok na fotelu lidera I ligi.

Spotkanie z Chrobrym rozpoczęło się dla niecieczan najlepiej, jak tylko się dało. Po 35 sekundach wyszli na prowadzenie po kontrze i dograniu Kacpra Karaska do Kamila Zapolnika. Głogowianie mogli się poczuć jak miesiąc wcześniej w Chorzowie. Był to bowiem drugi kolejny wyjazd, kiedy zanim się obejrzeli, stracili bramkę. Ruch strzelił im w 2 minucie, Bruk-Bet był nieco szybszy – w końcu lider.

Przebudzenie Lebedyńskiego

Aczkolwiek Dolnoślązacy nieźle tego lidera nastraszyli. Jak się strzela, w końcu przypomniał sobie Mikołaj Lebedyński. Piłkarz, który dla Chrobrego zagrał 167 razy, w poprzednich sezonach był gwarantem regularności. W zeszłej kampanii zdobył 11 bramek, w edycji 2021/22 (po której zaliczył nieudany epizod w ekstraklasowej Stali Mielec) strzelił 10 goli, wcześniej 9, a jeszcze wcześniej - 7. Można więc stwierdzić, że 34-latek ze Szczecina notował w Głogowie tendencję zwyżkową, ale w tym sezonie... nie strzelał nic! Musiał pojechać do Niecieczy, aby w 18. ligowym występie wreszcie zdobyć dwie pierwsze bramki w tym sezonie! W 6 minucie wykorzystał za słabe podanie Andrija Dombrowskyja do bramkarza Adriana Chovana i wygrywając przebitkę z golkiperem, umieścił piłkę w pustej bramce. W 17 minucie dał zespołowi prowadzenie, główkując po rzucie rożnym. Chrobremu pewnie przeszło wówczas przez myśl, że mogą być trzecią drużyną - po Zniczu i Wiśle Kraków - która ogra Termalicę! Na marzeniach się jednak skończyło.

Jedna noga w elicie

Na początku drugiej połowy Zapolnik ruszył w ślady Lebedyńskiego i skompletował dublet. Dograł mu Igor Strzałek, który niecały kwadrans później strzelił na 3:2. Przyjezdni grali już wówczas w dziesiątkę po drugiej żółtej kartce dla Szymona Lewkota i nie byli w stanie niczym odpowiedzieć. Sami zaś mogli przegrać jeszcze wyżej, bo m.in. ratowały ich dwie poprzeczki. - Ten mecz był podsumowaniem tego, co widzieliśmy przez całą rundę - powiedział po ostatnim gwizdku szkoleniowiec Bruk-Betu, Marcin Brosz. - To dobry moment, aby podziękować wszystkim za wsparcie, a w szczególności moim zawodnikom. To jest wielki wyczyn, aby od pierwszej do ostatniej kolejki utrzymywać się na pozycji lidera. Zdajemy sobie sprawę, że dużo przed nami, ale cieszymy się też z tego, co jest i doceniamy to. Wiele meczów było bardzo trudnych, tak jak ten z Chrobrym. Zaangażowaniem, poświęceniem, ale również umiejętnościami moi zawodnicy niejednokrotnie pokazywali, że jesteśmy w stanie robić wielkie rzeczy. To dobry momenty, by powiedzieć „dziękuję" - powiedział trener „Słoni", będących już jedną nogą w ekstraklasie.

Piotr Tubacki

OCENA MECZU ★ ★ ★

Wisła Płock – Warta Poznań

4:0 (2:0)

1:0 – Pomorski, 17 min, **2:0** – Krawczyk, 36 min, **3:0** – Kun, 60 min., **4:0** – Krawczyk, 77 min

WISŁA: Gradecki – Sangre, Edmundsson, Nastić – Kun, Jime, Pomorski (82. Salvador), Pacheco, Hiszpański – Krawczyk (82. Kuczko), Borowski (71. Kukułka). **Trener** Mariusz MISIURA.

WARTA: Przybylak – Wojcinowicz, Pleśnierowicz (46. Przybyłko), Markow – Michalski (53. Maćkowiak), Tkaczuk, Kiełb (46. Waluś), Firlej, Gąska, Szeliga (68. Gryszkiewicz) – Adamski (74. Pawłowski) **Trener** Piotr KLEPCZAREK

Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). **Widzów** 3871. **Żółta kartka:** Jime.

Piłkarz meczu – Piotr KRAWCZYK

OCENA MECZU ★ ★ ★

Stal Rzeszów - Górnik Łęczna

0:3 (0:1)

0:1 - Bednarczyk, 16 min, **0:2** - Warchoł, 86 min, **0:3** - Ogaga, 88 min

STAL: Raciniewski - Warczak, Kaczor, Kościelny, Szimczak - Łyczko (63. Pena), Łysiak, Thill, Kądziołka (76. Piotrowski), Wachowiak (46. Duljević) - Prokić (64. Bała). **Trener** Marek ZUB.

GÓRNIK: Pindroch - Bednarczyk (79. Orlik), Szabaciuk, de Amo, Grabowski - Malamis (61. Janaszek), Deja, Warchoł, Ahmedov (85. Kryeziu) - Spacil (61. Ogaga), Banaszak (79. Roginić). **Trener** Pavol STANO.

Sędziował Sebastian Krasny (Kraków). **Widzów** 2500. **Żółte kartki:** Bednarczyk, Deja.

Piłkarz meczu - Damian WARCHOŁ

OCENA MECZU ★ ★ ★

Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Chrobry Głogów

3:2 (1:2)

1:0 - Zapolnik, 1 min, **1:1** - Lebedyński, 6 min, **1:2** - Lebedyński, 17 min (głową), **2:2** - Zapolnik, 49 min (głową), **3:2** - Strzałek, 63 min

BRUK-BET: Chovan - Zawijskyj (53. Wolski), Isik, Kasperkiewicz (78. Nowakowski), Spendlhofer, Hilbrycht – Dombrowskyj (46. Fassbender), Ambrosiewicz, Strzałek (83. Różycki) - Karasek, Zapolnik (83. Wróbel). **Trener** Marcin BROSZ.

CHROBRY: Arndt – Tupaj, Zarówny, Szarek, Kuzdra (83. Bonecki) - Biel (66. Hanc), Lewkot, Mucha (66. Bougaidis), Mandrysz, Bartlewicz (53. Ozimek) -Lebedyński (66. Lewandowski). **Trener** Łukasz BECELLA.

Sędziował Paweł Pskit (Łódź). **Widzów** 2138. **Żółte kartki:** Zawijskyj - Lewkot, Lewandowski, **czerwona** Lewkot (59, druga żółta).

Piłkarz meczu – Igor STRZAŁEK

Sport 2b6f44776e



Fot. PAP/EPA

Cole Palmer strzelił Tottenhamowi dwa gole z rzutów karnych.

Niedorzeczny Tottenham!

Spurs „umocnili się" w drugiej połowie tabeli Premier League po szalonej porażce z Chelsea.

ANGLIA

Wydawało się, że zespół trenera Ange Postecoglou w końcu uśmiechnie się od ucha do ucha, kiedy po 11 minutach prowadził w derbach Londynu 2:0. Ostatecznie... zrobiło się 2:4 i Spurs zdołali jeszcze tylko przypudrować rezultat trefieniem Heung-min Sona w ostatnich sekundach. Koreańczyk strzelił dopiero 4. gola w Premier League, czekając na niego 1,5 miesiąca.

– Niektóre rzeczy, jakie robili piłkarze Tottenhamu, były niedorzeczne! – grzmiała po spotkaniu legenda angielskiej piłki, a obecnie ekspert TV Jamie Carragher, odnosząc się do rzutów karnych, jakie prokurowali gracze gospodarzy. Określił je „bezmózgimi", choć – by być sprawiedliwym – stwierdził też, że po brutalnym faulu z boiska powinien wylecieć gracz Chelsea, Moises Caicedo. – W pierwszej połowie mówiłem, że zachowanie piłkarzy Tottenhamu jest naiwne. To nie funkcjonowało. Niektóre decyzje przez nich podejmowane były takie, że nawet gracze z akademii by tak nie zrobili – krytykował Carragher.

Spurs są w dołku i w ostatnich 5 kolejkach zdobyli tylko 4 punkty. Po przegranych derbach z Chelsea spadli na 11. lokatę, choć na swoje szczęście ich dystans do miejsc dających Ligę Mistrzów nie jest aż tak fatalny – bo to 7 „oczek". Znacznie wyżej są natomiast „The Blues", którzy z 31 punktami – i po remisie Arsenalu z Fulham – są samodzielnym wiceliderem, goniącym Liverpool. Tracą do niego obecnie 4 punkty, bo spotkanie „The Reds" z Evertonem zostało przełożone z powodu szalejącego orkanu Darragh, który przyniósł silny wiatr i obfite opady deszczu, przede wszystkim na terenie zachodniej Anglii i Walii. Z tego samego powodu przełożono również dwa spotkania w Championship.

Fatalne wieści pojawiły się także w kontekście West Hamu. W weekend wypadek samochodowy pod Londynem miał jego napastnik Michail Antonio, uderzając w drzewo i „kasując" doszczętnie przednią połowę swojego Ferrari. 34-letni reprezentant Jamajki, który dla „Młotów" zagrał ponad 300 razy, przez godzinę był wyciągany z samochodu, a następnie został przetransportowany helikopterem do szpitala i przeszedł operację złamanej nogi. Na razie nieznana jest dokładna rekonstrukcja zdarzenia ani termin, kiedy Antonio wróci do gry.

Piotr Tubacki

Tottenham – Chelsea 3:4 (2:1)
1:0 – Solanke (5), 2:0 – Kulusevski (11), 2:1 – Sancho (17), 2:2 – Palmer (61), 2:3 – Fernandez (73), 2:4 – Palmer (84), 3:4 – Son (90+6)
TOTTENHAM: Forster – Porro, Romero (15. Dragusin), van de Van (79. Gray), Udogie – Kulusevski (79. Maddison), Bissouma (79. Bergvall), Sarr – Johnson (53. Werner), Solanke, Son.
CHELSEA: Sanchez – Caicedo, Badiashile, Colwill, Cucurella (90+1. Veiga) – Lavia (46. Gusto), Fernandez – Neto (86. Madueke), Palmer (90+1. Felix), Sancho – Jackson (76. Nkunku).

Aston Villa – Southampton 1:0 (1:0)
1:0 – Duran (24)

Brentford – Newcastle United 4:2 (2:2)
1:0 – Mbeumo (8), 1:1 – Isak (11), 2:1 – Wissa (28), 2:2 – Barnes (32), 3:2 – Collins (56), 4:2 – Schade (90)

Crystal Palace – Manchester City 2:2 (1:1)
1:0 – Munoz (4), 1:1 – Haaland (30), 2:1 – Lacroix (56), 2:2 – Lewis (68)

Manchester United – Nottingham Forest 2:3 (1:1)
0:1 – Milenković (2), 1:1 – Hojlund (18), 1:2 – Gibbs-White (47), 1:3 – Wood (54), 2:3 – Fernandes (61)

Fulham – Arsenal 1:1 (1:0)
1:0 – Jimenez (11), 1:1 – Saliba (52)

Ipswich – Bournemouth 1:2 (1:0)
1:0 – Chaplin (21), 1:1 – Unal (87), 1:2 – Ouattara (90+5)

Leicester City – Brighton and Hove Albion 2:2 (0:1)
0:1 – Lamptey (37), 0:2 – Minteh (79), 1:2 – Vardy (86), 2:2 – Reid (90+1)

Everton – Liverpool przełożony ze względów pogodowych

Poniedziałek: West Ham – Wolverhampton (21.00)

1. Liverpool	14	35	29:11
2. Chelsea	15	31	35:18
3. Arsenal	15	29	29:15
4. Man. City	15	27	27:21
5. Nottingham	15	25	19:18
6. Aston Villa	15	25	23:23
7. Brighton	15	24	25:22
8. Bournemouth	15	24	23:20
9. Brentford	15	23	31:28
10. Fulham	15	23	22:20
11. Tottenham	15	20	31:19
12. Newcastle	15	20	19:21
13. Man. Utd	15	19	19:18
14. West Ham	14	15	18:27
15. Everton	14	14	14:21
16. Leicester	15	14	21:30
17. Crystal Palace	15	13	14:20
18. Ipswich	15	9	14:27
19. Wolverhampton	14	9	22:36
20. Southampton	15	5	11:31

1-4 – LM, **5** – LE, **18-20** – spadek

Strzelcy
13 – Salah (Liverpool), Haaland (Man. City), **11** – Palmer (Chelsea) **10** – Wood (Nottingham)

Program 16. kolejki
14.12: Arsenal – Everton, Liverpool – Fulham, Newcastle – Leicester, Wolverhampton – Ipswich (wszystkie 16.00), Nottingham – Aston Villa (18.30), **15.12:** Brighton – Crystal Palace (15.00), Man. City – Man. Utd (17.30), Chelsea – Brentford, Southampton – Tottenham (oba 20.00), **16.12:** Bournemouth – West Ham

CHAMPIONSHIP

Burnley – Middlesbrough 1:1, Leeds – Derby 2:0, Sheffield Wed. – Preston 1:1, Sunderland – Stoke 2:1, Hull – Blackburn 0:1, Luton – Swansea 1:1, Millwall – Coventry 0:1, Portsmouth – Bristol City 3:0, QPR – Norwich 3:0, West Brom – Sheffield Utd 2:2

Czołówka tabeli

1. Sheffield Utd	19	39	27:11
2. Leeds	19	38	33:13
3. Burnley	19	37	24:7
4. Sunderland	19	36	28:14
5. Middlesbrough	19	31	33:22
6. Blackburn	18	31	22:17

SZKOCJA

Aberdeen – St Johnstone 1:1, Celtic – Hibernian 3:0, Dundee Utd – Kilmarnock 1:1, Hearts – Dundee 2:0, St Mirren – Motherwell 0:1, Ross County – Rangers 0:3

Czołówka tabeli

1. Celtic	15	43	44:4
2. Aberdeen	16	34	30:18
3. Rangers	15	32	27:9
4. Dundee Utd	15	24	22:15
5. Motherwell	15	22	18:23
6. Dundee	16	19	27:29

POLACY NA WYSPACH

Premier League
Jan Bednarek (Southampton) kontuzja
Matty Cash (Aston Villa) ławka
Jakub Kiwior (Arsenal) 90 min
Jakub Moder (Brighton) ławka
Jakub Stolarczyk (Leicester) kontuzja

Championship
Olaf Kobacki (Sheffield Wed.) kontuzja

Szkocja
Maksymilian Boruc (Hibernian) poza kadrą
Franciszek Franczak (St Johnstone) ławka
Kacper Łopata (Ross County) kontuzja
Maik Nawrocki (Celtic) poza kadrą

Nie lubią

Borussia Dortmund ma poważne pro przez co „odjeżdża" jej Liga Mistrzów

NIEMCY

Mecz obu Borussii w Moenchengladbach nie rzucił na kolana i zakończył się podziałem punktów. Bramkę dla dortmundczyków – już 9. w tym sezonie, licząc wszystkie rozgrywki – zdobył 20-letni Jamie Gittens, prezentując swoje popisowe zagranie w stylu... odwróconego Arjena Robbena. Anglik zszedł z lewego skrzydła do środka i uderzeniem prawą nogą otworzył wynik. Wartość młodego Gittensa rośnie i choć na razie nie zapowiada się on na drugiego Jadona Sancho, to w BVB mogą mieć z niego pociechę.

Gladbach wyrównała z karnego, którego podyktowano po ewidentnym faulu Pascala Grossa. Trener Dortmundu Nuri Sahin został zapytany o tę „jedenastkę" przed kamerami, gdzie odpowiedział, że była w pełni zasadna. Natomiast kiedy telewizja skończyła nadawać i Turek zszedł do tunelu... zaczął krzyczeć, że żadnego faulu nie było, a wszyscy mają... się odczepić (użył troszkę mocniejszych słów). Niewykluczone, że jego nerwy wynikają z beznadziejnej formy jego Borussii na wyjeździe. Dla BVB był to dopiero drugi punkt zdobyty poza Dortmundem, co sytuuje ją niemalże na samym dole tabeli, uwzględniającej tylko starcia wyjazdowe.

Tak słaby wynik po 6 meczach poza domem jest... najgorszym dla tej drużyny od 33 lat! W spotkaniach u siebie dortmundczycy są najlepsi w Bundeslidze, w delegacji wręczodwrotnie, co – uśredniając – daje im ogólne miejsce poza strefą Ligi Mistrzów. – Drużyna była bardzo rozczarowana. Z jednej strony to dobre, bo chłopcy wiedzą, ile zostawili na boisku. Jednak przy wymaganiach, jakie sobie stawiamy, musimy nauczyć się zamykać takie mecze. To bardzo denerwujące – mówił rozżalony Sahin.

Piotr Tubacki

Borussia Moenchengladbach – Borussia Dortmund 1:1 (0:0)
0:1 – Gittens (65), 1:1 – Stoeger (71)
GLADBACH: Nicolas – Scally, Itakura, Elvedi, Ullrich – Reitz (90+7. Friedrich), Weigl – Honorat (89. Ngoumou), Stoeger (75. Sander), Plea (75. Hack) – Kleindienst (89. Cvancara).
DORTMUND: Kobel – Ryerson, Suele (83. Can), Schlotterbeck, Bensebaini – Nmecha, Gross (78. Reyna) – Beier (58. Malen), Sabitzer, Gittens – Guirassy.

Stuttgart – Union Berlin 3:2 (0:1)
0:1 – Doekhi (37), 0:2 – Skov (48), 1:2 – Woltemade (51), 2:2 – Woltemade (59), 3:2 – Karazor (69)

Bayer Leverkusen – St Pauli 2:1 (2:0)
1:0 – Wirtz (6), 2:0 – Tah (21), 2:1 – Guilavogui (84)

Eintracht Frankfurt – Augsburg 2:2 (0:0)
1:0 – Ekitike (55), 1:1 – Tietz (60), 1:2 – Essende (71), 2:2 – Uzun (74)

Bayern Monachium – Heidenheim 4:2 (1:0)
1:0 – Upamecano (18), 1:1 – Honsak (50), 2:1 – Musiala (56), 3:1 – Goretzka (84), 3:2 – Dorsch (85), 4:2 – Musiala (90+1)

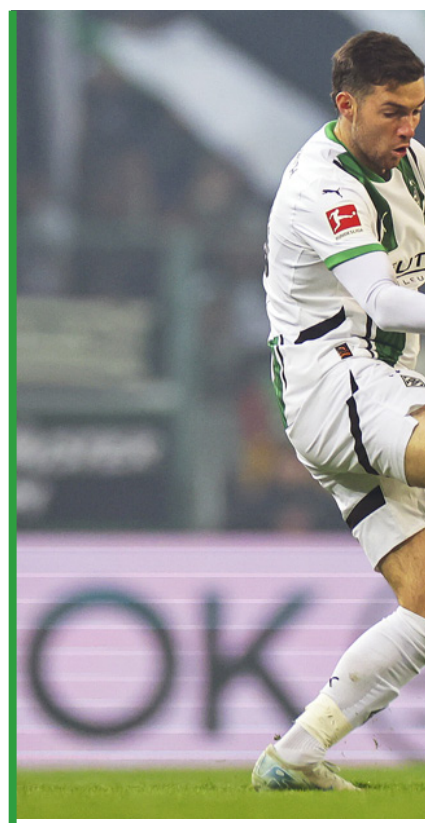
Holstein Kiel – RB Lipsk 0:2 (0:1)
0:1 – Sesko (27), 0:2 – Silva (69)

Bochum – Werder Brema 0:1 (0:0)
0:1 – Stage (56)

Wolfsburg – Mainz 4:3 (1:2)
0:1 – Nebel (11), 1:1 – Amoura (19), 1:2 – Burkardt (39), 2:2 – Tomas (57), 2:3 – Nebel (66), 3:3 – Wind (83), 4:3 – Wind (90+4)

Hoffenheim – Freiburg 1:1 (0:0)
0:1 – Ginter (68), 1:1 – Bischof (73)

1. Bayern	13	33	41:10
2. Eintracht	13	27	33:18
3. Leverkusen	13	26	30:20
4. Lipsk	13	24	21:14
5. Wolfsburg	13	21	29:22
6. Dortmund	13	21	24:20
7. Freiburg	13	21	17:17
8. Stuttgart	13	20	26:23
9. Mainz	13	19	23:18
10. Werder	13	19	20:24



Jamie Gittens (z prawej) to jeden z naj

Sport 2b6f44776e

delegacji

blemy w meczach wyjazdowych, v.

11. Gladbach	13	18	19:18
12. Union	13	16	12:14
13. Augsburg	13	16	16:25
14. Hoffenheim	13	13	18:25
15. St Pauli	13	11	11:17
16. Heidenheim	13	10	17:28
17. Holstein	13	5	13:33
18. Bochum	13	2	10:34

1-4 – LM, **5** – LE, **6** – LK, **16** – baraże, **17-18** – spadek

Strzelcy
14 – Kane (Bayern), **13** – Marmoush (Eintracht), **10** – Burkardt (Mainz)

Program 14. kolejki
13.12: Freiburg – Wolfsburg (20.30), **14.12:** Union – Bochum, Mainz – Bayern, Gladbach – Holstein, Augsburg – Leverkusen (wszystkie 15.30), St Pauli – Werder (18.30), **15.12:** Heidenheim – Stuttgart (15.30), Dortmund – Hoffenheim (17.30), Lipsk – Eintracht (19.30)

2. BUNDESLIGA

■ **Paderborn – Schalke 2:4 (1:2):** Kostons (11), Goetze (52) – Sylla (23), Karaman (43, 69), Bachmann (88)
■ **Elversberg – Norymberga 2:1 (1:1):** Zimmerschied (44), Damar (53) – Castrop (14)
■ **Kaiserslautern – Karlsruhe 3:1 (1:0):** Tomiak (12), Redondo (73), Heuer (75) – Wanitzek (88)
■ **Hannover – SSV Ulm 3:2 (0:1):** Lee (60), Tresoldi (71, 81) – Telalović (23, 55)
■ **Greuther Fuerth – Hertha Berlin 2:1 (1:1):** Futkeu (38, 55) – Maza (5)
■ **Preussen Muenster – Magdeburg 1:2 (1:1):** Mees (38) – Atik (12), Mathisen (54)
■ **Fortuna Duesseldorf – Eintracht Brunszwik 5:0 (3:0):** Kownacki (4, 11), Johannesson (8, 70), Pejcinović (87)
■ **HSV – Darmstadt 2:2 (2:1):** Koenigsdoerffer (10), Karabec (45) – Vukotić (33), Corredor (63)
■ **Jahn Regensburg – Kolonia 0:1 (0:1):** Lemperle (33)

1. Paderborn	15	27	27:21
2. Kaiserslautern	15	26	29:21
3. Hannover	15	26	22:16
4. Elversberg	15	25	27:18
5. Fortuna	15	25	25:17
6. Kolonia	15	25	28:22
7. HSV	15	24	33:22
8. Magdeburg	15	24	24:21
9. Karlsruhe	15	23	28:28
10. Darmstadt	15	21	30:26
11. Hertha	15	21	26:25
12. Norymberga	15	19	29:27
13. Greuther	15	17	23:28
14. Schalke	15	16	27:31
15. Brunszwik	15	13	16:32
16. Ulm	15	12	15:19
17. Preussen	15	12	16:22
18. Jahn	15	8	5:34

1-2 – awans, **3** – baraże o awans, **16** – baraże o utrzymanie, **17-18** – spadek

POLACY W NIEMCZECH

Bundesliga
Bartosz Białek (Wolfsburg) kontuzja
Adam Dźwigała (St Pauli) od 89 min
Kamil Grabara (Wolfsburg) 90 min
Robert Gumny (Augsburg) od 67 min
Jakub Kamiński (Wolfsburg) od 81 min
Marcel Lotka (Dortmund) poza kadrą
Tymoteusz Puchacz (Holstein) ławka

2. Bundesliga
Marcin Kamiński (Schalke) 90 min
Michał Karbownik (Hertha) kontuzja
Dawid Kownacki (Fortuna) do 64 min, 2 gole
Damian Michalski (Greuther) od 79 min
Sebastian Mrowca (Preussen) kontuzja
Karol Niemczycki (Darmstadt) poza kadrą
Łukasz Poręba (HSV) od 72 min
Bartłomiej Wdowik (Hannover) do 90 min



Fot. PAP/EPA

lepszych piłkarzy BVB w tym sezonie.



Fot. IMAGO/PressFocus

Kapitan Barcelony, Brazylijczyk Raphinia, zdaje sobie sprawę, że jego zespół po raz kolejny pokpił sprawę.

Kolejna fuszerka lidera

Drużyna Hansiego Flicka zwycięstwo w Sewilli wypuściła z rąk w doliczonym czasie.

HISZPANIA

Trzeba sobie szczerze powiedzieć, że w wyjazdowym meczu z Betisem Balompie Barcelona miała ogromnego pecha, ale zarazem mnóstwo szczęścia. Gdyby nie bardzo dobrze dysponowany bramkarz Inaki Pena mogła wracać z Sewilli z pustymi rękami. Betis był bardzo blisko objęcia prowadzenia już w 2 minucie, ale po strzale Diego Llorente piłkę z linii bramkowej wybił Raphinha. Dwie minuty później Pena w kapitalnym stylu obronił uderzenie Abde Ezzalzouliego. W 39 minucie lider zadał pierwszy cios - Pedri świetnie rozciągnął grę do Kounde, a Francuz dośrodkował perfekcyjnie w kierunku Roberta Lewandowskiego, który z najbliższej odległości wpakował piłkę do pustej bramki. Blaugrana schodził na przerwę z jednobramkowym zapasem.

W 51 minucie Betis dwukrotnie był o włos od gola, ale minimalnie niecelne strzały głową oddali Altimira i Ez Abde. W 54 minucie doskonałą okazję miał Avila, jednak świetnym refleksem popisał się znowu Pena. Po godzinie gry trener Barcy Hansi Flick postanowił dokonać dwóch zmian, boisko opuścili Raphinha i Olmo, a w ich miejsce pojawili się Ferran Torres i Frenkie de Jong. W 63 minucie w polu karnym po kontakcie z Holendrem upadł Vitor Roque, ale arbiter nie zdecydował się na podyktowanie rzutu karnego dla gospodarzy. Zmienił decyzję po analizie VAR, dodatkowo wyrzucając na trybuny Hansiego Flicka, który energicznie protestował. - Rzut karny przywrócił ich do meczu - powiedział niemiecki szkoleniowiec. - Jeżeli chodzi o kartkę, nic nikomu nie powiedziałem, to była moja reakcja do samego siebie, ale muszę to zaakceptować. Nie chciałbym mówić o sędziach, nigdy tego nie robię. Sprawdzanie, czy był to rzut karny, czy nie, zajęło za dużo czasu. Do „jedenastki" podszedł Giovani Lo Celso i doprowadził do wyrównania.

W 82 minucie Ferran Torres posłał futbolówkę do siatki, ale sędzia Alejandro Muniz Ruiz odgwizdał spalonego. Wtedy znowu do akcji wkroczył VAR i arbiter zmienił decyzję, a Barcelona odzyskała prowadzenie.

Sędzia do podstawowego czasu gry doliczył aż 8 minut i gospodarze to wykorzystali. Assane Diao uprzedził Inigo Martíneza i uderzył między jego nogami, a Pena mógł jedynie odprowadzić piłkę wzrokiem do bramki.

Statystyki meczu: posiadanie piłki - 39:61%, strzały celne 6:3, strzały niecelne 6:5, rzuty rożne 6:4, spalone 0:4, faule 15:14.

BETIS: Fran Vieites - Sabaly, Bartra, Llorente, Perraud - Altimira (72. Ruibal), Mateo (76. Isco) - Avila, Lo Celso, Abde (86. Jesus Rodriguez) - Roque (77. Diao).

BARCELONA: Pena - Kounde, Cubarsí, I. Martínez, Balde (88. Fort) - Pedri (74. Gavi), Casado - Yamal, Olmo (60. de Jong), Raphinha (60. F. Torres) - Lewandowski (74. Pau Victor).

Depczący po piętach drużynie z Camp Nou Real Madryt nie miał żadnych problemów z wypunktowaniem na wyjeździe Girony. Na Estadi Montilivi gole dla „Los Blancos" zdobyli: Jude Bellingham, Arda Gueler i Kylian Mbappe. - Musieliśmy przetrzymać początek, bo oni mocno naciskali – powiedział po meczu trener „Królewskich" Carlo Ancelotti. - Wykonaliśmy dobrą pracę zespołową, a potem świetnie utrzymywaliśmy przewagę. Po golu Bellinghama zespół miał większą przejrzystość i lepsze pomysły. Sądzę, że druga połowa poszła bardzo dobrze.

Dzięki wygranej zespół ze stolicy do Barcelony traci już tylko dwa punkty, ale ma do rozegrania zaległe spotkanie z Valencią (2 stycznia).

Bogdan Nather

■ **Celta Vigo - RCD Mallorca 2:0 (1:0)**
1:0 - H. Alvarez, 32 min, **2:0** - Aspas, 82 min.
■ **UD Las Palmas - Real Valladolid 2:1 (1:1)**
1:0 - S. Ramirez, 20 min, **1:1** - Andre, 45 min, **2:1** - S. Ramirez, 64 min
■ **Real Betis Balompie - FC Barcelona 2:2 (0:1)**
0:1 - Lewandowski, 39 min, **1:1** - Lo Celso, 68 min (karny), **1:2** - F. Torres, 82 min, **2:2** - Diao, 90+4 min.
■ **Valencia CF - Rayo Vallecano 0:1 (0:1)**
0:1 - Ciss, 7 min (głową).
■ **Girona FC - Real Madryt 0:3 (0:1)**
0:1 - Bellingham, 36 min, **0:2** - Gueler, 55 min, **0:3** - Mbappe, 62 min.
■ **CD Leganes - Real Sociedad San Sebastian 0:3 (0:1)**
0:1 - B. Mendez, 14 min, **0:2** - Barrenetxea, 78 min, **0:3** - Oyarzabal, 90+2 min.
■ **Athletic Bilbao - Villarreal CF 2:0 (1:0)**
1:0 - Paredes, 15 min (głową), **2:0** - I. Williams, 69 min.
■ **CA Osasuna – Deportivo Alaves 2:1 (0:1)**
0:1 - K. Garcia, 1 min (głową), **1:1** - Budimir, 54 min, **2:1** - R. Garcia, 61 min (wolny), **2:2** - K. Garcia, 68 min.

Mecz Atletico Madryt - Sevilla FC zakończyły się po zamknięciu wydania.

1. Barcelona	17	38	50:19
2. Real M.	16	36	34:13
3. Atletico	15	32	26:8
4. Athletic	17	32	26:15
5. Villarreal	15	26	27:25
6. Sociedad	16	24	16:11
7. Osasuna	16	24	22:25
8. Mallorca	17	24	16:20
9. Girona	16	22	22:23
10. Celta	16	21	25:27
11. Betis	16	21	18:20
12. Rayo	15	19	15:16
13. Sevilla	15	19	14:19
14. Las Palmas	16	18	22:27
15. Alaves	16	15	18:27
16. Leganes	16	15	14:23
17. Getafe	15	13	10:13
18. Espanyol	14	13	15:27
19. Valencia	14	10	13:22
20. Valladolid	16	9	11:34

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

Strzelcy: 16 - Lewandowski (Barcelona), 11 - Raphinia (Barcelona), 10 - Budimir (Osasuna), 9 - Mbappe (Real), 8 - Vinicius (Real), 7 - A. Perez (Villarreal), Sancet (Bilbao).

Program 17. kolejki (13-15.12.)
Piątek: Valladolid – Valencia (21.00); sobota: Espanyol – Osasuna (14.00), Mallorca – Girona (16.15), Sevilla – Celta (18.30), Rayo – Real M. (21.00); niedziela: Atletico – Getafe (14.00), Alaves – Athletic (16.15), Villarreal – Betis (18.30), Sociadad – Las Palmas (18.30), Barcelona – Leganes (21.00).

Sport 2b6f44776e

Decydująca końcówka

Bolonia mogła zostać pierwszym zespołem w obecnym sezonie Serie A, który pokona Juventus.



Fot. LaPresse/SIPA USA/PressFocus

Rywalizacja w Bolonii była zacięta do samego końca.

WŁOCHY

W czterech ostatnich spotkaniach „Stara Dama" nie wygrała ani razu, ale... też nie przegrała. Można więc powiedzieć, że gra średnio. Spotkanie z Bolonią było szansą na poprawę sytuacji w tabeli, bo podopieczni Thiago Motty są obecnie na szóstym miejscu. Zamiast fajerwerków ze strony gospodarzy te widoczne były w grze gości. Bolonia raz za razem atakowała bramkę Mattii Perina. Doświadczony Włoch skapitulował dwukrotnie. Najpierw w 30 minucie nie miał nic do powiedzenia przy kapitalnym uderzeniu Dana Ndoye, który mógł spokojnie strzelić więcej niż jednego gola, a po przerwie poległ w starciu z Tommaso Pobegą. Warto zaznaczyć, że w tamtej sytuacji kardynalny błąd popełniła defensywa Juventusu.

Zapewne na grę swojego zespołu wściekałby się trener Motta. Sęk w tym, że drugiego gola dla rywala nie widział, gdyż szedł wtedy na trybuny po otrzymaniu czerwonej kartki. Szkoleniowiec Juventusu rzucił piłką w sędziego. - Miał rację, że wyrzucił mnie z ławki. Narzekałem, wykonałem gest, którego nie powinienem był zrobić. Zdecydowanie przesadziłem w swoich skargach - kajał się po spotkaniu szkoleniowiec. Juventus odżył w 62 i 92 minucie. Wówczas swoje pierwsze bramki dla „Starej Damy" zdobyli Teun Koopmeiners oraz Samuel Mbangula. Ten ostatni strzelił przepięknie, w same „widły". Mimo to wynik nie jest satysfakcjonujący dla kibiców Juventusu, a pomruk niezadowolenia niósł się po stadionie. Polskim akcentem był występ Łukasza Skorupskiego. Bramkarz w pierwszej połowie zatrzymał co prawda Duszana Vlahovicia, jednak przy trafieniu Koopmeinersa poślizgnął się, przez co nie zdołał interweniować.

Więcej powodów do zadowolenia miano w Mediolanie, jednak tylko w czarno-niebieskiej części, Bergamo i Rzymie. Inter pokonał Parmę. W dodatku sam zdobył wszystkie gole, choć wynik na tablicy wskazywał 3:1. Wszystko za sprawą Matteo Darmiana, który w końcówce zdobył gola samobójczego. Straconą bramkę z perspektywy trybun obserwował Piotr Zieliński. Polak nie zagrał w starciu z Parmą z powodu zbliżającej się rywalizacji z Bayerem Leverkusen w ramach Ligi Mistrzów. Atalanta z kolei triumfowała nad Milanem zdobywając bramkę w końcówce meczu. Dzięki trafieniu Ademoli Lookmana zespół z Bergamo został liderem Serie A (starcie Napoli, dotychczas prowadzącej ekipy, z Lazio zakończyło się po zamknięciu numeru). Triumfowała także Roma. W dodatku zrobiła to w dobrym stylu. Rozbiła Lecce 4:1 i po serii czterech ligowych porażek wróciła na zwycięską ścieżkę. Nicola Zalewski rozegrał ledwie kilka minut i wydaje się, że jego przyszłość w Romie jest już znana. Małe powody do zadowolenia mieli za to Karol Linetty i Sebastian Walukiewicz. Polski duet w Turynie pierwszy raz od końcówki października zaliczył czyste konto w lidze. Sęk w tym, że bezbramkowo zremisował z Genuą i na triumf w lidze czeka od 25 października. **(ptom)**

- **Inter - Parma 3:1 (1:0)**
1:0 - Dimarco (40), 2:0 - Barella (53), 3:0 - Thuram (66), 3:1 - Darmian (81. samobójcza)
- **Atalanta - Milan 2:1 (1:1)**
1:0 - De Ketelaere (12), 1:1 - Morata (22), 2:1 - Lookman (87)
- **Genoa - Torino 0:0**
- **Juventus - Bolonia 2:2 (0:1)**
0:1 - Ndoye (30), 0:2 - Pobega (52), 1:2 - Koopmeiners (62), 2:2 - Mbangula (90+2)
- **Roma - Lecce 4:1 (1:1)**
1:0 - Saelemaekers (13), 1:1 - Krstović (40), 2:1 - Mancini (59), 3:1 - Pisili (66), 4:1 - Kone (86)
- **Fiorentina - Cagliari 1:0 (1:0)**
1:0 - Cataldi (24)
- **Werona - Empoli 1:4 (1:4)**
0:1 - Esposito (16), 0:2 - Esposito (19), 0:3 - Cacace (32), 1:3 - Tengstedt (35), 1:4 - Colombo)
- **Venezia - Como 2:2 (1:0)**
1:0 - Pohjanpalo (16), 1:1 - Candela (50. samobójcza), 1:2 - Belotti (56), 2:2 - Oristanio (70
- Mecz **Napoli - Lazio** zakończył się po zamknięciu numeru.
- Poniedziałek: **Monza - Udinese (20.45)**

1. Atalanta	15	34	38:17
2. Napoli	14	32	21:9
3. Inter	14	31	34:15
4. Fiorentina	14	31	28:10
5. Lazio	14	28	29:17
6. Juventus	15	27	22:8
7. Milan	14	22	25:16
8. Bolonia	14	22	20:18
9. Empoli	15	19	14:15
10. Udinese	15	17	16:21
11. Roma	15	16	18:21
12. Torino	15	16	16:20
13. Parma	15	15	21:25
14. Genoa	15	15	13:24
15. Cagliari	15	14	15:25
16. Lecce	15	13	8:26
17. Como	15	12	16:28
18. Werona	15	12	18:37
19. Monza	14	10	12:17
20. Venezia	15	9	13:27

1.-4. - LM, 5. - LE, 6. - LKE, 18.-20. - spadek

STRZELCY

12 - Retegui (Atalanta)
10 - Thuram (Inter)
9 - Kean (Fiorentina)
8 - Lookman (Atalanta)
6 - Castellanos (Lazio), Orsolini (Bolonia), Vlahocić (Juventus)

Maszyna się zacięła

Marcin Bułka ma za sobą kolejny mecz ze straconym golem.

FRANCJA

Ostatni raz Polak zachował czyste konto na początku listopada. Od tamtej pory w każdym spotkaniu puścił przynajmniej jednego gola. Podobnie było w ostatniej kolejce z Le Havre. Co prawda Nicea wygrała, ale francuskie media oceniły negatywnie występ Polaka, uznając go za jednego z najgorszych w meczu.



Fot. Dave Winter/FEP/Icon Sport/SIPA USA/PressFocus

Bułka (na zdjęciu) w ostatnim czasie nie jest w najlepszej dyspozycji, co dla jego dalszej kariery jest bardzo złym sygnałem. Powód jest prosty, prawdopodobnie po sezonie zmieni klub. Na temat jego przyszłości pojawiło się wiele plotek. Jeżeli utrzyma taką dyspozycję, to potencjalni pracodawcy mogą zacząć się wycofywać. Drugi z Polaków miał za to zdecydowanie lepszy weekend. Lens Przemysława Frankowskiego (rozegrał całe spotkanie) wygrało z Montpellier 2:0. Dzięki temu nadal jest punktowo na poziomie... Nicei i nadal ma szanse na miejsce nawet na podium. **(ptom)**

- **Lille - Brest 3:1 (2:0)**
1:0 - David (7. karny), 2:0 - Haraldsson (44), 3:0 - Ajorque (48), 3:1 - David (69)
- **Auxerre - PSG 0:0**
- **Monaco - Toulouse 2:0 (0:0)**
1:0 - Singo (50), 2:0 - Embolo (82)
- **Nicea - Le Havre 2:1 (0:0)**
1:0 - Laborde (55. karny), 2:0 - Bouanani (75), 2:1 - Lloris (90+2)
- **Angers - Lyon 0:3 (0:1)**
0:1 - Tagliafico (26), 0:2 - Cherki (55), 0:3 - Mikautadze (88)
- **Lens - Montpellier 2:0 (1:0)**
1:0 - Labeau Lascary (39), 2:0 - Lecomte (90+1. samobójcza)
- **Strasbourg - Reims 0:0**
- Mecz **St. Etienne - Marsylia** zakończył się po zamknięciu numeru.
- **Nantes - Rennes 1:0 (0:0)**
1:0 - Simon (90)

1. PSG	14	34	37:11
2. Monaco	14	29	24:12
3. Marsylia	13	26	29:17
4. Lille	14	26	24:14
5. Lyon	14	25	26:17
6. Nicea	14	23	26:17
7. Lens	14	23	17:12
8. Auxerre	14	20	21:21
9. Reims	14	19	20:18
10. Toulouse	14	18	15:16
11. Brest	14	16	20:26
12. Rennes	14	14	18:20
13. Nantes	14	14	16:20
14. Strasbourg	14	14	22:27
15. Angers	14	13	14:24
16. St. Etienne	13	13	11:30
17. Le Havre	14	12	11:26
18. Montpellier	14	8	13:36

1.-3 – LM, **4.** - el. do LM, **5.** - LE, **6.** - LKE, **16.** - baraż, **17.-18** – spadek.

STRZELCY

11 - David (Lille)
10 - Cracola (PSG)
9 - Greenwood (Marylia)
6 - Luis Henrique (Marsylia), Kalimuendo (Rennes), Lee (PSG), Nakamura

KRÓTKA PIŁKA

AUSTRALIA

Strzela aż miło!

■ Patryk Klimala strzelił czwartego gola w szóstym meczu w A-League. Polski napastnik doprowadził do wyrównania w starciu Sydney FC z Central Coast Mariners, które rywale wygrali 2:1. Klimala ma za sobą udane miesiące. Poza bramkami w lidze zaliczył także asystę. Dobre wyniki notuje także w pucharach. Łącznie ma 7 goli i 4 asysty w 11 spotkaniach.

AUSTRIA

Piątkowski wypada z gry

■ Sobotnie spotkanie Red Bulla Salzburg z Rapidem Wiedeń zakończyło się remisem 2:2. Na boisku zabrakło jednak Kamila Piątkowskiego. Defensor Salzburga doznał kontuzji, o czym poinformował Pep Lijnders na pomeczowej konferencji prasowej. Uraz uda okazał się dość poważny. Piątkowski, który jest pewnym punktem obrony Salzburga, nie zagra do końca roku. Teoretycznie ominą go więc dwa mecze. Warto jednak podkreślić, że jednym z nich będzie spotkanie fazy ligowej Ligi Mistrzów z PSG. Absencja Polaka na pewno odbije się na jakości gry podopiecznych trenera Lijndersa.

TURCJA

Nadal strzela!

■ Krzysztof Piątek utrzymuje wysoką formę w tureckim Basaksehirze. Wczoraj strzelił jednego z trzech goli w wygranym spotkaniu z Hataysporem. W sumie reprezentant Polski ma już 9 bramek w 14 ligowych występach, co czyni go liderem strzeleckiej klasyfikacji razem z Ciro Immobile (Besiktas) oraz Simonem Banzą (Trabzonspor). Basaksehir zajmuje aktualnie 7. miejsce w Super Lig, a w następnej kolejce czeka go bardzo trudne spotkanie z wiceliderem, Fenerbahce. Klub Piątka przegrał z nim 5 poprzednich meczów, strzelając w nich ledwie jednego gola.

HOLANDIA

Udany weekend

■ NAC Breda wygrał ze Spartą Rotterdam. Triumf nad rywalami sprawia, że zespół Daniela Bielicy (rozegrał całe spotkanie) oraz Kacpra Kostorza (cały mecz na ławce) utrzymał miejsce w grupie ekip walczących o play off. Z kolei RKC Waalwijk przegrało z Feyenoordem 2:3. Wynik otworzył Oskar Zawada. To jego drugie trafienie w ostatnim czasie w rozgrywkach Eredivisie.

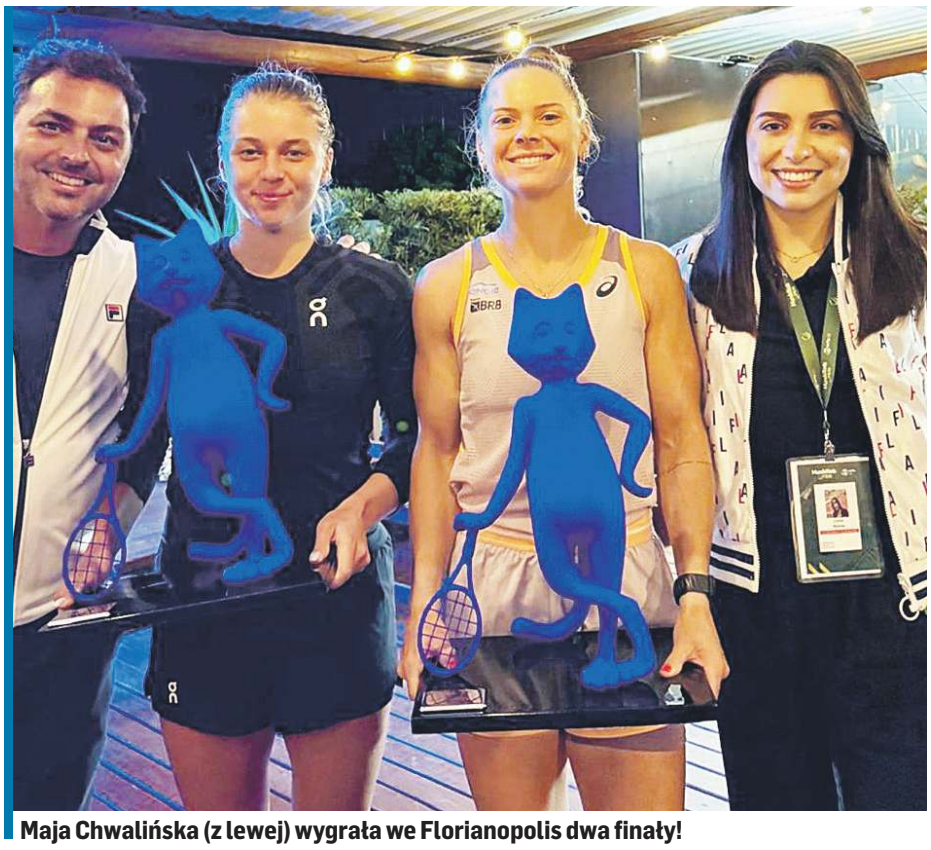
Sport 2b6f44776e

Maja zdobyła Brazylię

Dwa tytuły w turnieju WTA 125 we Florianopolis i życiowy ranking Mai Chwalińskiej!

Tenisistka z Dąbrowy Górniczej, reprezentantka BKT Advantage Bielsko-Biała, odniosła życiowy sukces. 23-letnia Maja Chwalińska wywalczyła dublet w challengerze WTA 125 na kortach ziemnych w brazylijskim Florianopolis, z pulą nagród 115 tys. dolarów – Polka wygrała rywalizację w grze pojedynczej i podwójnej!

Maja miała bardzo pracowitą niedzielę podczas Mundo Tenis Open, bo opady deszczu w stolicy stanu Santa Catarina sprawiły, że półfinały i finał singla musiały zostać rozegrane tego samego dnia. W sobotę udało się dokończyć tylko rywalizację deblową – pod dachem, w niezbyt reprezentacyjnej, ciasnej hali. „Finał debla WTA w stodole, zaliczony" – okrasiła uśmiechem zdjęcie na Instagramie Chwalińska po tym, jak w duecie z Brazylijką Laurą Pigossi pokonały Włoszkę Nicole Fossę Huergo i Ukrainkę Walerię Strachową 7:6 (7-3), 6:3. Dla Polki był to drugi deblowy sukces w przeciągu zaledwie dwóch tygodni i 12. w karierze. Tydzień wcześniej, wspólnie z Kawą, zwyciężyła w Buenos Aires, m.in. w półfinale pokonując Fossę Huergo i Strachową.



Fot. WTA

Maja Chwalińska (z lewej) wygrała we Florianopolis dwa finały!

Godzina i kwadrans

W niedzielę przyjaciółka Igi Świątek dokończyła rywalizację w grze pojedynczej, po tym jak w piątek po trzysetowym boju pokonała w ćwierćfinale notowaną najwyżej w brazylijskiej imprezie Egipcjankę Mayar Sherif (68. WTA).

Najpierw w półfinale w godzinę i 20 minut uporała się z Francuzką Leolią Jeanjean (162.) 6:0, 6:3. W finale rywalką Mai była niespodziewanie kwalifikantka ze Szwajcarii Ylena In-Albon (342.), która półtorej godziny wcześniej ograła faworytkę i turniejową „jedynkę" Marię Lourdes Carle (89.); Argentynka w ćwierćfinale wyeliminowała Katarzynę Kawę (247.).

Pierwszy set wskazywał, że rywalka jest zmęczona trzygodzinnym bojem w półfinale i zakończył się po niespełna pół godzinie wygraną Polki 6:1. W drugim Szwajcarka „stawiała" się do stanu 2:2, następnie Maja wygrała cztery kolejne gemy; przy stanie 5:2 i serwując na mecz, wyciągnęła gema od stanu 0-40. Po godzinie i 12 minutach wykończyła pierwszą piłkę meczową, w sumie więc „załatwiła" sprawy w niedzielę w 2,5 godzinki!

Pierwszy taki tytuł

To pierwszy tytuł Chwalińskiej w challengerze WTA; w lipcu dotarła do półfinału Polish Open, imprezy tej samej rangi. Dotąd miała na koncie 7 triumfów w imprezach ITF, w tym dwa tegoroczne, w Montpellier i Porto.

Sukces w Brazylii oznacza awans Chwalińskiej na najwyższe miejsce w rankingu WTA – dwa lata temu w październiku była notowana na 149. pozycji, od poniedziałku będzie to pozycja nr 128.

W imprezie tej samej rangi we francuskim Angers najlepsza była dobrze znana z Warszawy – gdzie w lipcu wygrała Polish Open, także WTA 125 – Alycia Parks. Amerykanka, która półtora roku temu była już 40. na świecie, pokonała w finale wracającą po urodzeniu córki Belli Szwajcarkę Belindę Bencic 7:6, 3:6, 6:0 i wróciła do Top 100 - na 84. miejsce w rankingu WTA.

Tomasz Mucha

DWA TYTUŁY FALKOWSKIEJ

■ Po słabszym okresie odrodziła się pod koniec roku Weronika Falkowska. 24-letnia tenisistka Górnika Bytom odniosła podwójne zwycięstwo w turnieju z cyklu ITF rangi W35 na twardych kortach we włoskim Ortisei. Polka w singlu wygrała pięć meczów, m.in. w półfinale z najwyżej rozstawioną Litwinką Justyną Mikulskyte (237. WTA) 6:2, 3:6, 6:3, która w 1. rundzie wyeliminowała Urszulę Radwańską. W finale Falkowska pokonała Włoszkę Silvię Ambrosio (460. WTA) 6:4, 7:5. Dzień wcześniej triumfowała też w deblu, razem ze Szwedką Lisą Zaar. W tym sezonie Weronika wywalczyła drugi singlowy tytuł, po kwietniowym zwycięstwie w Bużumburze w Burundi, a ósmy w karierze w imprezach z cyklu ITF; w styczniu 2023 była już 240. na świecie, obecnie awansuje na 513. miejsce, dwa niżej od młodszej z sióstr Radwańskich.

Medalowa seria trwa

Barbara Marcinkowska i Damian Durkacz wybrani najlepszymi zawodnikami mistrzostw Polski w Wałbrzychu.

BOKS

Wydarzeniem 95. mistrzostw Polski w boksie, które odbyły się w Wałbrzychu, był 7. złoty medal Damiana Durkacza. Dla kobiet były to 24. mistrzostwa. Na najwyższym stopniu podium stanęła niepokonana od pięciu lat Wiktoria Rogalińska. Najciekawszy przebieg miał finał Barbary Marcinkowskiej z Oliwią Toborek. Ta pierwsza miała słabe pierwsze minuty, była liczona, ale później zaczęła się rozkręcać i sięgnęła po złoto. Walkę wieczoru stoczyli olimpijczyk z Paryża Durkacz z Cezarym Znamcem. Faworytem był ten pierwszy, ale drugi się nie poddał i kibice oglądali świetny boks. Jednogłośnie wygrał zawodnik Concordii Knurów, dla którego był to już 7. tytuł, a ma dopiero 25 lat. Może więc jeszcze dogonić rekordzistę w liczbie zdobytych złotych medali, Andrzeja Rżanego, który ma ich 11.

Wyniki walk finałowych, zwycięzcy na pierwszym miejscu oraz zdobywcy brązowych medali.

KOBIETY

48 kg: Marta Prill (Garda Bytów) - Wioletta Ptak (Morsy Dębica) 5:0; 50 kg: Natalia Kuczewska (Mazur Ełk) - Angelika Krysztoforska (RKB Boxing Radom) 3:2; Oliwia Jakubczyk (Korona Wałcz) i Angelika Miegoć (Imperium Wałbrzych); **52 kg:** Kinga Mięgoć (Imperium Wałbrzych) - Angelika Arendacz (KB Karlino) - RSC 2. runda; Alicja Klimala (Boxing Wrocław) i Kinga Benesz (Skorpion Szczecin); **54 kg:** Wiktoria Rogalińska (Skorpion Szczecin) - Karolina Ampulska (Wda Świecie) 5:0; Paulina Ślewa (Fighter Kielce); **57 kg:** Jagoda Ałdaś (KB Legia Warszawa) - Róża Kucharewicz (Boxing Sokółka) 5:0; Dominika Plichta (Champion Gdańsk) i Aleksandra Filipek (Wisłok Rzeszów); **60 kg:** Aneta Rygielska (Pomorzanin Toruń) – Sandra Kruk (niezrzeszona) 5:0; Dominika Plichta (Champion Gdańsk) i Aleksandra Filipek (Wisłok Rzeszów); **63 kg:** Patrycja Borys (Sporty Walki Gostyń) - Aleksandra Janowiak (Sporty Walki Rawicz) 5:0; Anastazja Michałek (Kruszynka Braniewo) i Małgorzata Matejkiewicz (Skalnik Wiśniówka); **66 kg:** Aleksandra Cyrek (BKS Jastrzębie) - Weronika Dziubek (Dynamit Głowno) 5:0; Natalia Kozibąk (Warszawski Klub Bokserski) i Kamila Wachal (Kuźnia Boksu Opole); **70 kg:** Natalia Marczykowska (RKB Boxing Radom) - Aleksandra Kisiel (Box Garda Marki) 3:2; Paulina Wróbel (MOSM Tychy) i Patrycja Grzywińska (Śląsk Wrocław); **75 kg:** Barbara Marcinkowska (Pomorzanin Toruń) - Oliwia Toborek (Żoliborska Szkoła Boksu Warszawa) 3:2; Paulina Wróbel (MOSM Tychy) i Patrycja Grzywińska (Śląsk Wrocław); **81 kg:** Daria Parada (Skorpion Szczecin) - Maria Pępek (Garda Gierałtowice) RSC 3.; Magdalena Majcherek (Radomiak Radom) i Roksana Hajduk (Garda Gierałtowice); **+81 kg:** Agata Kaczmarska - Aleksandra Ziomek (obie Radomiak) 5:0; Martyna Jancelewicz (Taurus Goleniów) i Kinga Wiśniewska (Skalnik Wiśniówka).



Fot. PAP/Dariusz Gdesz

Damian Durkacz (z prawej) po raz siódmy został mistrzem Polski.

MĘŻCZYŹNI

51 kg: Jakub Słomiński (Wda Świecie) - Daniel Surowiec (KSZO) Ostrowiec Świętokrzyski) RSC 2; Nataniel Gębicki (Pomorzanin Toruń) i Bartłomiej Fortuna (Champion Wołomin); **54 kg:** Nikolas Pawlik (Bytomska Akademia Boksu) - Oliwier Rogiewicz (Champion Włocławek) 5:0; Kacper Słomka (Górnik Sosnowiec) i Damian Nicpoń (Team Jaworzno); **57 kg:** Jakub Krzpiet (Imperium Wałbrzych) - Łukasz Dudziński (Górnik Sosnowiec) 4:1; wystąpiło tylko 2 zawodników; **60 kg:** Paweł Brach (Radomiak Radom) - Patryk Trochimiak (Imperium Boxing Wałbrzych) 5:0; Michał Akoto-Ampaw (Wisłok Rzeszów) i Mikołaj Mańka (Sporty Walki Gostyń); **63,5 kg:** Bartłomiej Rośkowicz - Jakub Sulęcki (obaj KB Legia Warszawa) 5:0; Łukasz Perkowski (Skorpion Szczecin); **67 kg:** Kiril Globenko (Stowarzyszenie Chwali Bóg Boxing) – Paweł Sulęcki (KB Legia Warszawa) 4:1; Mateusz Grejber (Legia Warszawa) i Jacek Targiel (MOSM Tychy); **71 kg:** Damian Durkacz (Concordia Knurów) - Cezary Znamiec (Boxing Radom) 5:0; Mike Drużga (Legia Warszawa) i Mateusz Wojtasiński (BC Wrocław); **75 kg:** Michał Jarliński (Champion Włocławek) - Mateusz Urban (Skorpion Szczecin) 4:1; Mateusz Pędrak (Kuźnia Boks Opole) i Konrad Gołuzd (Kielce); **80 kg:** Nikodem Kozak (Sako Gdańsk) - Kamil Kwiatkowski (Kaczor Boks Team Wałbrzych) 5:0; Rafał Perczyński (SAKO Gdańsk) i Michał Pierzchała (Morsy Dębica); **86 kg:** Jakub Straszewski (KB Legia Warszawa) – Mateusz Wodziński (Górnik Sosnowiec) 5:0; Łukasz Stanioch (Skorpion Szczecin) i Tomasz Gromadzki (Sportowe Zagłębie Sosnowiec); **92 kg:** Mateusz Bereźnicki (Skorpion Szczecin) - Adam Tutak (Samuraj Sanok) 5:0; Kamil Ślendak (Start Włocławek) i Dawid Kruczkowski (Boxing Sokółka); **+92 kg:** Oskar Safaryan (Concordia Knurów) – Paweł Wardyn (Skorpion Szczecin) 3:2; Jakub Domurad (Garda Bełchatów) i Paweł Sajda (Imperium Wałbrzych). **(a)**

Sport 2b6f44776e

MISTRZOSTWA EUROPY KOBIET - FAZA GRUPOWA

GRUPA A - DEBRECZYN

Węgry - Turcja	30:24 (13:8)
Szwecja - Macedonia Płn.	28:18 (15:7)
Szwecja - Węgry	25:32 (13:16)
Macedonia Płn. - Turcja	25:25 (12:15)
Macedonia Płn. - Węgry	19:29 (10:11)
Turcja - Szwecja 1	9:47 (12:25)

1. Węgry	3	6	91:68
2. Szwecja	3	4	100:69
3. Macedonia Płn.	3	1	62:82
4. Turcja	3	1	68:102

GRUPA B - DEBRECZYN

Rumunia - Czechy	29:28 (11:13)
Czarnogóra - Serbia	24:18 (11:8)
Czarnogóra - Rumunia	27:25 (16:12)
Serbia - Czechy	24:27 (13:14)
Serbia - Rumunia	25:27 (16:13)
Czechy - Czarnogóra	21:28 (4:12)

1. Czarnogóra	3	6	79:64
2. Rumunia	3	4	81:80
3. Czechy	3	2	76:81
4. Serbia	3	0	67:78

GRUPA C - BAZYLEA

Hiszpania - Portugalia	30:24 (12:12)
Francja - Polska	35:22 (18:10)
Polska - Portugalia	22:21 (11:10)
Francja - Hiszpania	24:22 (10:11)
Polska - Hiszpania	26:23 (14:12)
Portugalia - Francja	16:28 (8:16

1. Francja	3	6	87:60
2. Polska	3	4	70:79
3. Hiszpania	3	2	75:74
4. Portugalia	3	0	61:80

GRUPA D - BAZYLEA

Szwajcaria - Wyspy Owcze	28:25 (13:7)
Dania - Chorwacja	34:26 (16:13)
Chorwacja - Wysypy Owcze	17:17 (9:8)
Dania - Szwajcaria	35:30 (19:15)
Wyspy Owcze - Dania	24:33 (8:15)
Chorwacja - Szwajcaria	22:26 (10:16)

1. Dania	3	6	102:80
2. Szwajcaria	3	4	84:82
3. Chorwacja	3	1	65:77
4. Wyspy Owcze	3	1	66:78

GRUPA E - INNSBRUCK

Austria - Słowacja	37:24 (17:11)
Norwegia - Słowenia	33:26 (16:11)
Norwegia - Austria	38:24 (23:14)
Słowenia - Słowacja	37:24 (18:10)
Słowenia - Austria	25:24 (13:13)
Słowacja - Norwegia	15:38 (8:20)

1. Norwegia	3	6	109:65
2. Słowenia	3	4	88:81
3. Austria	3	2	85:87
4. Słowacja	3	0	63:112

GRUPA F - INNSBRUCK

Holandia - Islandia	27:25 (12:12)
Niemcy - Ukraina	30:17 (15:9)
Holandia - Niemcy	29:22 (15:14)
Islandia - Ukraina	27:24 (16:9)
Ukraina - Holandia	23:43 (12:24)
Islandia - Niemcy	19:30 (10:14)

1. Holandia	3	6	99:70
2. Niemcy	3	4	82:65
3. Islandia	3	2	71:81
4. Ukraina	3	0	64:100

FAZA GŁÓWNA

GRUPA I - DEBRECZYN

Szwecja - Polska	33:25 (17:15)
Francja - Rumunia	30:25 (12:9)
Węgry - Czarnogóra	26:20 (16:11)
Szwecja - Rumunia	23:25 (8:12)
Francja - Czarnogóra	31:23 (15:11)
Węgry - Polska	31:21 (17:9)
Czarnogóra - Polska	30:28 (14:14)
Węgry - Rumunia	37:29 (20:15)
Szwecja - Francja	27:31 (13:19
10.12. Rumunia - Polska	15.30
10.12. Węgry - Francja	18.00
10.12. Szwecja - Czarnogóra	20.30

1. Węgry	4	8	126:95
2. Francja	4	8	127:97
3. Czarnogóra	4	4	100:110
4. Rumunia	4	2	104:117
5. Szwecja	4	2	108:113
6. Polska	4	0	96:129

GRUPA II - WIEDEŃ

Szwajcaria - Niemcy	27:26 (14:18)
Holandia - Słowenia	26:22 (14:10)
Dania - Norwegia	24:27 (12:13)
7.12. Szwajcaria - Słowenia	15.30
7.12. Dania - Niemcy	18.00
7.12. Holandia - Norwegia	20.30
9.12. Szwajcaria - Holandia	15.30
9.12. Norwegia - Niemcy	18.00
9.12. Dania - Słowenia	20.30
11.12. Słowenia - Niemcy	15.30
11.12. Dania - Holandia	18.00
11.12. Szwajcaria - Norwegia	20.30

1. Holandia	2	4	55:44
2. Norwegia	2	4	60:50
3. Dania	2	2	59:57
4. Niemcy	2	2	58:56
5. Słowenia	2	0	48:59
6. Szwajcaria	2	0	57:71

O 5. MIEJSCE - WIEDEŃ

13.12. 3. I - 3. II 15.00

PÓŁFINAŁY - WIEDEŃ

13.12. 1. I - 2. II 18.00 (1)

13.12. 2. II - 1. II 20.30 (2)

O 3. MIEJSCE - WIEDEŃ

15.12. przegrany (1) - przegrany (2) 15.15

FINAŁ - WIEDEŃ

15.12. wygrany (1) - wygrany (2) 18.00



Fot. Łukasz Laskowski/PressFocus

Smutne, choć nagrodzone brawami

Mimo kapitalnej postawy Adrianny Płaczek wynik był niekorzystny dla Biało-czerwonych.

W trzecim meczu drugiej rundy mistrzostw Europy reprezentacja Polski przegrała z Czarnogórkami, brązowymi medalistkami sprzed dwóch lat. We wtorek pożegnalny występ z Rumunią.

Po bolesnej, piątkowej lekcji od Węgierek Biało-czerwone zmierzyły się w Debreczynie z reprezentacją Czarnogóry. Przed tym meczem wiadomo było, że oba zespoły straciły szanse na awans do strefy medalowej, co najwyżej zachowywały szanse, by zagrać o 5. miejsce. Niestety, porażka z ekipą z Bałkanów sprawiła, że definitywnie Polki straciły już szanse na przenosiny do Wiednia, gdzie rozegrane zostaną decydujące mecze Euro 2024. We wtorek na pożegnanie turnieju zagrają z Rumunią.

W poprzednich, też przegranych meczach fazy głównej ze Szwecją i Węgrami, dobrze graliśmy tylko przez 30 minut. Liczyliśmy, że w niedzielę będzie lepiej, bo choć bilans wzajemnych meczów mieliśmy wyjątkowo niekorzystny - obie drużyny mierzyły się 11 razy, a Biało-czerwone wygrały tylko dwukrotnie - to mimo wszystko wydawało się, że będąca w przebudowie reprezentacja z „kraju tysiąca schodów" jest w naszym zasięgu. Czarnogórki również dwa razy schodziły z parkietu Fonix Areny bez punktów.

Norweski selekcjoner Arne Senstad zdecydował o dwóch zmianach w składzie. Tym razem, kosztem rozgrywających Magdaleny Drażyk i Aleksandry Zych, do składu powróciły bramkarka Adrianna Płaczek i rozgrywająca Paulina Uścinowicz. Początek Biało-czerwone miały bardzo dobry. Dość szybko wyrobiły sobie 3-bramkową przewagę. Znakomicie spisywała się Płaczek, która obroniła rzut karny, a kolejny wyłapała Barbara Zima. I gdy nam się gra nieźle układała... redukowaliśmy biegi. Zaczęło się w 19 minucie od „siódemki" Magdy Balsam, której rzut został poddany analizie VAR, po której nasza skrzydłowa ujrzała czerwoną kartkę. Przepisy stanowią, że trzeba się liczyć z takim finałem, podejmując ryzyko rzutu w okolice głowy, twarzy bramkarki, a piłka musnęła czoło czarnoskórej Armelle Attingre i Czarnogórki nas doszły. Płaczek nadal świetnie trzymała wynik, oba zespoły popełniały sporo niewymuszonych błędów, sypały się kary, a wynik remisowy wyświetlił się do przerwy aż 9-krotnie.

Koniec końców brawa żegnały oba zespoły, bo charakterne widowisko było absolutnie do oglądania. Niestety, drugą połowę zaczęliśmy nie najlepiej, od niewykorzystanego rzutu przez bardzo dobrze grającą Monikę Kobylińską - w tym technicznym elemencie Polki są najmniej skuteczną po Turcji drużyną na Euro - ale na szczęście szybko opanowaliśmy nerwy. Teraz mecz toczył się wedle „zasady" - my 4 bramki z rzędu i prowadzenie, 4 gole Czarnogórek i ich odzyskane prowadzenie. Mniej więcej po 40 minutach zmęczenie dawało się Polkom we znaki. Arne Senstad próbował uspokoić sytuację minutowymi przerwami, lecz starania Norwega nie przynosiły efektów. Wynik odjeżdżał. Po 8 minutach bez bramki byliśmy już na poziomie minus 4. W końcówce rywalkom też zaczęło brakować sił, też zmęczenie długim turniejem dawało znać o sobie, polscy kibice mocno wspierali nasz zespół, a spiker chwalił, że rozgrywamy najlepszy mecz w tej fazie turnieju. Ale w finale polskiej reprezentacji zabrakło doświadczenia, wyrachowania, także sił, by chociaż wyrwać z niezłego w sumie spotkania chociaż punkcik.

MVP meczu została obrotowa Czarnogóry Tatiana Bulatović. - Jesteśmy rozczarowane, że nie udało się wygrać dla polskich kibiców, którzy wspierali nas do końca. A szanse były, każda z nas chciała zwyciężyć. To był ciężki mecz. Prowadziliśmy, ale pozwoliliśmy rywalkom się dojść, a w sporcie jest tak, że jak się za bardzo chce, to czasami nie wychodzi. Jesteśmy smutne, ale może we wtorek z Rumunkami da się skutecznie powalczyć... - mówiła tuż po syrenie kapitan Biało-czerwonych, Monika Kobylińska.

Zbigniew Cieńciała

Czarnogóra - Polska 30:28 (14:14)

CZARNOGÓRA: Attingre, Rajčić, Batinović - Jauković 8/2 (CZK, 55 min - gradacja kar), Pletikosić 4, Godec, Mugosa 2, Ivanović 2, Brnović 5, Bulatović 3, Dzaferović, Tatar, Raicević, Pacicević 1, Grbić 5/3, Vukcević. Kary: 16 min. Trener Suzana LAZOVIĆ.

POLSKA: Płaczek, Zima, Wdowiak - Balsam (CZK, 19 min - rzut w twarz), Kobylińska 6, Kochaniak-Sala 5/1, Urbańska, Rosiak 4, Michalak 3, Uścinowicz 4, Olek, Matuszczyk 1, Górna 3/3, Tomczyk 2, Nosek, Nocuń. Kary: 6 min. Trener Arne SENSTAD.

Sędziowały: Line Hansen i Josefine Jensen (Dania). **Widzów** 1872.

Przebieg meczu: 0:1 (2), 1:1 (3), 3:2 (5), 5:3 (9), 7:4 (10), 8:7 (15), 9:9 (21), 10:11 (25), 14:14 (30), 14:16 (33), 18:16 (36), 18:20 (42), 20:24 (49), 24:26 (53), 25:29 (58), 28:30 (60).

POD SZATNIĄ

■ **Sylwia MATUSZCZYK:** - Czuję wielki zawód, bo mocno nastawiałyśmy się na ten mecz. Wiedziałyśmy, że Czarnogóra jest w naszym zasięgu i chciałyśmy wygrać. Choć dobrze rozpoczęłyśmy drugą połowę, w końcówce coś przestało działać. Jest mi przykro, bo Czarnogóra nie była od nas lepsza. Zagrałyśmy jednak słabą końcówkę, dlatego przegrałyśmy. Nie zmienia to faktu, że z Rumunią będziemy walczyć. Mam nadzieję, że wyciągniemy wnioski, żeby we wtorek rozegrać lepszą końcówkę i cieszyć się z wygranej.

■ **Karolina KOCHANIAK-SALA:** - To był mecz walki i niewykorzystanych szans. Zarówno w pierwszej, jak i w drugiej połowie, miałyśmy momenty, w trakcie których mogłyśmy jeszcze bardziej odskoczyć rywalkom. Było jednak zbyt dużo błędów i nieskutecznych rzutów, co się zemściło. Walczymy o każdą piłkę, ale wciąż czegoś nam brakuje. Musimy dobrze się zastanowić, bo wiemy, co potrafi nasza drużyna, a nie wykorzystujemy tego potencjału.

■ **Adrianna PŁACZEK:** - Po tym meczu będziemy czuć bardzo duży niedosyt, bo bardzo chciałyśmy wygrać. Walczyłyśmy od początku do końca, pierwsza połowa była bardzo wyrównana. W końcówce pozwoliłyśmy jednak, aby Czarnogórki grały po swojemu, czyli często jeden na jeden, a to ich zawodniczki bardzo to lubią. To sprawiło, że rzucały nam z 6 metra. Zostawiłyśmy kawał serducha, ale zabrakło dwóch bramek.

Sport 2b6f44776e

4,5

KILOMETRA przebiegła w spotkaniu z Czarnogórą ambitna i waleczna skrzydłowa Daria Michalak.

110,81

KM/H to prędkość piłki rzuconej przez Paulinę Uścinowicz.

120

MECZÓW w reprezentacji ma od wczoraj Monika Kobylińska. Nasza kapitan zdobyła w nich 431 bramek.

Tylko Haaland bogatszy

Norweska bramkarka, 44-letnia Katrine Lunde jest według mediów z jej kraju najbogatszą uczestniczką ME z majątkiem wycenionym przez urząd skarbowy na około 7 milionów euro. Co roku na początku grudnia norweski urząd skarbowy ujawnia zarobki i majątki osób mieszkających w Norwegii. Według ostatniej listy za rok 2023 Lunde zarobiła około 150 tysięcy euro, lecz jej majątek to według fiskusa około 7 milionów euro. Lunde wyprzedziła m.in. tenisistę Caspera Ruuda, mistrza olimpijskiego na 1500 i 5000 metrów Jakoba Ingebrigtsena, a nawet nieznacznie utytułowaną biegaczkę narciarską Therese Johaug.

Lunde posiada udziały w firmie rodzinnej zajmującej się obrotem, wynajmem i zarządzaniem nieruchomościami. Listy podatkowe nie obejmują osób mieszkających na stałe za granicą, tak więc nie ma na niej niekwestionowanego lidera rankingu najbogatszych norweskich sportowców, napastnika Manchester City Erlinga Haalanda. Jego majątek jest wyceniony przez norweski magazyn finansowy „Kapital" na 200 milionów euro. Będąca filarem reprezentacji Norwegii od 2002 roku Lunde zdobyła z nią pięć medali olimpijskich, trzy złote i dwa brązowe, oraz pięć mistrzostw świata - dwa złote, dwa srebrne i brązowy. W mistrzostwach Europy wywalczyła sześć złotych medali i dwa srebrne. Podczas olimpiady w Paryżu, gdzie zdobyła złoty medal, była z siatkarzem plażowym Christianem Soerumem chorążą reprezentacji.

Zbigniew Kuczyński (PAP)

Nic dwa razy się nie zdarza

Górnik Zabrze wygrał drugi raz z rzędu. - Naszym celem jest medal - zadeklarował po zwycięstwie w Puławach bramkarz Kacper Ligarzewski.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN



Fot. PAP/Wojtek Jargiło

Dan Emil Racotea (z prawej) zaliczył bodaj najlepszy występ w barwach Górnika.

Zaczerpnięty z wiersza noblistki Wisławy Szymborskiej tytuł idealnie pasuje do konfrontacji zabrzańsko-puławskich w tym sezonie. Kwartał to niezbyt długo, a właśnie tyle minęło od inauguracyjnego meczu Górnika z Azotami, dość niespodziewanie zakończonego wygraną gości 30:29. Niespodziewanie, bo do przerwy przegrywali 12:17 i nic nie zapowiadało ich powrotu z tarczą. Zabrzanie pałali żądzą rewanżu. Spodziewali się niełatwej przeprawy, ale... - Jesteśmy w takim położeniu, że dla nas każdy mecz jest o być albo nie być. To już jest walka o życie - zapowiadał trener Arkadiusz Miszka, dodając jednak, iż wierzy w drugie pod jego wodzą zwycięstwo.

„Synek" za ławką

Szkoleniowiec Górnika kolejny raz nie mógł skorzystać z Lukasa Morkowskiego, wciąż zawieszonego, ale wiedział, że u rywali nie będzie mógł wystąpić Łukasz Gogola. Środkowy Azotów doznał bowiem kontuzji stawu skokowego i zza ławki obserwował grę obecnego i byłego zespołu. - Podkręciłem kostkę, ale nie chciałem schodzić z boiska i w meczu z Ostrovią ją „dobiłem". Zerwałem więzadło i żałuję, że nie mogę pomóc chłopakom - powiedział „Synek", a tą pieszczotliwą ksywką wychowanka Olimpii Piekary Śląskie „ochrzczono" w Zabrzu. Doszło więc w Puławach do pojedynku środkowych dublerów. Azotami kierował Maciej Zarzycki, a „Górnikami" Paweł Krawczyk. Pod względem liczb lepiej spisał się zabrzanin, który zdobył 6 bramek (próbował... 15 razy), podczas gdy Zarzycki trafił dwukrotnie, ale oddał tylko 4 rzuty.

Pojedynek bramkarzy

Nie oni jednak byli czołowymi postaciami niedzielnego spotkania. W głównych rolach wystąpili bramkarze. W miarę spokojnej pierwszej przyzwoicie spisywał się Zurabi Tsintsadze. Choć Gruzin odbił 7 z 24 rzutów, co dało mu 26% skuteczności, jego interwencje mogły się podobać i uspokajały kolegów. Dlaczego po przerwie oddał pole Wojciechowi Boruckiemu, pozostanie tajemnicą trenera Patryka Kuchczyńskiego. Borucki również nie bronił źle, zaliczył kilka świetnych parad, ale nie był w stanie zatrzymać rywali. Po przeciwnej stronie imponował Kacper Ligarzewski. Jego koledzy nie forsowali tempa i kontrolowali wydarzenia (4:1 w 9, 8:4 w 15, 13:8 w 20 minucie), co nie spodobało się szkoleniowcowi puławian, który - gdyby tylko mógł - pomógłby swym podopiecznym na boisku. - Jest za spokojnie w ataku. Trzeba przyspieszyć i przyostrzyć. Taras Minocki nie jest zbyt mocny w defensywie, spróbujcie go przepchać - podpowiadał Kuchczyński i zawodnicy go posłuchali. Grający - ze względów zdrowotnych - tylko w obronie Ukrainiec kilka razy został oszukany, a ciężar pogoni za wynikiem wziął na siebie Kacper Adamski, który w pierwszej połowie trafił trzykrotnie.

Emocje w końcówce

- Cisza jak po śmierci organisty - skomentował premierową odsłonę Robert Lis, komentujący mecz dla Polsatu Sport, mając na myśli brak wsparcia miejscowych trybun. Te ożywiły się po zmianie stron, bo miejscowi przyspieszyli i - tak jak w Zabrzu - sukcesywnie odrabiali straty. W pierwszym meczu było to 5, a wczoraj 4 bramki. Rozpoczęła się więc walka cios za cios, kontra za kontrę, karny za karny i spotkanie nabrało rumieńców. W 44 minucie ambitni puławianie wyrównali (22:22), więc zanosiło się na emocjonujący kwadrans i faktycznie taki był. Od 50 minuty Azoty grały już bez aktywnego, ale też nierozważnego Deana Seszicia, co „Górnicy" wykorzystali. W 57 min prowadzili 30:29, lecz stawiający wszystko na jedną kartę puławianie wyrównali, a następnie wyszli na 31:30. Do remisu doprowadził Dan Emil Racotea, a następnie trener Miszka rozrysował akcję, którą perfekcyjnie sfinalizował rumuński rozgrywający, zaś kropkę nad „i" rzutem do pustej bramki postawił Dmytro Ilczenko.

- Jestem od tego, by pomagać zespołowi i odbijać piłki. Bardzo cieszy drugie z rzędu zwycięstwo i udany rewanż za pierwszy mecz. Nadal jesteśmy nisko, ale naszym celem jest medal - podkreślił Ligarzewski. Bramkarz Górnika zaliczył 13 interwencji i zasłużenie został MVP spotkania.

■ **Azoty Puławy - Górnik Zabrze 31:33 (14:18)**
AZOTY: Tsintsadze, Borucki - Dikhaminja 2, Jarosiewicz 6, Zarzycki 2, Janikowski 2, Kacper Adamski 8, Jaworski 5, Seszić 3 (CZK, 50 min - atak na twarz), Marciniak 3. Kary: 8 min. **Trener Patryk KUCHCZYŃSKI.**
GÓRNIK: Ligarzewski, Wyszomirski - Szyszko 2, Ivanović 1, Krawczyk 6, Ilczenko 4, Racotea 7, Artemenko 5, Wąsowski, Minocki, Krępa 3/2, Pinda 1, Komarzewski 3, Czerkaszczenko 1. Kary: 10 min. Trener Arkadiusz MISZKA.

■ **Orlen Wisła Płock - PGE Wybrzeże Gdańsk 34:25 (15:15)**
PŁOCK: Jastrzębski, Hallgrimsson - P. Krajewski 5/3, Piroch 8, Fazekas 4, Dawydzik 3, Szita 2, Michałowicz 5, Susnja 1, Serdio 1, Janc, Zarabec 2/1, Żytnikow 2, Mihić 1, Terzić. Kary: 14 min. Trener Dawid NILSSON.
WYBRZEŻE: Zembrzycki, Poźniak - Góralski 2, Stanescu 4, Papina 1, Peret, Będzikowski 2, Czapliński 6/4, Zmavc, Siekierka 1, Domagała 2, Niedzielenko 1, Zhang 3, Pepliński 1, Kiejdo 2. Kary: 14 min. Trener Patryk ROMBEL.

■ **Corotop Gwardia Opole - WKS Śląsk Wrocław 30:25 (16:14)**
GWARDIA: Ałaj, Malcher - Wojdan10/2, Widomski 5, Jędraszczyk 2/1, Pelidija, Łangowski 4, Jendryca 2, Luksa, Wandzel 2, Kamiński 2, Stempin, Wrzesiński 1, Milewski 2, Zawadzki, Hryniewicz. Kary: 10 min. Trener Bartosz JURECKI.
ŚLĄSK: Dudek, Małecki - Famulski 1, Cegłowski 6/6, Gądek 4, Burtan 3, Wielgucki 3, Kołodziejczyk, Kornecki 3, Ramiączek, Mucha 2, M. Jankowski 2, Kawka, Nastaj 1. Kary: 12 min. Trener Patrik LILJESTRAND.

■ **Industria Kielce - Energa MMTS Kwidzyn 36:26 (19:15)**
KIELCE: Wałach, Cordalija, Mestrić - Konkoud 4, A. Dujszebajew, Karacić 4, Karalek 4, Sićko 3/3, Nahi, Rogulski 4, Olejniczak 4, Surgiel 5/2, Maqueda 1, Monar 2, D. Dujszebajew 5, Wiaderny. Kary: 8 min. Trener Krzysztof LIJEWSKI.
KWIDZYN: Zakreta, Matlęga - Grzenkowicz 1/1, Łazarczyk 1, Bekisz 2, Milicević 1, Czarnecki 3, Welcz 3, Potoczny 3, M. Pilitowski 2, Kosmala, Landzwojczak 5, K. Pilitowski 1, Malczak 3, W. Jankowski 1, Chałupka. Kary: 8 min. Trener Bartłomiej JASZKA.

■ **MKS Zagłębie Lubin - Rebud KPR Ostrów Wielkopolski 32:33 (14:21)**

■ **Energa MKS Kalisz - MKS Piotrkowianin 29:23 (11:14)**

■ **Zepter KPR Legionowo - KGHM Chrobry Głogów** przełożony na 6 lutego

1. Płock	14	42	458:306
2. Kielce	14	39	523:369
3. Ostrovia	14	28	457:418
4. Chrobry	13	28	392:376
5. Kalisz	14	23	398:408
6. Gwardia	14	21	404:415
7. Azoty	13	20	473:494
8. Wybrzeże	14	20	401:433
9. Górnik	14	18	415:405
10. Kwidzyn	14	16	394:409
11. Zagłębie	14	13	381:438
12. Piotrkowianin	14	12	381:470
13. Śląsk	14	6	362:447
14. Legionowo	13	5	359:410

15. seria (10-11 grudnia): Chrobry - Płock, Azoty - Gwardia, Górnik - Zagłębie, Ostrovia - Kielce, Kwidzyn - Legionowo, Wybrzeże - Kalisz, Piotrkowianin - Śląsk.

Marek Hajkowski

Sport 2b6f44776e

Mistrz patrzy z góry

Nie wytrzymaliśmy presji, stąd ta przykra porażka – tłumaczył środkowy Aluronu Warty, Jurij Gładyr.


Szczelny blok Jastrzębskiego Węgla sprawił sporo kłopotów siatkarzom z Zawiercia.

Fot. Sebastian Sienkiewicz/PressFocus

PLUSLIGA

Spodziewaliśmy się znacznie więcej po meczu wicemistrza kraju z Zawiercia z mistrzem z Jastrzębia-Zdroju. Owszem, było wiele momentów emocjonujących, ale Jastrzębski Węgiel był zespołem bardziej dojrzałym i w decydujących momentach skuteczniejszym. Jego gra obronna, szczególnie blokiem, była kluczem do wygranej.

Oba zespoły, zgodnie z oczekiwaniami, zaczęły od silnego serwisu. W tym elemencie lepiej prezentowali się gospodarze. W 1. secie popełnili cztery błędy, ale po dwa asy serwisowe zaliczyli Karol Butryn i Jurij Gładyr. Ten pierwszy posłał piłkę z szybkością 137 km/godz. i libero jastrzębian Jakub Popiwczak nie miał prawa go przyjąć. Goście zrewanżowali się tylko jedną punktową zagrywką Norberta Hubera, ale popełnili pięć błędów. Owszem, serwis był ważny, ale nie on zadecydował. Siatkarze Jastrzębskiego Węgla solidną pracę wykonali w obronie. Mieli po nich kontry, które wykorzystywali z zimną krwią. "Odskoczyli" na pięć punktów (20:15). Wydawało się, że wygrana w secie już jest pewna. Gospodarze się nie poddali. Po ataku Aarona Russella oraz dwóch asach Gładyra straty zostały zmniejszone do dwóch „oczek". Końcowe fragmenty należały jednak do gości, którzy mieli aż cztery piłki setowe (24:20). Wprawdzie Butryn z Russellem zdobyli punkty, ale seta zakończył Timothee Carle. Francuski przyjmujący był najbardziej zapracowanym zawodnikiem na parkiecie, bo przyjmował i atakował. Potem do niego dołączył Tomasz Fornal, który skutecznym finiszem zapracował na statuetkę MVP.

Miejscowi kibice byli przekonani, że w kolejnej odsłonie role się odwrócą. Było sporo twardej walki, ale po kilku błędach gospodarzy przyjezdni wygrywali 20:16. Czyżby miała się powtórzyć historia z pierwszej partii? Nic z tego! Najpierw środkowy JW Anton Brehme posłał piłkę w aut, a potem Butryn asem serwisowym zdobył punkt. Do remisu 23:23 doprowadził Russell efektownym atakiem. Zwycięzcę wyłoniła gra na przewagi. Najpierw Fornal skutecznie zaatakował, zaś zwycięski punkt zdobył blokiem Huber. Gospodarze mieli czego żałować, bo stać ich było na wygranie seta.

- Nie wytrzymaliśmy presji i mamy czego żałować – stwierdził środkowy gospodarzy, Jurij Gładyr. - Graliśmy nieśmiało, bez zwykłej agresji. Teraz mamy chwilę na przemyślenie, trzeba wyciągnąć wnioski i jak najlepiej przygotować się do kolejnego występu. Ten mecz mocno nas rozczarował, a i chyba kibice nieco więcej się spodziewali po tym widowisku.

W trzecim secie znów trwała walka punkt za punkt. Jednak goście grali swobodniej i zdobywanie punktów przychodziło im znacznie łatwiej niż rywalom. Choć ci nie odpuszczali. Remis 22:22 zapowiadał spore emocje. Srodze się jednak zawieliśmy. Russell z pola serwisowego posłał piłkę w siatkę i gospodarze przegrywali 22:23. W zespole goście zagrywkę miał Fornal i zdobył dwa punkty, który ustrzelił australijskiego libero, Luke'a Perry-'ego. Mecz dość nieoczekiwanie zakończył się już po 95 minutach - dość łatwą wygraną gości, którzy mentalnie byli lepiej przygotowani do występu. **(sow)**

■ **Aluron CMC Warta Zawiercie – Jastrzębski Węgiel 0:3 (22:25, 25:27, 22:25)**
ZAWIERCIE: Tavares Rodrigues (1), Kwolek (7), Gładyr (10), Butryn (14), Russell (13), Bieniek (5), Perry (libero) oraz Nowosielski, Ensing. Trener Michał WINIARSKI.
JASTRZĘBIE: Toniutti (1), Carle (13), Brehme (8), Kaczmarek (9), Fornal (15), Huber (8), Popiwczak (libero) oraz Finoli, Żakieta, Kufka, Vicentin. Trener Marcelo MENDEZ.
Sędziowali: Wojciech Maroszek (Żory) i Marek Lagierski (Czeladź). **Widzów** 1500.
Przebieg meczu
I: 8:10, 12:15, 15:20, 22:25.
II: 10:9, 14:15, 16:20, 24:25,25:27.
III: 9:10, 13:15, 19:20, 22:25.
Bohater – Tomasz FORNAL.

Za wrażenia punktów nie dają

Katowiczanie w Kędzierzynie-Koźlu walczyli, ale znów punktów nie zdobyli. W ZAKSIE drżą o zdrowie Erika Shoji'ego.


Bartosz Kurek tym razem nie błyszczał, ale jak przystało na kapitana mocno motywowała kolegów.

Fot. Marcin Bulanda/PressFocus

Kędzierzynianie mają szansę na wywalczenie miejsca nawet w czołowej czwórce po fazie zasadniczej, więc na wpadkę w starciu z ostatnim GKS-em Katowice nie mogli sobie pozwolić. Zaczęli z wysokiego pułapu. Po pierwszych akcjach wydawało się, że rozbiją rywali w puch. Byli przynajmniej o dwie klasy lepsi. Mocniej atakowali, dokładniej serwowali i skuteczniej blokowali. Prowadzili już 17:8 i chyba za łatwo im szło, bo jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki cała koncentracja z nich uleciała. Goście załamanie formy miejscowych wykorzystali. Doskonałe zmiany dali Damian Domagała, który wszedł za niemogącego sobie poradzić w ataku Bartosza Gomułkę, oraz Piotr Fenoszyn. Ten drugi zastąpił Joshuę Tuanigę i w poczynania katowiczan wprowadził mnóstwo spokoju. Nie silił się na niekonwencjonalne zagrania, postawił na dokładność wystawy i przy każdej sposobności starał się grać do środkowych. Katowiczanie złapali rytm. Po serii zagrywek Domagały - m.in. dwa asy - zbliżyli się do miejscowych na 3 punkty (14:17), a po chwili, po efektownym ataku Aymena Bouguerry tracili już tylko „oczko" (20:21). Andrea Giani, trener ZAKSY, mocno się zdenerwował. Cisnął marynarkę na krzesło i „zaprosił" swoich podopiecznych do siebie. Uwagi przyniosły efekt. Miejscowi odzyskali wysoką dyspozycję. Już do końca seta nie pozwolili przeciwnikom na zdobycie choćby punktu.

Nie było to jednak ostatnie słowo katowiczan. W kolejnej partii nieoczekiwanie to oni byli stroną nadającą ton grze. Na skrzydłach nie mylili się Bouguerra oraz Domagała, a Bartosz Mariański z Alexandrem Bergerem trzymali defensywę. Kędzierzynianie nie potrafili znaleźć na nich sposobu. Skuteczność stracili Rafał Szymura i Bartosz Kurek. Do tego przy stanie 19:16 dla GieKSy, przy próbie obrony, kontuzji nabawił się Shoji. Z parkietu zszedł o własnych siłach. Od razu poddany został zabiegom masażystów, lecz do gry już nie wrócił. Jego miejsce zajął Maciej Nowowsiak. Nieoczekiwana przerwa nie wybiła gości z uderzenia. Doprowadzili do wyrównania i byli bliscy wygrania trzeciego seta. Długo w nim prowadzili. Dopiero w końcówce spasowali, gdy miejscowi „odskoczyli" na 3 punkty (22:19).

To był przełomowy moment. Czwarty set katowiczanie oddali praktycznie bez walki. - Chcieliśmy zakończyć pozytywnym akcentem pierwszą, nieudaną rundę. Niestety, nie udało się, chociaż przez pewien okres meczu udanie walczyliśmy z ZAKSĄ. Ostatecznie nie wywozimy ani jednego punktu - smucił się Piotr Fenoszyn.

Zespół ze stolicy woj. śląskiego do tej pory wygrał tylko jeden mecz - w 5. kolejce pokonał Barkom Każany Lwów 3:1, potem zdobył jeszcze punkt, przegrywając 2:3 z Cuprum Stilon Gorzów (11. kolejka) - i z dorobkiem 4 „oczek" zamyka tabelę. - Po raz kolejny powiem: gramy w PlusLidze, a w niej nie ma łatwych spotkań. Nie jest ważne, kto jest naszym rywalem. Każdy może wygrać z każdym. GKS walczy o pozostanie w gronie najlepszych, a nikt nie chce spaść. Zaprezentował się w naszej hali bardzo ładnie. W drugim secie był od nas zdecydowanie lepszy, zarówno w zagrywce, jak i w obronie - chwalił rywali Igor Grobelny, przyjmujący ZAKSY.

(mic)

■ **ZAKSA Kędzierzyn-Koźle -GKS Katowice 3:1 (25:20, 20:25, 25:22, 25:17)**
KĘDZIERZYN-KOŹLE: Janusz (1), Grobelny (15), Smith (11), Kurek (13), Szymura (7), Poręba (8), Shoji (libero) oraz Kubicki, Rećko, Nowowsiak (libero), Szymański(2). Trener Andrea GIANI.
WARSZAWA: Tuaniga, Berger (7), Usowicz (6), Gomułka (2), Bouguerra (12), Krulicki (5), Mariański (libero) oraz Fenoszyn (3), Gibek, Domagała (16). Trener Emil SIEWIOREK.
Sędziowali: Szymon Pindral i Bartłomiej Adamczyk (obaj Kielce). **Widzów** 1650.
Przebieg meczu
I: 10:5, 15:7, 20:16, 25:20.
II: 9:10, 14:15, 16:20, 20;25.
III: 9:10, 13:15, 20:18, 25:22.
IV: 10:6, 15:9, 20:12, 25:17.
Bohater – Igor GROBELNY.

Sport 2b6f44776e

Pełna pula Norwida

PLUSLIGA

To był mecz o awans do ćwierćfinału Pucharu Polski. Częstochowianie, by w nim wystąpić – zagra w nim sześć najlepszych drużyn PlusLigi na półmetku fazy zasadniczej oraz dwie ekipy z niższych lig wyłonione w eliminacjach – potrzebowali wygrać w Bełchatowie dwa sety. Gracze PGE GiEK Skry natomiast musieli zgarnąć pełną pulę.

Przyjezdni błyskawicznie wykonali zadanie. Pierwszy set długo jednak przebiegał pod dyktando PGE GiEK Skry. Zaczęła go od prowadzenie 5:1 i długo utrzymywała przewagę. Miała nawet piłkę setową w górze, ale Amin Esmaeilnezhad nie trafił w pole gry, atakując po prostej. Po chwili Irańczyk znów był negatywną postacią, bo zaatakował w blok i set zakończył się wygraną Norwida.

Druga partia natomiast była popisem Patrika Indry. Czeski atakujący gości szalał w ataku. Kończył każdą akcję, nawet najtrudniejszą. Praktycznie w pojedynkę rozbił PGE GiEK Skrę, zapewniając Norwidowi udział w Pucharze Polski.

Częstochowianie poszli za ciosem. Wygrali,zgarnęli trzy punkty, choć nie bez problemów. Nie wyszła im bowiem trzecia partia, w której z powodu problemów z rozgrywającymi – Quinn Isaacson jest kontuzjowany – na boisko wszedł dyrektor sportowy Norwida Łukasz Żygadło. Były reprezentant Polski po raz ostatni w PlusLidze wystąpił w 2018 roku, a ostatni mecz rozegrał w 2023. Od tamtej pory grał tylko amatorsko.

(mic)

■ **PGE GiEK Skra Bełchatów – Steam Hemarpol Norwid Częstochowa 1:3 (24:26, 20:25, 25:21, 21:25)**

BEŁCHATÓW: Łomacz (1), Stern (3), M. Nowak (4), Esmaeilnezhad (10), Kujundzić (16), Wiśniewski (12), Buszek (libero) oraz Szalacha, Perić (11), Parapunow(8). Trener Gheorghe CRETU.

CZĘSTOCHOWA: Kowalski (1), Ebadipour (14), Adamczyk (10), Indra (32), Lipiński (14), Popiela (7), Makoś (libero) oraz Żygadło (1), Borkowski (1). Trener Cezar Douglas SILVA.

Sędziowali: Tomasz Janik (Warszawa) i Magdalena Niewiarowska (Ludwinowo Zegrzyńskie). **Widzów** 1118.

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:12, 20:18, 24:26.
II: 9:10, 14:15, 16:20, 20:25.
III: 10:8, 15:13, 20:14, 25:21.
IV: 7:10, 11:15, 14:20, 21:25.
Bohater – Patrik INDRA.

1. Jastrzębie	15	40	13/2	42:14
2. Warszawa	15	35	13/2	41:18
3. Zawiercie	15	34	11/4	37:17
4. Lublin	15	31	11/4	35:20
5. Kędzierzyn-	15	31	10/5	35:24
6. Częstochowa	15	28	10/5	35:28
7. Bełchatów	15	23	8/7	29:29
8. Rzeszów	14	22	7/7	31:30
9. Suwałki	15	21	8/7	31:33
10. Olsztyn	15	20	6/9	26:29
11. Gorzów	15	19	8/7	26:34
12. Gdańsk	15	17	5/10	28:38
13. Nysa	15	12	3/12	20:38
14. Będzin	14	11	3/11	17:34
15. Lwów	15	9	3/12	20:38
16. Katowice	15	4	1/14	14:43

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi

Następne mecze 9.12.: Będzin – Rzeszów; **12.12.:** Kędzierzyn-Koźle – Warszawa; **13.12.:** Będzin – Katowice; **14.12.:** Lublin – Zawiercie, Bełchatów – Olsztyn, Jastrzębie – Lwów; **15.12.:** Nysa – Rzeszów, Suwałki – Częstochowa; **16.12.:** Gdańsk – Gorzów Wlkp.

PLUSLIGA

■ **PSG Stal Nysa – Barkom Każany Lwów 3:1 (25:22, 19:25, 25:20, 25:18)**

NYSA: Motta Paes (5), El Graoui (24), Kramczyński (3), Dulski (15), Włodarczyk (18), Zerba (8), Szymura (libero) oraz Kapica, Kosiba (1). Trener Francisco PETRELLA.

LWÓW: Petrovs (2), Kowalow (15), Fasteland (4), Tupczij (20), Tammearu (12), Rogożyn (2), Pampuszko (libero) oraz Pope (6), Valimaa, Szczurow (3), Smokało. Trener Ugis KRASTINS.

Sędziowali: Piotr Król (Katowice) i Sławomir Gołąbek (Kędzierzyn-Koźle). **Widzów** 1908.

Przebieg meczu

I: 10:6, 15:8, 19:20, 25:22.
II: 7:10, 10:15, 15:20, 19:25.
III: 10:7, 15:12, 20:15, 25:20.
IV: 10:7, 15:10, 20:11, 25:18.
Bohater – Kellian MOTTA PAES.

■ **Ślepsk Malow Suwałki – PGE Projekt Warszawa 2:3 (25:21, 21:25, 17:25, 25:21, 16:18)**

SUWAŁKI: Sanchez, Halaba (20), Stajer (4), Filipiak (29), Honorato (6), Gallego (9), Czunkiewicz (libero) oraz Krawiecki, Kwasigroch (5). Trener Dominik KWAPISIEWICZ.

WARSZAWA: Firlej (1), Tillie (12), Kochanowski (13), Weber (22), Szalpuk (22), Wrona (12), Wojtaszek (libero) oraz Brand, Borkowski. Trener Piotr GRABAN.

Sędziowali: Mateusz Broński (Murowana Goślina) i Paweł Morawski (Poznań). **Widzów** 1950.

Przebieg meczu

I: 9:10, 13:15, 20:18, 25:21.
II: 7:10, 13:15, 18:20, 21:25.
III: 7:10, 11:15, 13:20, 17:25.
IV: 9:10, 15:14, 20:16, 25:21.
V: 4:5, 8:10, 14:15, 16:18.
Bohater – Artur SZALPUK.

■ **Indykpol AZS Olsztyn – Trefl Gdańsk 3:0 (28:26, 25:17, 25:19)**

OLSZTYN: Tervaportti (2), Kalitzek (13), Jakubiszak (9), Hadrava (14), Szerszeń (13), Cieślik (6), Hawryluk (libero) oraz Gąsior, Siwczyk, Janikowski. Trener Marcin MIERZEJEWSKI.

GDAŃSK: Kampa, Czerwiński (14), M'Baye (6), Nasewicz (12), Orczyk (10), Mordyl (4), Koykka (libero) orz Jorna, Pietraszko, Droszyński, Jarosz (1) Sobański (1), Majcherski (iibero). Trener Mariusz SORDYL.

Sędziowali: Agnieszka Michlic (Bydgoszcz) i Piotr Skowroński (Gdańsk). **Widzów** 4030.

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:12, 20:16, 28:26.
II: 8:10, 15:12, 20:15, 25:17.
III: 10:7, 15:10, 20:15, 25:19.
Bohater – Moritz KARLITZEK.

Męczarnie faworytek

TAURON LIGA

W ostatnich latach mecze zespołów z Rzeszowa i Polic decydowały o mistrzostwie Polski i rozpalały kibiców. Zwykle były zacięte, pełne zwrotów akcji i kończyły się tie-breakiem. Latem w Policach nastąpiło jednak tąpnięcie. Chemik znalazł się na krawędzi. Z trudem udało się go utrzymać przy życiu, ale ze złotej drużyny pozostały jedynie dwie zawodniczki. Na jego problemach zyskał DevelopRes, bo przyszły Agnieszka Korneluk oraz Moniak Fedusio. Wydawało się zatem, że ich pierwszy mecz zakończy się szybkim i łatwym zwycięstwem rzeszowianek.

Faworytki zwyciężyły, ale z wielkim trudem. W pewnym momencie zanosiło się nawet na tie-break. Po dwóch setach był remis, a w trzecim przyjezdne, mimo że przegrywały już 14:20, nie tylko odrobiły straty, ale miały piłki setowe. W decydujących momentach nie ustrzegły się jednak błędów, jak dotknięcie siatki, czy atak w aut. DevelopRes takich błędów nie wybaczył. Czwarty set okazał się już formalnością.



Fot. Monika Pliś/Tauron Liga

Magdalena Jurczyk (w ataku) i jej koleżanki z trudem złamały opór policzanek.

■ **DevelopRes Rzeszów – Lotto Chemik Police 3:1 (25:23, 23:25, 29:27, 25:14)**

RZESZÓW: Chmielewska (2), Fedusio (11), Centka-Tietianiec (12), Honorio (7), Dudek (6), Jurczyk (17), Szczygłowska (libero) oraz Kubas (libero), Fedorek, Vicet, Wenerska, Machado (14), Jasper (3), Korneluk (1). Trener Michał MASEK.

POLICE: Baić (1), Fiedorowicz (11), Ociepa (10). Hewelt (14), Grajber-Nowakowska (15), Pierzchała (15), Nowak (libero) oraz Dąbrowska. Trener Dawid MICHOR.

Sędziowali: Marek Orlef (Jędrzejów) i Jacek Myślak (Połaniec). **Widzów** 2075.

Przebieg meczu

I: 10:5, 15:10, 20:19, 25:23.
II: 8:10, 13:15, 17:20, 23:25.
III: 10:8, 15:12, 20:15, 24:25, 29:27.
IV: 10:2, 15:8, 20:13, 25:14.
Bohaterka – Magdalena JURCZYK.

■ **Energa MKS Kalisz – ITA Tools Stal Mielec 2:3 (21:25, 22:25, 25:20, 25:16, 12:15)**

KALISZ: Wawrzyniak (2), Dite (7), Kubicka (8), Sikorska (18), Nowacka (23), Pol (4), Mazur (libero) oraz Vlk, Borys (13), Makarowska-Kulej (3). Trener Przemysław MICHALCZYK.

MIELEC: Priante Frances (2), Mucha (15), Milewska (5), Sieradzka (31), Kuligowska (10), Ponikowska (14), Łyduch (libero) oraz Moszyńska, Walczak, Adamczyk (1), Bagrowska, Dąbrowska (libero). Trener Miłosz MAJKA.

Sędziowali: Grzegorz Sołtysiak (Koszalin), Adam Kajko (Olsztyn). **Widzów** 1015.

Przebieg meczu

I: 4:10, 14:15, 18:20, 21:25.
II: 7:10, 14:15, 19:20, 22:25.
III: 10:8, 15:11, 20:17, 25:20.
IV: 10:5, 15:9, 20:12, 25:16.
V: 4:5, 6:10, 12:15.
Bohaterka – Olivia SIERADZKA.

1. ŁKS	11	28	9/2	29:10
2. Rzeszów	11	27	10/1	31:11
3. Budowlani	10	25	8/2	26:9
4. Bielsko	9	24	8/1	26:6
5. Wrocław	11	15	6/5	20:23
6. Opole	11	14	4/7	18:23
7. Radom	11	13	4/7	20:27
8. Bydgoszcz	10	11	4/6	16:21
9. Police	11	10	3/8	17:27
10. Mielec	10	8	3/7	11:26
10. Kalisz	11	8	2/9	14:29
11. Mogilno	10	6	2/8	12:28

1-8 play off; 12 spadek do I ligi

Następne mecze: **9.12.:** Bydgoszcz – Mogilno; **14.12.:** Rzeszów – Radom, Grot Budowlani – Mielec; **15.12.:** Police – Kalisz, Bydgoszcz – Opole; **16.12.:** Bielsko-Biała – Mogilno.

(mic)

SENSACJA W SPALE

I LIGA MĘŻCZYZN

■ SMS Spała, pod kierunkiem trenera Jacka Nawrockiego, był sprawcą ligowej sensacji. Uczniowie wygrali ze spadkowiczem z PlusLigi Czarnymi Radom 3:0. - W drużynie nie było słabych punktów i wszyscy rozegrali świetne spotkanie. Dobra gra w obronie, szczelny blok, zaś w polu serwisowym moi podopieczni zachowywali się jak rutyniarze. Najważniejsze, że cały czas robimy postępy i dotyczy to wszystkich szkolnych zespołów we wszystkich ligach – mówił po meczu uradowany szkoleniowiec. Trener Andrzej Stelmach, po czterech porażkach z rzędu, rozstał się z Aniołami Toruń za porozumieniem stron. Stery nad drużyną przejął Marcin Kryś. Jego debiut w nowej roli wypadł kiepsko, bo zespół przegrał na własnym parkiecie z ekipą z Kluczborka 1:3. Natomiast siatkarze BBTS-u Bielsko-Biała nie mieli żadnych kłopotów z pokonaniem akademików z Krakowa.

AZS AGH Kraków - BBTS Bielsko -Biała 0:3 (17:25, 15:25, 22:25), KPS Siedlce – ChKS Chełm 0:3 (25:27, 23:25, 22:25), Anioły Toruń – Mickiewicz Kluczbork 1:3 (28:26, 18:25, 23:25, 17:25), Olimpia Sulęcin – Visła PROLINE Bydgoszcz 3:2 (25:21, 21:25, 21:25, 25:21, 15:12), Lechia Tomaszów Maz. - Astra Nowa Sól 3:1 (25:18, 22:25, 25:16, 25:20), SMS Spała – Czarni Radom 3:0 (25:21, 25:23, 25:22) , REA BAS Białystok – PZL LEONARDO Avia Świdnik 0:3 (19:25, 21:25, 19:25), Jaworzno – pauzowało.

1. Chełm	12	35	36:6
2. Siedlce	12	29	32:15
3. Świdnik	12	25	28:17
4. Bydgoszcz	13	24	31:19
5. Jaworzno	12	21	27:22
6. Kluczbork	12	21	24:20
7. Bielsko-Biała	12	20	25:20
8. Tomaszów Maz.	12	18	24:21
9. Białystok	12	17	21:26
10. Nowa Sól	12	16	20:24
11. Radom	12	14	21:26
12. Toruń	12	13	19:26
13. Kraków	13	9	15:33
14. Sulęcin	12	7	13:33
15. Spała	14	7	10:37

Następna kolejka (14.12.), grają: Bielsko-Biała – Spała, Bydgoszcz – Jaworzno, Nowa Sól – Radom, Chełm – Sulecin, Świdnik – Siedlce, Kluczbork – Białystok, Tomszów Maz. - Toruń, Kraków – pauzuje.

(ws)

ZMIANA LIDERA

I LIGA KOBIET

■ Siatkarki z Nowego Dworu Mazowieckiego wygrały w Warszawie 3:1 i zostały nowymi liderkami tabeli. Beniaminek ze stolicy zaliczył „czarną" serię - przegrał trzeci mecz z rzędu.

SMS Szczyrk – MKS COPCO Imielin 2:3 (25:2t1, 22:25, 19:25, 25:23, 10:15), SMS Szczyrk – KS Piła 0:3 (17:25, 15:25, 19:25), Hospel Płomień Sosnowiec – BAS Kombinat Budowlany Białystok 3:2 (22:25, 24:26, 25:21, 25:23, 15:11), KSG Warszawa – ECO HARPOON LOS Nowy Dwór Maz. 1:3 (25:22, 21:25, 16:25, 23:25), Solna Wieliczka – KS Piła 3:2 (11:25, 25:14, 25:20, 21:25, 15:11).

Mecz zaległy: MKS COPCO Imielin - BAS Kombinat Budowlany Białystok 3:0 (25:22, 25:19, 26:24).

1. Nowy Dwór M.	12	29	32:13
2. Warszawa	12	28	32:16
3. Piła	13	27	34:20
4. Imielin	12	25	32:18
5. Wieliczka	12	23	29:20
6. Węgrów	12	21	27:24
7. Sosnowiec	12	20	24:22
8. Szczyrk	13	19	25:27
9. Legionowo	11	13	18:23
10. Białystok	12	11	20:29
11. Poznań	12	11	17:28
12. Gdańsk	11	5	10:32
13. Kobyłka	12	2	7:35

Następna kolejka (14.12.), grają: Sosnowiec – Gdańsk, Szczyrk – Nowy Dwór Maz., Węgrów – Imielin, Białystok – Wieliczka, Piła – Kobyłka, Legionowo – Poznań.

Sport 2b6f44776e

Waleczne Polkowice

Znajdujący się w bardzo trudnym położeniu klub z Polkowic wciąż niepokonany w lidze!

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

W Polkowicach sytuacja jest dramatyczna. Drużyna gra w okrojonym składzie, zawodniczki nie dostają wypłat, przyszłość klubu stoi pod znakiem zapytania. Już w poprzednim meczu drużyna musiała sobie radzić bez Anete Steinbergi, Amandy Bazoukou i Alexis Peterson, a Julia Niełacna przeniosła się do ligi belgijskiej. "Rozstania z zawodniczkami wynikają z faktu, iż Klub nie dysponuje środkami, aby im zapłacić" - informuje klub w swoich mediach. "Nie da się w ten sposób prowadzić Klubu i drużyny. Na ten moment zawodniczki, które postanowiły zostać w drużynie, grają za darmo, to samo dotyczy sztabu drużyny. Z uwagi na kompletny brak wsparcia większości zarządu, sztab pracuje bez umów. Listopadowe koszty wyjazdów euroligowych i szereg innych kosztów z własnej kieszeni ponownie pokrył prezes Mirski. W nadziei na wyjście z tej sytuacji i motywowani sportowymi ambicjami kontynuujemy swoją pracę, jednak sytuacja jest dramatyczna. W każdej chwili każda zawodniczka ma prawo opuścić drużynę." - czytamy w oświadczeniu drużyny i sztabu.

W takich okolicznościach polkowiczanki grały z niedawnymi mistrzyniami z Lublina. AZS prowadził w tym spotkaniu nawet 17 punktami (52:35). Ambitne gospodynie wspierane przez kibiców doprowadziły do dogrywki, a w niej okazały się lepsze! Rennia Davis (29 punktów, 13 zbiórek) i Emma Cannon (25 punktów, 15 zbiórek) zaliczyły double double, na słowa uznania zasłużyła cała siódemka. - Poczułem się jakbyśmy zdobyli kolejne mistrzostwo Polski. Te same euforia i uczucie. Mecz nam się nie układał, a dziewczyny pokazały charakter. Dziewczyny się podniosły i to jest mistrzostwo świata - cieszył się po spotkaniu trener KGHM BC Karol Kowalewski.

(p)

KGHM BC Polkowice – Polski Cukier AZS UMCS Lublin 83:80 po dogrywce (18:22, 12:16, 19:19, 21:13, 13:10)
POLKOWICE: Davis 29 (2x3), Cannon 25, Gajda 11 (2x3), Jeziorna 3, Jespersen 2 - Piestrzyńska 11 (1x3), Zasada 2. Trener Karol KOWALEWSKI.
LUBLIN: Szymkiewicz 19 (5x3), Kulińska 14 (2x3), Miskiniene 14, Stanacev 12 (3x3), Zempare 6 - Johnson 13 (2x3), Ullmann 2, Trzeciak. Trener Krzysztof SZEWCZYK.

MB Zagłębie Sosnowiec - Energa Toruń 77:81 (27:23, 17:22, 16:26, 17:10)
SOSNOWIEC: Nikitinaite 15 (4x3), Borkowska 12, Soule 12, Wnorowska 11 (3x3), Kuczyńska 8 (2x3) - Pszczolarska 10 (1x3), Jones 9 (1x3), Jarząb. Trener Jordi ARAGONES.
TORUŃ: Wheeler 25 (3x3), Mortensen 19 (3x3), Walczak 14 (2x3), Stankiewicz 13 (3x3), Batura 4 - Ossowska 6 (2x3), Kapinga Maweja , Grządziela. Trener Elmadin OMANIĆ.

VBW Gdynia - KS Basket Bydgoszcz Ekstraklasa sp. z o.o. 90:72 (22:15, 24:20, 23:22, 21:15)
GDYNIA: Hebard 15, Kastanek 12 (4x3), Jones 15, Wrzesiński 10 (1x3), Ułan 10 (2x3) - Wesołowska 5 (1x3), Stoupalova 13 (1x3), Podgórna 3 (1x3), Zalewska 2, Stasiak 5 (1x3). Trener Philip MESTDAGH.
BYDGOSZCZ: Porchia 7, Keller 13 (1x3), Drop 10 (1x3), Ebo 11 (1x3), Pawlikowska 2 - Świątkowska, Wieczyńska 2, Milijković 15 (2x3), Gliszczyńska 2, Sobiech 10, Maławy. Trener Piotr KULPEKSZA.

SKK Polonia Warszawa - Enea AZS Politechnika Poznań 63:79 (13:22, 17:18, 17:18, 16:21)
WARSZAWA: Pawłowska 20 (2x3), Moore 8, Dubniuk 2, Manala 12, Masłowska 10 (2x3) - Marciniak 5 (1x3), Sosnowska 6 (2x3), Janczak, Bukowczan. Trener Jerome FOURNIER.
POZNAŃ: Carter 16, Skobel 2, Pokk 23 (3x3), Popović 22 (3x3), Rogozińska 5 (1x3) - Puc 5, Piasecka 6 (2x3), Rutkowska. Trener Wojciech SZAWARSKI.

1. Polkowice	8	16	676:616
2. Gdynia	8	14	674:583
3. Lublin	8	13	639:586
4. Sosnowiec	8	13	621:580
5. Wrocław	8	12	588:538
6. Gorzów	8	12	583:578
7. Toruń	8	12	615:651
8. Poznań	8	11	584:621
9. Warszawa	8	9	528:619
10. Bydgoszcz	8	8	525:651

Najbliższe mecze: Gorzów Wielkopolski - Polkowice, Toruń - Wrocław, Poznań - Sosnowiec, Lublin - Gdynia, Bydgoszcz - Warszawa.



Fot. PAP/Przemysław Karolczuk

W Polkowicach nie ma pieniędzy, nie ma części zawodniczek, a nadal są zwycięstwa.



Fot. PAP/Wojciech Szubartowski

Super ofensywny mecz w Lublinie. Zespoły zdobyły w sumie blisko 250 punktów!

Kosmiczny mecz w Lublinie. Start po dwóch dogrywkach pokonał mistrza kraju! Oba zespoły zdobyły w sumie 243 punkty!

ORLEN BASKET LIGA

W tej kolejce zdecydowanie najciekawiej było w Hali Globus w Lublinie. Tuż przed spotkaniem z obrońcą tytułu Start wzmocnił skład - sprowadzono Amerykanina Tevina Browna. To zastępstwo za kontuzjowanego Belga Manu Lecomte. Brown ma miesięczny kontrakt. Niewykluczone jednak, że umowa zostanie przedłużona, bo w sobotę debiutant spisał się znakomicie - zdobył 21 punktów, trafił 4 trójki, rzucał na bardzo wysokim procencie skuteczności (7 z 10 z gry, 4 z 7 za trzy), miał też 6 zbiórek i 3 asysty. I co najważniejsze pomógł swojej nowej drużynie odnieść sensacyjne zwycięstwo.

Mecz był niesamowicie emocjonujący. Jeszcze w pierwszej połowie swój zespół osłabił Jakub Schenk, który musiał opuścić boisko po dwóch faulach technicznych. Mimo to 4 minuty przed końcową syreną Trefl prowadził 11 punktami (81:70) i nic nie zapowiadało katastrofy. - Gratuluję moim zawodnikom. Za wiarę! Bo, gdy w 4 kwarcie przegrywaliśmy 11 punktami, wydawało się, że może być ciężko. Ale dali radę! - komentował po spotkaniu trener Wojciech Kamiński. O wyniku rozstrzygały dogrywki. Ta pierwsza była na remis, drugą minimalnie wygrali gospodarze. - Wygrana po takiej dramaturgii smakuje podwójnie! - cieszył się Jakub Karolak. - Tego typu spotkania powinny przyciągnąć jeszcze więcej widzów na kolejne mecze. W czwartej kwarcie, mimo że przegrywaliśmy 11 punktami, nie załamaliśmy się i doprowadziliśmy do dogrywki. A potem już poszliśmy na tej fali. Sopocianie przegrali drugi mecz w sezonie. - Rywale wykorzystali dziś nasze słabe strony. My musimy włożyć jeszcze dużo pracy, by dobrze funkcjonować w defensywie. Tracimy bardzo dużo punktów, to nasza pięta achillesowa w tym sezonie - przyznał po spotkaniu Jakub Schenk.

Start Lublin - Trefl Sopot 122:121 po dwóch dogrywkach (21:16, 22:26, 27:35, 23:16, 16:16, 13:12)
LUBLIN: Williams 29 (5x3), Ramey 25 (1x3), Karolak 21 (4x3), De Lattibeaudiere 13, Drame 7 (2x3) - Brown 21 (4x3), Put 6, Szymański. Trener Wojciech KAMIŃSKI.
SOPOT: Zyskowski 32 (4x3), Best 26, Groselle 17 Schenk 10 (2x3), Weathers 1 - Alleyne 11 (3x3), Johnson 16 (2x3), Witliński 2, Van Vliet 5 (1x3), Jankowski 1. Trener Žan TABAK.

Dziki Warszawa - King Szczecin 70:86 (21:21, 21:15, 17:31, 11:19)
WARSZAWA: Andersson 10 (1x3), McGill 6 (2x3), Szlachetka 4, McGlynn 16, Joesaar 13 (1x3) - Grochowski 2, Bender, Mokros 5 (1x3), Wesson 14. Trener Krzysztof SZABLOWSKI.
SZCZECIN: Woodard 5, Dziewa 18 (2x3), Whitehead 11 (1x3), Meier 3 (1x3), Żołnierewicz 22 (3x3) - Myers 12, Kierlewicz, Wójcik, Brown 11, Kostrzewski 4. Trener Arkadiusz MIŁOSZEWSKI.

PGE Spójnia Stargard - AMW Arka Gdynia 76:83 (20:18, 13:27, 21:23, 22:15)
STARGARD: Muhammad 15 (1x3), Langović 18, Gordon 8, Cooper 9 (1x3), Kikowski 6 (2x3) - Kowalczyk 12, Yam 4, Krużyński 3 (1x3), Martinez 1, Słupiński, Borowski. Trener Andrej URLEP.
GDYNIA: Tolbert 11 (1x3), Kolenda 15 (1x3), Nenadić 16 (1x3), Garbacz 21 (4x3), Djordjević 12 - Sewioł 2, Kamiński 2, Szumert 2, Szymkiewicz 2, Hrycaniuk. Trener Nikola VASILEV.

Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wielkopolski - Tauron GTK Gliwice 85:97 (20:18, 18:31, 26:16, 21:32)
OSTRÓW WLKP.: Rolon 10 (2x3), Juskevicius 7, Zębski 9 (1x3), Lambrecht 16 (2x3), Parzeński 6 - P. Wojcik 16 (3x3), Vene 7 (2x3), Egner 3 (1x3), J. Wójcik, Kulig 11 (1x3). Trener Andrzej URBAN.
GLIWICE: Laksa 10 (1x3), Piśla 23 (4x3), Ihring 22 (2x3), Jodłowski 2, Frąckiewicz 9 - Busz, Gordon 11, Milon 8 (2x3), Toppin 10, Czerapowicz 2. Trener Paweł TURKIEWICZ.

Anwil Włocławek - Górnik Zamek Książ Wałbrzych 91:60 (20:7, 23:17, 27:18, 21:18)
WŁOCŁAWEK: Funderburk 10 (1x3), Turner 13 (1x3), Taylor 2, Petrasek 8 (1x3), Michalak 19 (3x3) - Nelson 12 (2x3), Sulima 4, Łazarski 4, Jackson 4, Ongenda 3, Gruszecki 12 (4x3). Trener Selcuk ERNAK.
WAŁBRZYCH: Gotcher 8 (1x3), Gilbert 7, Marchewka, Berzins 3, Wyka 6 - Smith 16, Wiśniewski 2, Bojanowski 7 (1x3), Patton 8, Jakóbczyk 3. Trener Andrzej ADAMEK.

1. Włocławek	9	18	815:680
2. Sopot	9	16	843:782
3. Szczecin	9	15	781:716
4. Legia	9	15	730:718
5. Lublin	9	14	835:824
6. Dziki	9	14	683:678
7. Wałbrzych	9	14	674:680
8. Wrocław	9	13	698:710
9. Stargard	9	13	705:712
10. Gliwice	9	13	769:808
11. Dąbrowa G.	9	12	733:764
12. Zielona G.	9	12	716:760
13. Słupsk	9	12	707:701
14. Toruń	9	12	717:744
15. Gdynia	9	12	741:802
16. Ostrów W.	9	11	695:763

Najbliższe mecze: Wałbrzych - Toruń (12.12.), Gdynia - Ostrów Wielkopolski, Lublin - Zielona Góra (oba 13.12.), Włocławek - Gliwice, Szczecin - Słupsk, Stargard - Wrocław, Sopot - Legia, Dąbrowa Górnicza - Dziki (wszystkie 15.12.).

(p)

Sport 2b6f44776e

Dzień sensacji

NBA

Trzeci mecz po kontuzji zagrał Jeremy Sochan, po raz trzeci z rzędu przegrali San Antonio Spurs. Drużynie Polaka kompletnie nie wiedzie się w ostatnich meczach. Tym razem uległa u siebie nisko notowanym "Królom" z Sacramento. Po raz drugi nie zagrał Victor Wembanyama, który narzeka na ból pleców.
Sochan mecz rozpoczął na ławce rezerwowych, na boisku spędził 21 minut. W tym czasie zapisał 14 punktów (5/10 z gry, 1/2 za trzy, 3/3 z linii osobistych), 5 zbiórek oraz 2 asysty.
W zespole z Sacramento prym wiedli DeMar DeRozan (23 punkty) oraz Domantas Sabonis (22 punkty, 16 zbiórek).
- Nasze zaangażowanie w grę i rywalizację było tej nocy lepsze. Jest oczywiście wiele rzeczy do poprawy. W ośmiu ostatnich kwartach pozwoliliśmy rywalom na zdobycie co najmniej 30 punktów, co jest nie do przyjęcia - komentował po meczu trener Spurs Mitch Johnson.
San Antonio zajmuje 11. miejsce na Zachodzie, wygrało 11 razy, a przegrało 12-krotnie.
W sobotę nie brakowało dużego kalibru niespodzianek. Do największej doszło w Bostonie, gdzie obrońcy tytułu nie dali rady Memphis Grizzlies. W zespole gości świetną dyspozycję utrzymuje Ja Morant. W poprzednich sezonach miał spore problemy pozasportowe (m.in. pokazywał się z pistoletem podczas transmisji w mediach społecznościowych, był za to zdyskwalifikowany przez NBA), ale na boisku potrafi naprawdę wiele. W Boston Garden zdobył 32 punkty, miał 9 zbiórek i 9 asyst. Zespół Memphis przerwał serię 10 porażek w Bostonie.
Do równie dużej sensacji doszło też w Capital One Arena w Waszyngtonie. Gospodarze w najmniej oczekiwanym momencie przerwali 16-meczową serię porażek i pokonali niedawnych mistrzów ligi z Denver! Przyjezdnym nie pomógł niesamowity mecz, który rozgrywał Nikola Jokić. Serb ustanowił swój punktowy rekord kariery - zdobył 56 punktów. Miał też aż 16 zbiórek i 8 asyst. Najlepszym zawodnikiem zwycięzców był Jordan Poole, który zanotował 39 „oczek", aż 9 trójek i 8 asyst. Wizards wygrali po raz pierwszy od 30 października.

Piątek: **Golden State - Minnesota 90:107, Philadelphia - Orlando 102:94, Boston - Milwaukee 111:105, Atlanta - LA Lakers 134:132 po dogrywce, San Antonio - Sacramento 113:140, Chicago - Indiana 123:132, Portland - Utah 99:141.**

Sobota: **Charlotte - Cleveland 102:116, New Orleans - Oklahoma City 109:119, Washington - Denver 122:113, Toronto - Dallas 118:125, New York - Detroit 111:120, Miami - Phoenix 121:111, Boston - Memphis 121:127.** **(p)**



Fot. PZLA/Sergio Mateo/Sprintfoto.t.team

Polacy w Turcji zajęli w sztafecie 6. miejsce na 11 ekip.

Norweski fenomen

Polska sztafeta mieszana 4x1,5 km wywalczyła 6. miejsce w mistrzostwach Europy w biegach przełajowych w Antalyi. Po raz trzeci tytuł wśród seniorów wywalczył Jakob Ingebrigtsen.

Biało-czerwoni pobiegli w Turcji w składzie: Michał Groberski, Martyna Galant, Magdalena Breza i Filip Rak – takie były nominacje po mistrzostwach Polski, które dwa tygodnie temu odbyły się w Bytomiu. Polska sztafeta uzyskała rezultat 18:32 min., a wszystkim medalistom zmierzono czas 18:02. Dobrze sztafetę zakończył Rak, któremu zmierzono trzeci wynik spośród wszystkich startujących na ostatniej zmianie (4:16). Triumfowali Włosi przed Francuzami i Brytyjczykami, a o kolejności miejsc na podium przesądził fotofinisz.

Indywidualnie Jakob Ingebrigtsen zdobył siódmy złoty medal ME w biegach przełajowych, w tym trzeci w kategorii seniorów (poprzednio 2021 i 2022). 24-letni Norweg na dystansie 6 km triumfował czasem 22:16. Osiem sekund później na metę przybiegł reprezentant Włoch Yemaneberhan Crippa, a trzeci Thierry Ndikumwenayo z Hiszpanii był wolniejszy o 15 sekund; Polacy nie startowali. Złoto w drużynie zdobyli Hiszpanie, srebro Belgowie, a brąz Brytyjczycy.

To czwarty międzynarodowy tytuł Ingebrigtsena w 2024 roku: w czerwcu zdobył dwa złote medale mistrzostw Europy w Rzymie na 1500 i 5000 metrów, na dłuższym dystansie w sierpniu został w Paryżu mistrzem olimpijskim. Natomiast 25 sierpnia na Stadionie Śląskim podczas mityngu Diamentowej Ligi ustanowił także rekord świata na nieolimpijskim dystansie 3000 metrów (7:17,55).

Wśród kobiet w Antalyi najlepsza była Włoszka Nadia Battocletti (25:43). Srebrny medal zdobyła Niemka Konstanze Klosterhalfen (25:54), a brąz wywalczyła reprezentująca Turcję Yasemin Can (26.01). Mieszkająca i trenująca w USA Zofia Dudek finiszowała 33., a Patrycja Kapała była 42. Drużynowo na podium stanęły Włoszki oraz Brytyjki i Belgijki.

W biegu zawodniczek do lat 23 na płaskiej 1,5-kilometrowej pętli Olimpia Breza długo biegła na jednej z czołowych lokat. Kroku dotrzymywała jej Julia Koralewska. Później obie zaczęły tracić dystans do czołówki. Breza ostatecznie finiszowała dziewiąta, pokonując dystans w 22 minuty i tracąc do zwyciężczyni Phoebe Anderson z Wielkiej Brytanii 45 sekund. Koralewska przybiegła 24. Polki w klasyfikacji drużynowej wywalczyły 8. pozycję. W rywalizacji juniorek Daria Domżalska zajęła 55. miejsce.

W biegu młodzieżowców na początku stawce przewodził Maciej Megier, który biegł razem z Kamilem Herzykiem. Na dalszych kilometrach to Herzyk – zawodnik Just Team Bielsko-Biała - podążał bliżej czołówki. Ostatecznie uzyskał czas 18.50 i finiszował jedenasty, tracąc do zwycięzcy Brytyjczyka Willa Barnicoata tylko 23 sekundy. Megier przybiegł 19., Wiktor Antosz był 50., a Adam Bajorski - 62. W klasyfikacji drużynowej biało-czerwoni uplasowali się na 6. miejscu. Wśród juniorów Jakub Abramczyk był 37., a Krzysztof Zieliński - 70.

W ogólnej klasyfikacji medalowej zdecydowanie wygrali Brytyjczycy z 12 krążkami, w tym 6 złotych, przed Włochami z 5 medalami (3 złote) i Norwegami z 3 medalami (2 złote). Kolejna edycja ME w biegach przełajowych odbędzie się za rok w Portugalii, a poprzedzą ją mistrzostwa kraju 22 listopada w Lubinie.

(t)

Konieczek znów rekordowa

Finalistka olimpijska z Paryża i rekordzistka Polski w biegu na 3000 metrów z przeszkodami Alicja Konieczek udanie rozpoczęła starty w hali. Trenująca i mieszkająca na co dzień w Stanach Zjednoczonych zawodniczka AZS-u Poznań w sobotę na bieżni w Bostonie poprawiła własny rekord Polski pod dachem na dystansie 5000 metrów czasem 15:25.56, który przed rokiem ustanowiła na tych samych zawodach (15:34.74). Reprezentantka Polski zajęła 10. miejsce w najmocniejszej serii biegów na 5000 m, wygrała Kenijka Doris Lemngole - 14:52.57.

Rekordowa seria

NHL

Hokeiści Washington Capitals, od trzech tygodni występujący bez kontuzjowanego lidera i kapitana Aleksandra Owieczkina, mogą się pochwalić rzadkim wyczynem. Podczas sesji wyjazdowej wygrali z Toronto Maple Leafs 3:1 (0:0, 1:1, 2:0) oraz z Montreal Canadiens 4:2 (0:2, 1:0, 3:0). Tym samym odnieśli 9 zwycięstw z rzędu na 11 wyjazdowych meczów.
O wygranej w Toronto zadecydował szczęśliwy przypadek. Auston Matthews, kapitan „Klonowych liści", w 50 min zagrywał krążek zza bramki, ten odbił się od... sędziego i trafił do Connora McMichaela. 23-letni Kanadyjczyk, urodzony niedaleko Toronto, pokonał Anthony'ego Stolarza i było to zwycięskie trafienie. W poprzednim sezonie strzelił 18 goli w 80 meczach, zaś teraz ma już 15 w 27.
Nieco wcześniej, w 2. tercji, Nic Dowd (22 min) zdobył prowadzenie dla „Stołecznych", a wyrównał John Tavares (32). Na 57 sek. przed końcem Białorusin Aliaksei Protas posłał krążek do pustej bramki i ustalił wynik. Craig Berube, trener pokonanych, ubolewał, że jego podopieczni oddali inicjatywę rywalom i stąd porażka.
Spotkanie w Montrealu dla „Stołecznych" rozpoczęło się w kiepskim stylu. Logan Thompson przepuścił bowiem strzały Aleksa Newhooka (12) oraz Cole'a Caufielda (16). Na dodatek Tom Wilson został przypadkowo uderzony krążkiem w twarz przez swojego kolegę, obrońcę Jakoba Chychruna. Po zatamowaniu krwotoku z podbitym okiem pojawił się w kolejnych odsłonach. Pierre -Luc Dubois zmniejszył straty (21), Wilson zdobył dwa gole (48 i 52), zaś Dylan Strome (54) wykorzystał liczebną przewagę, ustalając rezultat. Teraz przed nimi kilka dni przerwy i kolejna okazja do poprawienie rekordowego osiągnięcia - mecz wyjazdowy z Columbus.
Winnipeg Jets zepsuli debiut trenerski Andersowi Sorensenowi, wygrywając na wyjeździe z Chicago Blackhawks 4:2 (1:2, 1:0, 2:0). Z kolei Los Angeles Kings odnieśli 5 zwycięstwo z rzędu, pokonując na wyjeździe Minnesotę Wild 4:1 (1:0, 1:0, 2:1).
Na czele tabeli plasują się: Minnesota, Winnipeg i Washington, które mają po 40 punktów.

Piątek: **Toronto - Washington 1:3, New Jersey - Seattle 3:2, Anaheim - Minnesota 1:5, NY Rangers - Pittsburgh 4:2, Vegas - Dallas 3:2, Vancouver - Columbus 5:2.**
Sobota: **Montreal - Washington 2:4, Pittsburgh - Toronto 5:2, Los Angeles - Minnesota 4:1, Florida - San Jose 3:1, NY Islanders - Carolina 4:3, Buffalo - Utah 2:5, Boston - Philadelphia 4:3 po dogrywce, Chicago - Winnipeg 2:4, Detroit - Colorado 1:2, Edmonton - St. Louis 3:0, Ottawa - Nashville 4:2.** **(ws)**

Sport 2b6f44776e

Najwyższy znak jakości!

Poziom meczu na szczycie przeszedł wszelkie oczekiwania, a emocji było aż nadto.

Mamy pomysł, jak pokonać lidera - uśmiechnął się zagadkowo po meczu z Katowicami w Satelicie drugi trener Unii , Krzysztof Majkowski, tyszanin z krwi i kości. - Uwielbiam mecze o najwyższą stawkę i chcemy zdobyć kolejne punkty z Tychami - dodał napastnik Unii, Kamil Sadłocha. Obaj nasi rozmówcy chyba jednak nie przypuszczali, że kolejna ich potyczka znów zakończy się dogrywką. Obrońcy tytułu mistrzowskiego z Oświęcimia w dwumeczu z GKS-ami z Katowic i Tychów zdobyli cztery punkty. Szacunek!

Oba zespoły nie zamierzały kalkulować i od pierwszego gwizdka rozpoczęła się twarda walka. Nikt się nie oszczędzał i bandy trzeszczały. W 3 min będący w wysokiej formie Mateusz Gościński znalazł się tuż przed Linusem Lundinem, ale ten instynktownie odbił krążek. W 7 min goście też mieli okazję, lecz w zamieszaniu podbramkowym nikt nie potrafił skierować krążka do siatki. Powoli jednak gospodarze przejmowali inicjatywę. W 11 min Erik Ahopelto nie wykorzystał sytuacji sam na sam, a chwilę potem Mateusz Bryk za trzymanie znalazł się w boksie kar i Hampus Olsson przekierował krążek do siatki po silnym uderzeniu Carla Ackereda. Niewiele później Sadłocha popisał się znakomitą solową akcją i niezwykle precyzyjnym uderzeniem. Tym samym wysłał czytelny sygnał trenerowi reprezentacji, Robertowi Kalaberowi, że może na niego liczyć. Gospodarze zdominowali tyski zespół, ale ten nie dawał za wygraną - w 17 min Rasmus Heljanko trafił w poprzeczkę - niemniej prowadzenie 2:0 hokeistów Unii było w pełni zasłużone. To była tercja na wysokim poziomie w wykonaniu obu drużyn.

W drugiej odsłonie role się odwróciły i to goście swoją agresywną grą, pressingiem sprawili, że gospodarze stracili pewność siebie. Tyszanie cały czas mieli inicjatywę i w 29 min Alan Łyszczarczyk mógł zmniejszyć straty, jednak Lundin nie dał się zaskoczyć. W końcu Mark Viitanen znalazł sposób na szwedzkiego golkipera i było 1:2. Tyszanie cały czas byli w ataku i kolejny gol „wisiał w powietrzu". Na wysokości zadania stanął niezawodny kapitan Filip Komorski, który przejął krążek i z wysokości lewego bulika posłał go do siatki. Jego koledzy wykonali solidną pracę przed Lundinem, który miał ograniczone pole widzenia. Tyszanie w 2. tercji byli zdecydowanie lepszym zespołem.

W ostatniej tercji wiele się działo, bo obie drużyny dążyły do kompletu punktów. Najpierw Andreas Sodeberg pokonał Tomasa Fuczika, a w rewanżu Bartłomiej Jeziorski po efektownej akcji doprowadził do remisu. W końcowych fragmentach obie drużyny starały się nie popełnić błędu. O wszystkim zadecydował gol Sadłochy, który po raz kolejny popisał się precyzyjnym uderzeniem. Skrzydłowy Unii, po kontuzji barku, powrócił w imponującym stylu i był ważną postacią zespołu. To było widowisko ze znakiem jakości, chciałoby się, żeby wszystkie spotkania stały na takim poziomie.

Włodzimierz Sowiński



Fot. PAP/Michał Meissner

Kamil Sadłocha (z lewej) poisal się dwoma ważnymi trafieniami.

Re-Plast Unia Oświęcim - GKS Tychy 4:3 (2:0, 0:2, 1:1, 1:0) po dogrywce

1:0 – H. Olsson – Ackered – Holm (12:17, w przewadze), 2:0 - Sadłocha (12:42), 1:2 – Viitanen – Paś – Kakkonen (31:58), 2:2 – Komorski - Łyszczarczyk - Kakkonen (36:58), 3:2 – Sodeberg – Karjalainen (46:54), 3:3 – Jeziorski – Lehtonen (57:11), 4:3 - Sadłocha – Ahopelto – Vertanen (62:03).

Sędziowali: Krzysztof Kozłowski i Tomasz Cabak – Michał Gerne i Michał Żak. Widzów 3000.

UNIA: Lundin; Ackered (2) – Sodeberg, Vertanen - M. Noworyta, Diukow – Prokopiak. Łukawski; Marklund – D. Olsson-Trkulja (2) – H. Olsson, Karjalainen – Heikkinen – Ahopelto, Sadłocha – Liljewall – Holm, Krzemień – Galant – Dziubiński. Trener Nik ZUPANCIĆ.

GKS: Fuczik; Kaskinen – Bizacki, Viinikainen – Kakkonen, Pociecha – Ciura, Bryk (2); Jeziorski – Monto – Lehtonen (2), Heljanko (4) – Komorski – Łyszczarczyk, Paś – Turkin – Viitanen, Gościński – Ubowski – Krzyżek. Trener Pekka TIRKKONEN.

Kary: Unia – 4 min, GKS – 8 min.

TAURON HOKEJ LIGA

1. GKS Tychy (p)	27	67	132:54	22/1	5/2
2. Re-Plast Unia Oświęcim (m, sp)	26	55	105:60	19/2	7
3. JKH GKS Jastrzębie	27	53	104:66	19/4	8
4. GKS Katowice	26	52	100:56	17/2	9/3
5. Comarch Cracovia	26	42	106:80	14/1	12/1
6. KH Energa Toruń	27	41	89:78	13/1	14/3
7. EC Będzin Zagłębie Sosnowiec	27	33	76:85	10	17/3
8. Texom STS Sanok	27	14	43:111	5/1	22
9. Podhale Nowy Targ	27	3	39:204	1	26

W środę, 18.12., grają: Cracovia - Zagłębie (18.00), JKH - Unia (18.00), GKS Tychy - GKS Katowice (18.00), Energa - STS (18.30).

RĄBANKA, KASZANKA, WIATR...

Mający problemy ilościowe, jak i jakościowe nowotarżanie, jeśli już stawiają czoło rywalom, to maksimum przez półtorej tercji. W sobotę przez jedną, a potem nawet nienadzwyczajna Cracovia robiła na lodzie, co chciała.

Podhale Nowy Targ - Comarch Cracovia 2:8 (1:1, 0:2, 1:5)

0:1 - D. Kapica - Wahlgren - Younan (5:06), 1:1 - Mrugała - Wielkiewicz (15:55, w przewadze), 1:2 - Wahlgren - D. Kapica - Lundgren (22:17), 1:3 - Wahlgren - Younan – Lundgren (25:23), 1:4 - Jarosz - Jaśkiewicz (47:01), 1:5 - Bezwiński - Bieniek - Brynkus (47:19), 2:5 - Siergiejenko - Saroka (47:51), 2:6 - Brynkus - Johansson - Brandhammar (50:16, w przewadze), 2:7 - Lundgren - Wahlgren - D. Kapica (51:38), 2:8 - Johansson (52:01).

Sędziowali: Paweł Breske - Wojciech Czech i Michał Żak - Kacper Król. Widzów 400.

PODHALE: Zając (2); Mrugała - Wikar, Horzelski - Sitnik, Michalski - Schmidt; Wielkiewicz - Słowakiewicz - Worwa, Saroka (2) - Moś - Siergiejenko, Chyrkin - Malasiński - Bryniarski, Żółtek. Trener Rafał SROKA.

CRACOVIA: D'Orio; Jaśkiewicz - Brandhammar, Younan Kamieniew (4), Bieniek - Wanacki, Dziurdzia - Jaracz; Johansson - Olsson - Mocarski, D. Kapica - Wahlgren - Lundgren, Marzec - Bezwiński (2) - Brynkus, F. Kapica - Jarosz - Strebenz. Trener Marek ZIĘTARA.

Kary: Podhale - 4 min, Cracovia - 8 (2 techn.) min.

I DOBRZE, I ŹLE

W kręgach zbliżonych do Zagłębia Dąbrowskiego mocno rozbrzmiewały informacje, iż spowodowana urazem ręki nieobecność Dominika Nahunki może potrwać dłużej, jednak syn znakomitego niegdyś hokeisty i trenera, Mieczysława, zagrał już w sobotę. Sosnowiczan nie uratował, a sam zaliczył dwie dwuminutowe kary...

Energa Toruń - EC Będzin Zagłębie Sosnowiec 3:1 (2:0, 0:1, 1:0)

1:0 - Baszyrow - Denyskin - Syty (4:31), 2:0 - Fjodorows - Thyni Johansson – Johansson (15:33, w przewadze), 2:1 - Bernacki - Viikila - Sozanski (39:07, w przewadze), 3:1 - Johansson (58:44, do pustej).

Sędziowali: Patryk Kasprzyk - Wojciech Wrycza oraz Maciej Byczkowski - Michał Kłosiński. Widzów 1100.

ENERGA: Svensson; Gimiński - Henriksson (2), Zieliński - Svars, Jaworski - Thyni Johansson, Schafer; Baszyrow - Syty - Denyskin, Kogut - Arrak - M. Kalinowski, Worona - Johansson - Fjodorows, Ziarkowski - Prokurat - Napiórkowski, Maćkowski. Trener Juha NURMINEN.

ZAGŁĘBIE: Speszny; Kotlorz (2) - Charvat, Sozanski - Szaur, Andrejkiw - Krawczyk, Naróg (2); Krężołek - Tyczyński - Szturc, Ciepielewski - Nahunko (4) - Bernacki, Bucenko - Viikila - Korenczuk, Djumić – Karasiński (2) - Sawicki. Trener Piotr SARNIK.

Kary: Energa - 2 min, Zagłębie - 10 min.

DŁUGA „ROZGRZEWKA"

W Sanoku faworyzowany JKH szalę zwycięstwa przechylił dopiero w 3. tercji.

Hokeiści z Jastrzębia Zdroju pofatygowali się do Sanoka bez dwóch kluczowych graczy - słowackiego obrońcy Emila Bagina (dwa gole i asysta w poprzednim meczu z Zagłębiem) oraz litewskiego napastnika, Marka Kaleinikowasa (dwie asysty). Przez dwie tercje podopieczni Roberta Kalabera męczyli się okrutnie ze znacznie niżej notowanym przeciwnikiem, dopiero w ostatniej tercji wykazali swoją wyższość. Inna rzecz, że gdyby nie bardzo dobrze dysponowany bramkarz sanoczan, Dominik Salama, mecz zostałby rozstrzygnięty znacznie wcześniej.

Gospodarzy „napoczął" Szymon Kiełbicki, który najpierw zdobył wyrównującego gola, a potem zaliczył asystę przy trafieniu Teemu Pulkkinena. Potem 29-letni Fin dorzucił jeszcze jedno trafienie i z dorobkiem 21 bramek jest najlepszym snajperem JKH. Ostatniego gola dla gości strzelił Kamil Górny i była to pierwsza bramka 35-letniego obrońcy w bieżących rozgrywkach.

Bogdan Nather

Texom STS Sanok - JKH GKS Jastrzębie 1:4 (1:0, 0:1, 0:3)

1:0 - Gurshman - Tamminen - Dulęba (15:20), 1:1 - Kiełbicki - Ronkainen - Makela (38:53), 1:2 - Pulkkinen - Kiełbicki (42:15), 1:3 - Pulkkinen - Kuru (52:07), 1:4 - Górny - Rac - Urbanowicz (57:27, w podwójnej przewadze).

Sędziowali: Andrzej Nenko i Patryk Pyrskała oraz Eryk Sztwiertnia i Piotr Kot. Widzów 1000.

STS: Salama (56:57. Wiszyński); Biłas (2) - Florczak, Tamminen - D. Musioł (2), Rocki (4) - Niemczyk (2); K. Bukowski - Karnas (6) - J. Bukowski, Dobosz - Filipek (2+20) - Mazur II, Fus - Bryzgałow - Dulęba, Gnida, Gurshman. Trener Elmo AITTOLA.

JKH: Heikkinen; Makela - Ronkainen (2), Górny - Żurek, Hanzel - Kunst, Onak; Pulkkinen - Kuru - Szczerba, Petrasz (2) - Rac (2) - Kasperlik, Ślusarczyk - Kiełbicki (2) - Urbanowicz, R. Nalewajka (2) - Ł. Nalewajka (2) - Zając (2). Trener Robert KALABER.

Kary: Sanok - 38 min, JKH - 14 min.

Sport 2b6f44776e



Fot. PAP/EPA

Michał Niewiński (z lewej) na podium World Tour. Na najwyższym stopniu Felix Roussel z Kanady, obok brązowy medalista Brytyjczyk Niall Treacy.

Przeżył chwile grozy

Michał Niewiński na drugim miejscu World Tour w short tracku w Pekinie. A mogło tak nie być...

Michał Niewiński zajął w Pekinie drugie miejsce na dystansie 1000 m w zawodach World Tour - "następcy" Pucharu Świata. To już drugie podium Niewińskiego w tym sezonie. Wcześniej był trzeci na 500 m w zawodach w Montrealu. Wygrał Kanadyjczyk Felix Roussel, a trzeci był Brytyjczyk Niall Treacy.

Niewiński przeżył chwile grozy w półfinale, bowiem zaliczył upadek i mógł nie awansować do finału. Sędziowie uznali jednak, że kolizja była spowodowana przez zawodnika z Korei Południowej i Polak mógł wystartować w decydującym biegu. Pokonał go w czasie 1.25,480. Zwycięzca Roussel uzyskał 1.25,352, a Treacy - 1.25,598. Pozostali Polacy zajęli niższe miejsca - Felix Pigeon 18., a Diane Sellier 30.

Polacy w składzie: Łukasz Kuczyński, Michał Niewiński, Felix Pigeon i Diane Sellier zajęli drugie miejsce w finale B sztafety męskiej. To ich najlepsze wynik w tym sezonie. Finał A wygrali Chińczycy - 6.42,551.

W sztafecie mieszanej biało-czerwoni, w składzie: Natalia Maliszewska, Michał Niewiński, Felix Pigeon i Kamila Stormowska, zajęli czwarte miejsce czasem 2.50,251. Triumfowali Chińczycy - 2.39,115.

W finale B na 500 m kobiet Stormowska zajęła drugie miejsce - 43,576, co dało jej w klasyfikacji siódme miejsce. Nikola Mazur była 16., a Natalia Maliszewska 18. Wygrała Holenderka Xandra Velzeboer - 42,078.

Biało-czerwonym nie powiodło się na 1500 m kobiet. Najwyżej uplasowała się Gabriela Topolska - 25. miejsce. Stormowska była 30., a Hanna Sokołowska 34.

W sobotę reprezentantki Polski - w składzi:e Natalia Maliszewska, Nikola Mazur, Kamila Stormowska oraz Gabriela Topolska - uplasowały się w Pekinie na piątym miejscu w wyścigu sztafetowym. Pierwsza lokata przypadła Kanadyjkom, które wyprzedziły Koreę Płd. oraz Kazachstan.

W klasyfikacji generalnej Pucharu Świata prowadzą Kanadyjki mające 260 pkt. Na drugim miejscu znajdują się Włoszki - 224 wyprzedzając Koreę Płd. 220. Polska jest na siódmym miejscu - 136 pkt.

Kwalifikacje dały nadzieję...

SNOWBOARD

Oskar Kwiatkowski zajął szóste miejsce w sobotnim slalomie gigancie równoległym zawodów snowboardowego Pucharu Świata w chińskim Yanqing. Wśród kobiet Aleksandra Król-Walas była dziesiąta. Zwyciężyli Słoweniec Tim Mastnak i Włoszka Lucia Dalmasso.

Kwiatkowski, mistrz świata w tej konkurencji z 2023 roku, uzyskał drugi czas kwalifikacji. W 1/8 finału wygrał z Japończykiem Masaki Shibą, ale wyścigu ćwierćfinałowego z Mastnakiem nie ukończył. W finale Słoweniec pokonał Włocha Maurizio Bormoliniego. Trzecie miejsce zajął kolejny reprezentant Italii Mirko Felicetti.

Król-Walas, która rozpoczęła sezon od drugiej lokaty w PŚ w chińskim Mylin, w sobotę zaczęła od szóstego wyniku w kwalifikacjach, jednak w 1/8 finału przegrała z jedenastą zawodniczką, Austriaczką Sabine Payer o 0,12 s. W finale Lucia Dalmasso wyprzedziła Payer o 0,08 s. Na trzecim stopniu podium stanęła Japonka Miki Tsubaki.

W niedzielę w Yanqing odbył się slalom równoległy, w którym Polakom poszło zdecydowanie gorzej. Król-Walas i Bukowska-Chyc odpadły w 1/8 finału. Ta pierwsza powtórzyła więc wynik z sobotniej rywalizacji. W kwalifikacjach była dziewiąta, natomiast w fazie pucharowej przegrała o 0,21 s z Austriaczką Claudią Riegler, która ostatecznie zajęła drugie miejsce. W finale była wolniejsza od Japonki Japonka Tsubaki Miki o 0,19 s. Na trzecim stopniu podium stanęła Szwajcarka Julie Zogg. Bukowska-Chyc w kwalifikacjach zajęła dziesiąte miejsce, natomiast w 1/8 finału przegrała z Holenderką Michelle Dekker o 0,08 s.

Panowie poradzili sobie gorzej od koleżanek. Gąsienica-Daniel nie przebrnął kwalifikacji i uplasował się na 38. miejscu, natomiast Kwiatkowski nie przystąpił do rywalizacji. Wygrał Włoch Daniele Bagozza, który w finale o 0,03 s wyprzedził swojego rodaka Gabriela Messnera. Trzeci był Austriak Andreas Prommegger.

Kolejne zawody PŚ odbędą się 12 grudnia we włoskiej miejscowości Carezza. (a)



Fot. Facebook

Aleksandra Król-Walas tydzień temu była w Chinach druga, tym razem tak dobrze się jej nie powiodło.

Amerykańska dominacja

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

Minerva Fabienne Hase i Nikita Volodin obronili tytuł w finałowych zawodach Grand Prix par sportowych w łyżwiarstwie figurowym. Niemcy w Grenoble zaliczyli wpadkę podczas lądowania przy kombinacji skoków, ale pozbierali się i zakończyli rywalizację z wynikiem 218,10 pkt. Japończycy Riku Miura i Ryuichi Kihara zajęli drugie miejsce (206,71), a tuż za nimi sklasyfikowano Gruzinów Anastasiję Metelkinę i Lukę Berulavę (205,78).
Rywalizację solistek wygrała Amerykanka Amber Glenn , jej rodak Ilia Malinin triumfował wśród solistów, a kolejni Amerykanie, Madison Chock i Evan Bates, okazali się najlepsi w parach tanecznych.
Glenn została pierwszą Amerykanką, która wygrała finał Grand Prix kobiet od czasów Alissy Czisny 14 lat temu. Zgromadziła łącznie 212,07 pkt. Trzykrotna mistrzyni świata Japonka Kaori Sakamoto musiała zadowolić się trzecim miejscem (201,13), a drugie zajęła jej rodaczka Mone Chiba (208,85).
Wśród solistów świetnie we Francji zaprezentował się Malinin. Amerykanin, który uzyskał łączny wynik 292,12 pkt, wykonał udanie sześć poczwórnych skoków. Wyprzedził Japończyków Yumę Kagiyamę (281,78) i Shuna Sato (270,82).
Chock i Bates zdobyli złoto w tańcu po raz drugi z rzędu - 219,85 pkt, wygrywając z przewagą prawie 14 punktów nad Włochami Charlene Guignard i Marco Fabbrim (206,11). Trzecie miejsce zajęli Brytyjczycy Lilah Fear i Lewis Gibson (205,18).

Odległe lokaty

PŚ W KOMBINACJI NORWESKIEJ

Norweżka Ida Marie Hagen i jej rodak Jarl Magnus Riiber wygrali w sobotę w Lillehammer zawody Pucharu Świata w kombinacji norweskiej. 24-letnia Hagen, która zwyciężyła także w piątek, wygrała po raz szósty z rzędu i jedenasty w karierze. Na mecie zdystansowała Niemkę Nathalie Armbruster o 51,1 s oraz rodaczkę Gydę Westvold Hansen o 55,7. Jedyna Polka, Joanna Kil, uplasowała się na 19. miejscu, tracąc do triumfatorki ponad dwie minuty. Kil, trenująca w KS Chochołów, w konkursie skoków (HS 98 m) zajęła 28. miejsce, lądując na 75. metrze. W biegu na 5 km Polka uzyskała 13. wynik, co pozwoliło jej awansować na 19. pozycję.
W rywalizacji mężczyzn triumfował Norweg Jarl Magnus Riiber. Drugi był Niemiec Julian Schmid - strata 37,7 a trzeci Austriak Johannes Lamparter – 36,7. Polacy byli tłem dla rywali. Kacper Jarząbek zajął przedostatnie 56. miejsce - strata 7.08,5, a Andrzej Waliczek ostatnie – 7.14,9.
Zawody niedzielne wygrał Niemiec Vinzenz Geiger. Uzyskał on czas 17.44,0 i dopiero fotofinisz zdecydował o tym, że minimalnie wyprzedził swojego rodaka Juliana Schmida. Trzeci Norweg Jarl Magnus Riiber, który prowadził po skoku na odległość 139,5 m, stracił 1,9 s. Polacy uplasowali się na końcowych pozycjach - Paweł Szyndlar był 55., a Kacper Jarząbek - 56.

Awans Odermatta

ALPEJSKI PŚ

Szwajcar Marco Odermatt wygrał supergigant alpejskiego Pucharu Świata w amerykańskim Beaver Creek - triumfował czasem 1.09,41. Drugi na mecie Francuz Cyprien Sarrazin był wolniejszy o 0,18 s, a trzeci - Austriak Lukas Feurstein o 0,47 s. Do mety dotarło 43 z 61 startujących zawodników.

Trzykrotny zdobywca Kryształowej Kuli po sobotnim zwycięstwie ma 180 pkt i awansował na trzecie miejsce w klasyfikacji generalnej Pucharu Świata. Prowadzą Norweg Henrik Kristoffersen i Francuz Clement Noel, którzy mają po 200 pkt.

Sport 2b6f44776e

Johaug po raz 74.

Słynna Norweżka znowu dominuje wśród biegaczek na trasach Pucharu Świata.

Oczy kibiców biegów narciarskich skierowane są na Therese Johaug. Wróciła ona do rywalizacji po dwuletniej przerwie macierzyńskiej i znów zwycięża. Trzy dni temu wygrała w Lillehammer bieg na 10 km techniką dowolną. To było jej 73. zwycięstwo w karierze. Wczoraj – na trasie biegu na 20 km techniką łączoną – triumfowała po raz 74. A wygrała zdecydowanie - o 42,6 s wyprzedziła swoją rodaczkę Heidi Weng i o 43,1 s Amerykankę Jessicę Diggins. Polka Izabela Marcisz zajęła 45 miejsce ze stratą 7.30,7.



Fot. PAP/EPA

Therese Johaug znów ma okazję, by triumfalnie się uśmiechać.

Johaug prowadzenie objęła w końcówce pierwszych 10 km trasy, gdy obowiązywał styl klasyczny. Początkowo obok niej biegło kilka rywalek; dość długo prowadziła Szwedka Ebba Andersson, do której Johaug traciła niespełna sekundę.

Jednak tuż po zmianie nart i stylu na dowolny Johaug zdecydowanie przyśpieszyła, a rywalki nie były w stanie utrzymać jej tempa. Przewaga Norweżki rosła na każdym kilometrze, na trzy przed metą doszła do jednej minuty. W końcówce grupa pościgowa, prowadzona przez Diggins, zdołała odrobić tylko kilka sekund.

36-letnia Norweżka ma w dorobku sześć medali olimpijskich: cztery złote, srebrny i brązowy. Jest 14-krotną mistrzynią świata i trzy razy wygrała klasyfikację generalną Pucharu Świata. Jej sportowym celem są przyszłoroczne mistrzostwa świata w Trondheim (26 lutego - 9 marca). Jak zapowiedziała, w PŚ w tym sezonie nie będzie rywalizować regularnie.

W sobotę Szwedka Joana Sundling i Norweg Johannes Hoesflot Klaebo wygrali w Lillehammer sprinty techniką dowolną.

W finale kobiet Sundling triumfowała z przewagą 3 sekund nad swoją rodaczką Johanną Hagstroem. Trzecia do mety przybiegła Norweżka Julie Myhre - 3,6 s straty. Izabeli Marcisz w kwalifikacjach nie udało się awansować do czołowej 30., czyli ćwierćfinałów. Polka była dopiero 51.

Klaebo decydujący start wygrał z dużą przewagę. Wyprzedził o 1,22 s swego rodaka Evena Northuga i o 1,57 Włocha Federico Pellegrino.

Maciej Staręga był 24., a w kwalifikacjach odpadł Kamil Bury (70. lokata). Staręga tak dobrej lokaty dawno nie zajmował. Najlepiej w karierze wypadł osiem lat temu, kiedy był piąty w kanadyjskim Quebecu. Polak w sobotnich eliminacjach przybiegł z 20. czasem. W drugim ćwierćfinale nadał wysokie tempo, ale ostatecznie opadł z sił i zajął w swoim biegu 5. miejsce. W sumie został sklasyfikowany na 24. lokacie.

Niedzielny bieg łączony mężczyzn na 20 km wygrał Harald Oestberg Amundsen. Norweg wyprzedził swoich rodaków - Jana Thomasa Jenssena i Martina Loewstroema Nyengeta. Czwarte miejsce również zajął kolejny Norweg - Simen Hegstad Krueger, który stracił do zwycięzcy 0,5 s. W sumie w czołowej dziesiąte uplasowało się siedmiu reprezentantów gospodarzy.

Dominik Bury, który zajął 41. miejsce, stracił do Amundsena 2.42,4. Jego starszy brat Kamil nie ukończył biegu.

Liderem klasyfikacji generalnej cyklu jest Amundsen - 340 pkt, wyprzedza Nyengeta - 293 i Kruegera - 245.

Liderką klasyfikacji generalnej PŚ po 6 z 30 zawodów jest Diggins - 378 pkt, przed Szwedką Jonną Sundling - 357 i Niemką Victorią Carl - 355. Johaug jest czwarta - 307. Marcisz zajmuje 71. pozycję - 26 pkt.

Kolejne zawody PŚ odbędą się w dniach 13-15 grudnia w Davos w Szwajcarii.

Niemcy poza zasięgiem

PŚ W BOBSLEJACH

Bobsleiści rywalizowali w weekend w niemieckim Altenbergu. Dominowali reprezentanci gospodarzy. Wśród pań w sobotę - w monobobach – triumfowała Laura Nolte. Druga - ze stratą zaledwie 0,02 s - była jej rodaczka Lisa-Marie Buckwitz, a trzecia Rumunka Andreea Grecu - strata 0,48.

Linda Weiszewski zajęła w tej konkurencji 15. miejsce, a straciła do triumfatorki prawie 3 sekundy - 2,85.

Rywalizację męskich dwójek bobslejowych zdominowali Niemcy, którzy w Altenbergu zajęli wszystkie miejsca na podium.

Zawody wygrał utytułowany Friedrich w duecie z Wulffem, uzyskując 0,41 s przewagi nad Johannesem Lochnerem (w dwójce z Georgiem Fleischhauerem) oraz 0,81 nad Adamem Ammourem (z Issamem Ammourem). Polacy w tej konkurencji nie startowali.

W niedzielę w czwórkach najlepsza była ekipa niemiecka. Drugie miejsce zajęli - ex aequo - ich rodacy oraz Austriacy Markusa Treichla. Obie załogi straciły 0,17 s.

W tej konkurencji przeprowadzono tylko jeden przejazd. Powodem był wypadek chińskiej załogi. Z informacji agencji DPA wynika, że dwóch zawodników doznało wstrząśnienia mózgu.

Po tym zdarzeniu okazało się, iż nie ma wystarczającej liczby lekarzy, aby w pełni zabezpieczyć rywalizację. Po spotkaniu z szefami wszystkich drużyn uzgodniono zorganizowanie tylko jednego ślizgu.

Kilka godzin wcześniej bez przeszkód odbyła się rywalizacja dwójek pań. Całe podium zajęły Niemki. Nolte i Levi uzyskały w dwóch przejazdach 1.52,14. Lisa-Marie Buckwitz i Neele Schuten straciły do nich 0,65 s, a Kim Kalicki i Lauryn Siebert - 0,69.

Dziewiętnaste Polki - Linda Weiszewski i Klaudia Adamek - miały czas gorszy od triumfatorek o prawie 13 sekund (12,82).

Polskie ślady

PŚ W SANECZKARSTWIE

Nikola Domowicz i Dominika Piwkowska zajęły w austriackim Innsbrucku 9. miejsce w dwójkach w saneczkarskim Pucharze Świata. Triumfowały reprezentantki gospodarzy Selina Egle i Michaela Kipp, które wyprzedziły Niemki Jessikę Degenhardt oraz Cheyenne Rosenthal o 0,351 i Łotyszki Andę Upite i Zane Kalumę o 0,610.

Polki w pierwszym przejeździe zanotowały czas 47,615, natomiast w drugim były wolniejsze o 0,60.

Zawody kobiet w jedynkach wygrała Austriaczka Madelaine Egle - 132,484 przed Niemką Julia Taubitz - strata 0,240 i koleżanką z reprezentacji Lisą Schulte – 0,369. Klaudia Domaradzka w stawce 30 saneczkarek zajęła 26 miejsce. Polka zdołała wyprzedzić Chinkę, Argentynkę, reprezentantkę Korei Południowej oraz Irlandii.

W dwójkach triumfowali Łotysze Martins Bots oraz Roberts Plume. Wojciech Jerzy Chmielewski i Jakub Kowalewski zajęli 12. miejsce. Polacy stracili do Łotyszów 1,275.

Natalia Sidorowicz się trzyma

PŚ W BIATHLONIE

Biathloniści rywalizowali w weekend w fińskim Kontiolahti. Sobotni sprint kobiet na dystansie 7,5 km wygrała Czeszka Markerta Davidova. Na podium stanęły też Szwedka Elvira Oeberg i Suvi Minkkinen z Finlandii.

Davidova była bezbłędna na strzelnicy i triumfowała wynikiem 20.39,7. Oeberg miała najlepszy czas biegu, ale spudłowała dwa z 10 strzałów, więc ostatecznie straciła do zwyciężczyni 8,8 s. Trzecia Minkkinen była wolniejsza o 11,9 s.

Miejsca Polek: Joanna Jakieła była 21., Daria Gembicka 65., Natalia Sidorowicz 66., Anna Mąka 76., a Kamila Żuk 80. Jakieła nie trafiła jednego strzału i straciła 55,5 sekundy do Davidovej. Jako jedyna Polka zdobyła w sobotę pucharowe punkty.

Niedzielny bieg mężczyzn ze startu wspólnego na 15 km wygrał Francuz Eric Perrot. Na podium stanęli też jego rodak Quentin Fillon Maillet i Norweg Sturla Holm Laegreid. Polacy nie startowali.

Perrot odniósł w niedzielę drugie zwycięstwo w karierze. Nie przeszkodził mu w nim jeden błąd podczas drugiego strzelania, ukończył bieg z czasem 37.12,9. Maillet trzykrotnie mylił się na strzelnicy i ostatecznie stracił do swojego rodaka 9,1 s. Laegreid dwa razy spudłował, a do zwycięzcy stracił 11,5 s.

23-letni Perrot został nowym liderem klasyfikacji generalnej z dorobkiem 165 punktów. Zaledwie o jeden wyprzedza Laegreida, a o sześć utytułowanego Norwega Johannesa Thingnesa Boe, który w niedzielę był dziewiąty.

Szwedka Elvira Oeberg wygrała niedzielny bieg ze startu wspólnego na 12,5 km. Za nią uplasowały się Francuzka Julia Simon i Niemka Franziska Preuss. Natalia Sidorowicz zajęła 28. miejsce. Miała cztery niecelne strzały i uzyskała czas 39.33,4.

Oeberg miała dwie karne rundy, ale zwyciężyła czasem 35.58,6. Druga Simon była wolniejsza o 16,2 s, a trzecia Preuss o 19,1 s. Tuż za podium uplasowały się dwie kolejne Niemki: Vanessa Voigt i Julia Tannheimer.

Po rywalizacji w Kontiolahti liderką Pucharu Świata jest Oeberg, która wywalczyła 230 pkt. Druga Preuss ma 170 pkt. Sidorowicz z dorobkiem 61 pkt plasuje się na 19. pozycji. Joanna Jakieła i Anna Mąka mają po 20 pkt i zajmują 37. lokatę.

Od 13 do 15 grudnia biathloniści będą rywalizować w austriackim Hochfilzen.

Pod dyktando Korei Północnej

PODNOSZENIE CIĘŻARÓW

Po znakomitych, wręcz niebotycznych rekordach ustanowionych przez Jinhong Zhao - ważąca 44,58 kg Chinka uzyskała w dwuboju 200 kg (o 4 kg więcej od najlepszego wyniku), podrzucając 113 (również o 4 kg więcej) - dwa kolejne dni w Manamie (Bahrajn)przebiegły spokojniej z jednym świetnym rezultatem. Kategorię 49 kg kobiet zdominowały Song Gum Ri i Linxiang Xiang, a różnica między Koreanką z Północy a Chinką wyniosła tylko kilogram. W kategorii 55 kg zwyciężyła Hyon Gyong Kang, która od dawna nie ma konkurencji. Rywalizację mężczyzn zdominowali dźwigający jak automaty rodacy Ri. Jeden z nich... nosi nawet takie samo nazwisko i startując w kategorii 67 kg o kilogram pobił własny rekord świata w podrzucie (190 kg).

KOBIETY

49 kg: 1. Song Gum Ri (Korea Płn.) 213 (91+122), 2. Linxiang Xiang (Chiny) 212 (92+120), 3. Rosegie Ramos (Filipiny); 55 kg: 1. Hyon Gyong Kang (Korea Płn.) 226 (100+126), 2. Guan-Lig Chen (Tajwan) 211 (93+118), 3. Aleksandra Grigorijan (Armenia) 205 (85+120).

MĘŻCZYŹNI

61 kg: 1. Myong Jin Pak (Korea Płn.) 305 (132+173), 2. Bin Mohamed Aniq (Malezja) 296 (130+166), 3. Tran Nguyen (Wietnam) 291 (131+160); 67 kg: 1. Won Ju Ri (Korea Płn) 336 (146+190), 2. Pyol Pak (Korea Płn.) 332 (150+182), 3. Yusuf Genc (Turcja) 327 (146+181).

(mha)

Sport 2b6f44776e

Czy trener ma się bać?



Fot. PAP/Grzegorz Momot

Paweł Wąsek wyrasta na lidera polskich skoczków.

Austriacko-niemiecka dominacja na skoczni im. Adama Małysza. Najlepszy z Polaków Paweł Wąsek dwukrotnie zajął 11. miejsce.

Adam Małysz, prezes Polskiego Związku Narciarskiego, nie był zadowolony po zawodach w Lillehammer i Ruce. Zdawał się jednak wierzyć trenerowi naszej kadry, Thomasowi Thurnbichlerowi, że jest lepiej niż w poprzednim sezonie. Wyniki o tym jednak nie świadczyły, bo ani razu Polaka nie było w pierwszej dziesiątce. Dlatego słowa prezesa PZN przed konkursami w Wiśle Malince, można było traktować jako ostrzeżenie dla austriackiego szkoleniowca. Przypomnijmy je: „Trudno określić, gdzie jesteśmy. ... W Wiśle chciałbym zobaczyć na pewno dwóch naszych zawodników w pierwszej dziesiątce. Wiem, że ich na to stać, a poza tym to nasza skocznia. Znają ją doskonale" - powiedział Małysz.

Jak było w sobotę i niedzielę? Cóż, cel wskazany przez prezesa nie został osiągnięty, bo najlepszy z Polaków Paweł Wąsek dwukrotnie zajął 11. miejsce. Do tego w sobotę komplet widzów przeżył ogromne rozczarowanie, bo najbardziej przez nich dopingowani Kamil Stoch oraz Piotr Żyła, który w kwalifikacjach był wysoko, bo siódmy, nie weszli nawet do serii finałowej. Towarzyszył im - niejako tradycyjnie - Maciej Kot.

Jednakże niedziela dała nam powody od ostrożnego optymizmu... Ale po kolei.

To był smutek...

W sobotę w serii próbnej po raz kolejny z dobrej strony pokazali się Aleksander Zniszczoł, który był 10. i Paweł Wąsek - 11. Gorzej poszło Dawidowi Kubackiemu, który był 26., Żyle - 30., a najgorzej Stochowi - 43. Źle to wróżyło i niestety znalazło potwierdzenie w konkursie.

Już po pierwszej serii odpadli ci najbardziej doświadczeni i... wiekowi: 33. Stoch, 34. Kot, 35. Żyła. Kubacki skoczył 112 metry i z 22. miejsca wszedł do drugiej serii. Wąsek osiągnął 125,5 m i był 11., mając niewielką stratę do 10. miejsca. Zniszczoł w trudnych warunkach skoczył 120,5 m, miał dużą rekompensatę za wiatr i był 18. Do finałowej „30" wszedł też Jakub Wolny - 116,5 m dało mu 27. miejsce. Prowadził Austriak Daniel Tschofenig, który uzyskał 132,0 m, przed liderem klasyfikacji generalnej Niemcem Piusem Paschke - 127,0 m i Japończykiem Renem Nikaido - 128,5 m.

Wdrugiej serii znów kapitalnie spisał się Tschofenig. Skoczył rewelacyjnie - aż 135,5 metra, najdalej w zawodach - i zasłużenie cieszył się z wygranej. Wyprzedził Szwajcara Gregora Deschwandena i Paschke. Wąsek skoczył 125 m i wydawało się, że obsunie się w klasyfikacji, ale wyprzedzającym go zawodnikom poszło jeszcze gorzej i obronił 11. miejsce. Poprawił się Zniszczoł, który zajął ostatecznie 16. miejsce, Kubacki był 25., a Wolny 26.

Powiało optymizmem

W niedzielę po kwalifikacjach do głównej rywalizacji weszło siedmiu naszych skoczków. Odpadli podobnie jak w sobotę Kacper Juroszek i Andrzej Stękała, którzy chyba długo nie dostaną szansy na ponowny występ w Pucharze Świata. Pierwsza seria była dla podopiecznych Thurnbichlera pomyślniejsza niż w sobotę, bo sześciu z nich awansowało do drugiej serii. Odpadł tylko Kot. Na półmetku Wąsek był 12., Zniszczoł - 13., Kubacki - 17., Wolny – 19., Stoch - 21., a Żyła 27. Prowadził Niemiec Pius Paschke, a za nim znajdowali się Stefan Kraft i Jan Hoerl.

W porównaniu do wcześniejszych konkursów w Lillehammer i Ruce, a nawet soboty, skoki Polaków nie odstawały już tak bardzo od najlepszych. Jednakże w drugiej ci najlepsi potwierdzili, że naszym skoczkom jeszcze sporo do nich brakuje. Pozytywem jest to to, że w drugiej dziesiątce znalazło się czterech podopiecznych Thurnbichlera. Także i to, że pierwsze punkty w Pucharze Świata zdobyli Wolny i Żyła. Czy to jednak zadowoliło Adama Małysza? Czy austriacki szkoleniowiec polskiej reprezentacji może być spokojny o posadę?

W niedzielnym konkursie znakomicie prezentował się Paschke, który triumfował z wysoką notą 298,6 pkt po skokach na 136 m i 133,5 m. Ten w drugiej serii był wręcz nokautem dla rywali. Niemiec odniósł trzecie zwycięstwo w sezonie. Za nim uplasowali się Austriacy Hoerl i Kraft, który 121. raz w karierze stanął na podium indywidualnego konkursu PŚ. Czwarte miejsce zajął ich rodak Daniel Tschofenig. Można zażartować, że była to wojna Niemca z Austriakami.

Od 13 do 15 grudnia skoczkowie będą rywalizować w niemieckim Titisee-Neustadt. Wystartuje tam pięciu Polaków.

SOBOTA: 1. Daniel Tschofenig (Austria) 276,8 pkt (132,0 m/135,5 m), 2. Gregor Deschwanden (Szwajcaria) 275,4 (126,0/131,0), 3. Pius Paschke (Niemcy) 273,9 (127,0/127,0), 4. Jan Hoerl (Austria) 271,3 (124,0/129,0), 5. Kristoffer Sundal (Norwegia) 270,5 (129,5/131,5), 6. Halvor Egner Granerud (Norwegia) 265,8 (128,0/127,5), 7. Stefan Kraft (Austria) 265,5 (123,0/127,0). 8. Karl Geiger (Niemcy) 264,5 (124,5/131,0), 9. Fredrik Villumstad (Norwegia) 264,4 (125,0/130,0), 10. Ren Nikaido (Japonia) 262,5 (128,5/119,0)... **11. Paweł WĄSEK 261,5 (125,5/125,0), 16. Aleksander ZNISZCZOŁ 256,2 (120,5/127,5), 25. Dawid KUBACKI 244,5 (122,0/125,0), 26. Jakub WOLNY 239,6 (116,0/121,5), 33. Kamil STOCH 114,5 (120,5), 34. Maciej KOT 112,2 (119,5), 35. Piotr ŻYŁA 111,0 (119,0).**

NIEDZIELA: 1. Pius Paschke (Niemcy) 298,6 pkt (136,0 m/ 133,5 m), 2. Jan Hoerl (Austria) 290,1 (135,0/134,0), 3. Stefan Kraft (Austria) 286,1 (134,0/129,0), 4. Daniel Tschofenig (Austria) 285,0 (132,0/131,0), 5. Timi Zajc (Słowenia) 277,4 (132,0/130,5), 6. Ren Nikaido (Japonia) 276,6 (128,5/131,5), 7. Andreas Wellinger (Niemcy) 275,8 (131,0/131,0), 8. Gregor Deschwanden (Szwajcaria) 273,9 (132,0/131,0) i Kristoffer Eriksen Sundal (Norwegia) (128,0/130,0), 10. Marius Lindvik (Norwegia) 271,5 (130,0/130,0), **11. Paweł WASEK 271,4 (127,0/131,0), 12. Aleksander ZNISZCZOŁ 271,2 (128,5/131,0)... 18. Jakub WOLNY 261,7 (127,5/127,0), 19. Dawid KUBACKI 260,5 (125,5/124,0), 25. Kamil STOCH 254,8 (126,0/125,5), 26. Piotr ŻYŁA 252,5 (125,0/126,5), 43. Maciej KOT 113,7 (119,5).**

Klasyfikacja generalna PŚ (po 6 z 29 konkursów): 1. Pius Paschke 476 pkt, 2. Daniel Tschofenig 380, 3. Jan Hoerl 366, 4. Stefan Kraft 336, 5. Gregor Deschwanden 253, 6. Andreas Wellinger 248, 7. Kristoffer Sundal 207, 8. Maximilian Ortner 175, 9. Karl Geiger 149, 10. Marius Lindvik 132... **15. Paweł WĄSEK 90, 20. Aleksander ZNISZCZOŁ 71, 24. Dawid KUBACKI 49, 29. Kamil STOCH 31, 35. Jakub WOLNY 18.**

Puchar Narodów: 1. Austria 1621, 2. Niemcy 1200, 3. Norwegia 754, 4. Słowenia 364, 5. P**OLSKA 314**, 6. Japonia 313.

Andrzej Wasik

NASZ RANKING (WYNIKI NA PODSTAWIE SUMY DŁUGOŚCI SKOKÓW)

Sobota

1. (1.)* Tschofenig, 2. (5.) Sundal, 3. (2.) Deschwanden, 4. (8.) Geiger, 5. (6.) Granerud, 6. (9.) Villumstad, 7. (13.) Fettner, 8. (18.) Leyhe, 9. (12.) Hayboeck, 10. (3.) Paschke ... 13. (11.) Wąsek, 21. (16.) Zniszczoł, 23. (25.) Kubacki, 29. (26.) Wolny.

Niedziela

1. (1.) Paschke, 2. (2.) Hoerl, 3. (3.) Kraft, 4. (8.) Deschwanden, 4. (4.) Tschofenig, 6. (5.) Zajc, 7. (7.) Wellinger, 8. (6.) Nikaido, 9. (10.) Lindvik, 10. (12.) Zniszczoł ... 13. (11.) Wąsek, 18. (18.) Wolny, 22. (26.) Żyła, 24. (25.) Stoch, 28. (19.) Kubacki.

Klasyfikacja dziennika SPORT po sześciu konkursach

1. (1.) Paschke 446 punktów, 2. (4.) Kraft 363, 3. (2.) Tschofenig 354, 4. (3.) Hoerl 289, 5. (6.) Wellinger 267, 6. (5.) Deschwanden 235, 7. (7.) Sundal 221, 8. (8.) Ortner 160, 9. (10.) Lindvik 154, 10. (12.) Fettner 135 ... 15. (15.) Wąsek 96, 21. (20.) Zniszczoł 73, 25. (24.) Kubacki 39, 28. (29.) Stoch, 36. (35.) Wolny 15, 44. (45.) Żyła 9.

* miejsce w zawodach/klasyfikacji Pucharu Świata **(gak)**

POWIEDZIELI

Paweł Wąsek

■ Żałuję że nie jestem w dziesiątce najlepszych. W niedzielę w trakcie pierwszej serii zabrakło telemarku. Mogłem wówczas więcej punktów dostać od sędziów. To był jeden z łatwiejszych błędów, których mogłem uniknąć. Bardzo dobrze się czułem podczas tych zawodów. Na pewno nabrałem pewności siebie. Lubię skakać w Wiśle, na trybunach są członkowie mojej rodziny, znajomi. Mocno słychać kibiców, jest taka fajna atmosfera. To na pewno motywuje do dobrego skakania.

Kamil Stoch

■ Ten weekend miał mieć dla mnie inny przebieg. Trzeba się jednak pogodzić z sytuacją. Obecnie nie radzę sobie z utrzymaniem odpowiedniej pozycji najazdowej. Mam problem z zachowaniem równowagi tuż przed progiem. Przez to skoki są bardzo spóźnione.

Piotr Żyła

■ Po bardzo dobrym skoku w piątkowych kwalifikacjach nastawiłem się, że w sobotę zanotuję dobry występ, a w ogóle nie awansowałem do finałowej serii. Nie wiem, jaka będzie moja przyszłość, czy pojadę na następne zawody Pucharu Świata, a może wystartuje w Pucharze Kontynentalnym (nie wystartuje w Titisee-Neustadt – przyp. red.). Zima jest i trzeba skakać.

Aleksander Zniszczoł

■ Przed konkursami w Wiśle mówiłem, że powalczę o podium. Nie udało się, ale trzeba się cieszyć tym, co się ma i iść do przodu. No cóż, druga dziesiątka jest okej. Chciałoby się być w czubie, stawać na podium od razu, ale nie możemy tego przyspieszać za wszelką cenę. Wszystko krok po kroku.

Dawid Kubacki

■ Abym mógł teraz być na miejscu Piusa Paschke, to po pierwsze w moim skokach musiałyby pojawić się „nowe metry", po prostu dalej lądować. Prędkości najazdowe są u mnie już takie, jakie mają być, ale robię minimalny błąd, gdy zaczynam odbicie. Czasem delikatnie tylna część ciała mi wówczas opada, a potem za progiem następuje otwarcie klatki piersiowej. Wytraca się wówczas nieco prędkość. Wystarczy lecieć wówczas dwa, trzy kilometry na godzinę mniej i skok jest bardziej pasywny. Z kolei większa prędkość o te wspomniane dwa, trzy kilometry powoduje, że na dole ląduje się około 10 metrów dalej.

Jakub Wolny

■ Jest trochę ulgi. To taka mała nagroda za ciężką pracę, którą wykonałem przez całe lato. Widać progres, bo rok temu w Wiśle byłem tu 50. w kwalifikacjach, a teraz zapunktowałem, więc jest zauważalny progres. Chciałoby się zajmować o wiele wyższe miejsca, ale muszę się cieszyć z tego co mam.

Sport 2b6f44776e

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PONIEDZIAŁEK, 9 GRUDNIA

TVP 1
20.10 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT
18.00 Mag. Betclic 1. ligi, 18.55 ŁKS Łódź - Arka Gdynia, 21.35 Gol - mag. ekstraklasy (na żywo), 22.55 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1
17.30 Siatkówka kobiet: Tauron Liga, Metalkas Pałac Bydgoszcz - Sokół & Hagric Moglino, 20.30 PlusLiga: Nowak-Mosty MKS Będzin - Asseco Resovia (na żywo)

EUROSPORT 1
14.00, 20.00 Snooker: 1. dzień Scottish Open (na żywo)

EUROSPORT 2
17.50 Piłka ręczna: ME kobiet, Norwegia - Niemcy, 20.20 Dania - Słowenia (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
18.30 Pn: PKO BP Ekstraklasa, studio i Korona Kielce - Pogoń Szczecin, 21.10 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
18.30 Pn: ekstraklasa, studio i Korona - Pogoń, 21.10 Ekstraklasa po godzinach (na żywo)

ELEVEN SPORT 1
20.40 Pn: liga włoska, Monza - Udinese (na żywo)

ELEVEN SPORT 2
2.55 Pn: liga hiszpańska, Getafe - Espanyol (na żywo)

ELEVEN SPORT 4
20.40 Pn: liga włoska, Monza - Udinese (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Radości MacLarena

Lando Norris wygrał ostatni tegoroczny wyścig Formuły 1 i został wicemistrzem świata - za Maksem Verstappenem.

Brytyjczyk Lando Norris (McLaren) wygrał ostatni w sezonie wyścig mistrzostw świata Formuły 1 o Grand Prix Abu Zabi. Pewny już czwartego z rzędu tytułu Holender Max Verstappen (Red Bull) był szósty. Drugie miejsce zajął Hiszpan Carlos Sainz Jr. z Ferrari ze stratą 5,832 s, a trzecie drugi kierowca włoskiego teamu Monakijczyk Charles Leclerc - 31,928.

Dzięki zwycięstwu mający belgijskie korzenie Norris zapewnił sobie tytuł wicemistrza świata, o który walczył z Leclerkiem. Przed ostatnim wyścigiem w sezonie Brytyjczyk miał nad Monakijczykiem osiem punktów przewagi.

Szósty był Verstappen ze stratą 49,894, który po kilku „przygodach" podczas tego wyścigu, gdy m.in. otrzymał 10 sekund karnych, przebił się do czołowej „10" z końca stawki.

Wśród konstruktorów tytuł po raz pierwszy od 1998 roku (po raz pierwszy w tym stuleciu) wywalczyła ekipa McLarena.

Już na początku rywalizacji w Abu Zabi, po starcie, doszło do kolizji Verstappena i Australijczyka Oscara Piastri z McLarena. Rywal mistrza długo się zbierał, w końcu pojechał dalej, ale spadł na 20. lokatę. Verstappen także sporo stracił i wylądował na 14. pozycji.

Później tym incydentem zajęli się sędziowie, którzy uznali winę Holendra i nałożyli na niego 10 s karnych. Verstappen zaliczył 10-sekundowy postój w trakcie zmiany opon, wyjechał na tor i stwierdził przez radio: - Miałem sporo pecha w tej sytuacji. Można mnie było ukarać 20 sekundami, to i tak nic by nie zmieniło - dodał.

Ostatni wyścig sezonu nie był do końca udany dla mistrza świata. Poprzedni w Katarze wygrał, teraz narzekał na przegrzewające się przednie opony, przez które nie mógł skutecznie hamować. Do mety dojechał na szóstej pozycji i stwierdził krótko, że „to był trudny sezon".

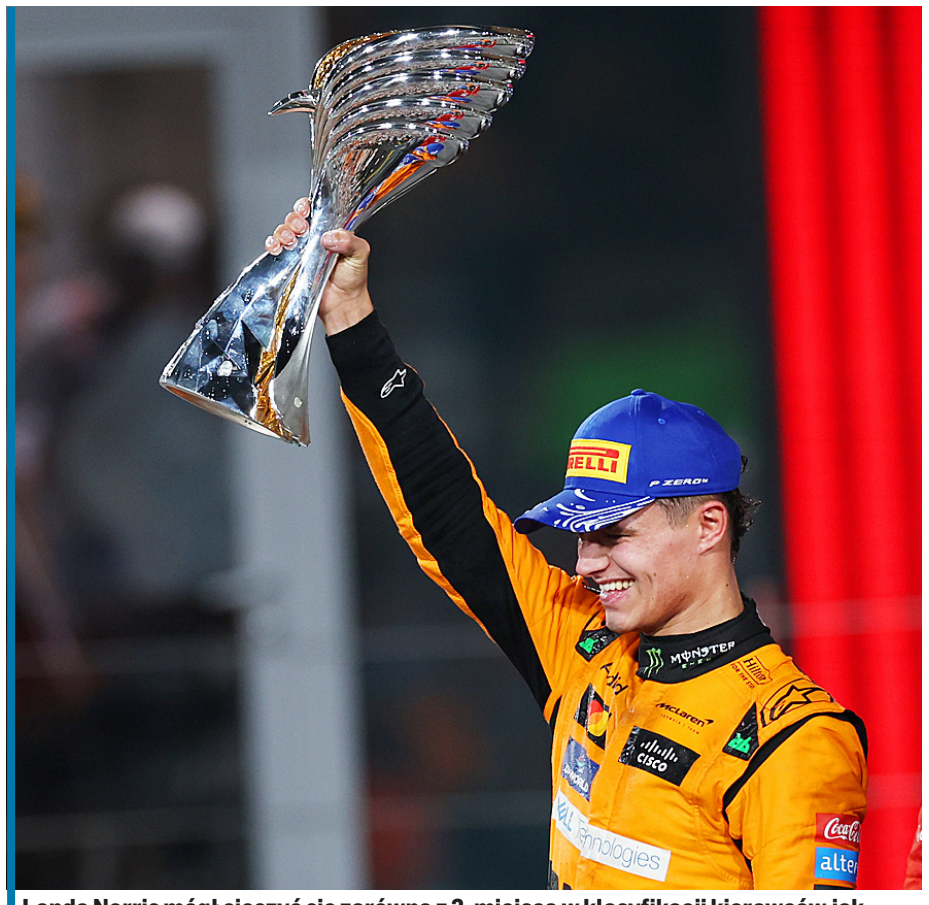
Na Yas Marinie od początku prowadził Norris. Brytyjczyk miał za plecami Sainza, Leclerca, Russella i Hamiltona, jednak żaden z nich przez cały wyścig nie mógł mu zagrozić. Kierowca McLarena miał stale przewagę 2-3 s, momentami większą.

Norris odniósł czwarte w karierze i sezonie zwycięstwo w F1. Niedzielny wyścig był nerwowy, wydarzyło się kilka kolizji, sędziowie dali zawodnikom kilka kar. Czterech kierowców nie dojechało do mety.

Wyniki Abu Zabi: 1. Lando Norris (W. Brytania/McLaren-Mercedes) 1:26.33,291, 2. Carlos Sainz Jr (Hiszpania/Ferrari) strata 5,832 s, 3. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) 31,928, 4. Lewis Hamilton (W. Brytania/Mercedes) 36,483, 5. George Russell (W. Brytania/Mercedes) 37,538, 6. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) 49,847, 7. Pierre Gasly (Francja/Alpine-Renault) 1.12,560, 8. Nico Huelkenberg (Niemcy/Haas-Ferrari) 1.15,554, 9. Fernando Alonso (Hiszpania/Aston Martin-Mercedes) 1.22,373, 10.Oscar Piastri (Australia/McLaren-Mercedes) 1.23,821.

Klasyfikacja końcowa MŚ F1 (po 24 wyścigach): 1. Verstappen 437 pkt - mistrz świata, 2. Norris 374, 3. Charles Leclerc 356, 4. Piastri 292, 5. Sainz Jr. 290, 6. Russell 245, 7. Hamilton 223, 8. Sergio Perez (Meksyk/Red Bull) 152, 9. Alonso 70, 10. Gasly 42.

Klasyfikacja konstruktorów: 1. McLaren 666 pkt - mistrz świata, 2. Ferrari 652, 3. Red Bull 589, 4. Mercedes 468, 5. Aston Martin 94, 6. Alpine 65, 7. Haas 58, 8. Racing Bulls 46, 9. Williams 17, 10. Sauber 4.



Fot. PAP/EPA

Lando Norris mógł cieszyć się zarówno z 2. miejsca w klasyfikacji kierowców,jak i triumfu McLarena w kategorii konstruktorów.

Do Budapesztu po medale?

MŚ W PŁYWANIU

Siedemnaście osób liczy reprezentacja Polski na mistrzostwa świata w pływaniu na pływalni 25-metrowej, które we wtorek rozpoczną się w Budapeszcie. - Cieszę się, że tak obszerna reprezentacja po sezonie olimpijskim jedzie na mistrzostwa świata. Przede wszystkim liczymy na dobre starty naszych zawodników, rekordy życiowe albo czasy, które pozwolą im znaleźć się w jak największej liczbie finałów. Już trochę jestem nauczona, żeby nie wolno wcześniej wieszać medali na szyi - wypowiedziała się prezes Polskiego Związku Pływackiego Otylia Jędrzejczak.

Mistrzyni olimpijska z Aten liczy przede wszystkim na dobre starty Katarzyny Wasik czy Kacpra Stokowskiego, który potwierdzili formę podczas zawodów Pucharów Świata. Bardzo dobrze prezentuje się Jan Kałusowski, który bije rekordy Polski na 100 i 200 metrów stylem klasycznym.

- Rekordy Polski mówią same za siebie. Dwa już w tym sezonie poprawione, i na setkę, i na dwusetkę. To są właśnie moje dwa najważniejsze starty w Budapeszcie, na których się skupiam. Oczywiście liczę na to, że popłynę jeszcze szybciej. Liczę na to, że ten Budapeszt i atmosfera tych mistrzostw świata, możliwość ścigania się z najlepszymi, jeszcze popchnie mnie do tego, żeby poprawić te wyniki - stwierdził Kłusowski.

- Reprezentacja jest młoda, ale jest mocna i jest chętna do walki, więc myślę, że będzie bardzo fajnie. Chciałbym, żeby oni jeszcze szybciej popływali. Musimy tych młodych ludzi zapoznawać z głównymi imprezami, bo niektórzy potrafią szybko pływać, ale jeszcze nie potrafią wygrywać. To są czasami dwie różne rzeczy, bo w tych takich najważniejszych momentach czegoś nam brakuje – zauważył trener Paweł Wołkow.

Mistrzostwa świata w Budapeszcie rozpoczną się we wtorek i zakończą w niedzielę, 15 grudnia. Jeszcze przed świętami Bożego Narodzenia pływaków czeka start w mistrzostwach Polski, które odbędą się w Bydgoszczy. **(PAP)**

Sport
Adres: 40-013 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny Andrzej GRYGIERCZYK
Redaktor wydania Andrzej GRYGIERCZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
tel.: 32 258 72 07
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba

Popisy Marczyka

RAJDY SAMOCHODOWE

Sezon zakończyły tradycyjne popisy polskich kierowców w Warszawie, przy okazji 62. Rajdu Barbórki. Zdominował je Mikołaj Marczyk z pilotem Szymonem Gospodarczykiem (Skoda Fabia RS Rally2). To ich trzecia wygrana z rzędu w tej imprezie. Drugie miejsce ze stratą 11,86 s zajął Łukasz Borowski (Skoda Fabia RS Rally2). Na trzeciej pozycji uplasował rajdowy mistrz Polski w sezonie 2024 Jarosław Szeja (Skoda Fabia Rally2 Evo) - strata 12,61 s.

Podobnie jak rok temu Marczyk wygrał pięć z siedmiu odcinków specjalnych, prowadził od drugiego odcinka specjalnego. Na pierwszym, na autodromie w Słomczynie, szybszy był o 0,43 s Borowski. Marczyk miał trzeci czas także na ostatnim w rajdzie odcinku specjalnym na Bemowie.

Marczyk wygrał także Kryterium Karowa, kultowy odcinek specjalny rozgrywanej w Warszawie. To jego druga wygrana z rzędu na tej liczącej 1,89 km trasie. Marczyk uzyskał czas 1.54,910. Drugi rezultat zanotował mistrz Polski Jarosław Szeja - 1.57,571. Trzecie miejsce wywalczył Adam Sroka (Toyota Yaris GR Rally2) - 1.57,588.

Na Karowej pojawili się dawni mistrzowie, którzy nie walczyli o sekundy, wykonywali jedynie przejazdy pokazowe. Kajetan Kajetanowicz (Skoda Fabia RS Rally2), który ma w dorobku dziewięć zwycięstw na Karowej w dziesięciu startach, zaprosił do samochodu fana motoryzacji, który wylicytował z nim przejazd. Cała uzyskana kwota zostanie przekazana na rzecz Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy.

Gromkie brawa zebrał Krzysztof Hołowczyc za kierownicą Subaru Imprezy, samochodu, którym z pilotem Maciejem Wisławskim triumfował w wielu rajdach.

Krajowy sezon rajdowy 2023 został oficjalnie zakończony. Mistrzem Polski został Jarosław Szeja.

Sport 2b6f44776e

Król Arizony

Zakończył się finałowy turniej kwalifikacyjny PGA TOUR Champions. W fantastycznym stylu triumfował Soren Kjeldsen, a wymarzoną przepustkę do najlepszej ligi dla panów po pięćdziesiątce zdobyło tylko pięciu chętnych.

Końcówka roku to tradycyjnie czas takich turniejów. Niedawno pisaliśmy sporo o Q-School DP World Tour, gdzie pierwszego etapu nie przebrnęli Mateusz Gradecki i Alejandro Pedryc, a w finałowej potyczce triumfował Edoardo Molinari. Z kolei w kwalifikacjach do Alps Tour doskonale poradził sobie Nikolas „Gigant" Tymiński, który choć wciąż jest amatorem, po zajęciu 7. miejsca we włoskim Golf Nazionale, w lutym rozpocznie przygodę w tych rozgrywkach. Dorota Zalewska rok temu jak burza przeszła dwa etapy Q-School Ladies European Tour w Marrakeszu, a ponieważ w tym sezonie uplasowała się poza siedemdziesiątką rankingu ligi, 16 grudnia ponownie zagra tam w kwalifikacjach, tym razem trafiając od razu do 5-rundowego finału. Z kolei Gradecki postanowił przetestować nowe dla polskiego golfa kierunki, od 10 grudnia przystępując w Tajlandii do pierwszej odsłony kwalifikacji Asian Tour. Wróćmy jednak do turnieju rozegranego na Champions Course TPC Scottsdale, gdzie wciąż jeszcze 49-latek zdemolował armię konkurentów, zdobywając jakże cenną kartę do najlepszej seniorskiej ligi świata.

Weteran mówi dość

Soren Kjeldsen, zawodowiec od 1995 roku, jest szczęśliwym posiadaczem czterech trofeów DP World Tour. Swoje profesjonalne wygrywanie rozpoczynał od Challenge Tour, gdzie podczas dopiero drugiego sezonu funkcjonowania tej ligi, zdobył swój pierwszy „skalp" w 1997 roku, podczas Volvo Finnish Open. Od kolejnego sezonu awansował na European Tour, gdzie wygrywał po raz pierwszy w 2003 roku, na historycznym szkockim polu Gleneagles. Pięć lat później, ponownie na słynnym obiekcie, w hiszpańskim Real Club Valderrama, nie miał sobie równych podczas zamykającego sezon Volvo Masters. Jego dwa ostatnie wielkie triumfy w najlepszej europejskiej lidze golfowej to mistrzostwo w Open de Andalucia 2009 i Irish Open 2015, wywalczone na jednym z najstarszych irlandzkich pól - północnoirlandzkim Royal County Down. Pokonał wtedy w dogrywce 10 lat młodszego Austriaka Bernda Wiesbergera i 16 lat młodszego młokosa - Eddiego Pepperella. Soren od niecałych dwóch tygodni był już wtedy świeżo upieczonym 40-latkiem, w takim momencie swojej kariery, w którym kolejne zwycięstwa nie są oczywistością. Przyjemnie zaskoczony tamtym sukcesem, powiedział wtedy: - Trzy tygodnie temu byłem na 112. miejscu w Order of Merit, a moja gra nie była dobra. Kiedy skończyłem czterdziestkę, zastanawiałem się, czy to już teraz? Teraz stoję tutaj i to jest naprawdę niezwykłe.

W swojej dotychczasowej, niemal 30-letniej karierze tylko raz wypadł z setki rankingu DP World Tour, w 2014 roku spadając na 103. pozycję, a na Challenge Tour gościł tylko trzy sezony, co tylko uwidacznia jak niewzruszonym jest zawodnikiem. W czerwcu tego roku podczas European Open, rozgrywanym tradycyjnie na północnym polu ośrodka Green Eagle, został zaledwie czwartym graczem w historii, który przekroczył Rubikon, grając w swoim siedemsetnym turnieju DP World Tour! Niestety, jeden z najkrócej uderzających zawodników, na jednym z najdłuższych pól w Europie grał wtedy tylko dwa dni, jednak mimo to rekord ten nie jest ani trochę mniej imponujący. Występując w minionym już sezonie 2024 w 26 turniejach, jego najlepszym rezultatem w lidze było 27. miejsce w październikowym Genesis Championship, a tylko dziesięć razy udało mu się awansować do rund finałowych. Spadł już na 755. miejsce na świecie, powiedział basta i postanowił wstąpić na nową drogę życia, próbując sił na Champions Tour.

Niezapomniany tydzień

Do najlepszej ligi seniorskiej, pełnej legend, zwycięzców wielkoszlemowych i po prostu tytanów, awansował z niebywałym polotem. Jego 8-punktowa przewaga to największy margines zwycięstwa w historii finałowego etapu kwalifikacji, lepszy od poprzednich siedmiu „oczek" Boba Gildera w 2000 roku. Kjeldsen, który był współprowadzącym po pierwszej rundzie, po drugiej prowadził już dwoma uderzeniami, i trzema po trzeciej. W piątek popisał się najniższym wynikiem dnia, nie pozostawiając wątpliwości, kto jest królem Arizony!

- Ten tydzień był niesamowity - powiedział szczęśliwy. - Wczoraj rano, kiedy zaczynałem, byłem bardzo zdenerwowany. Dzisiaj miałem dobrą rozgrzewkę i byłem trochę spokojniejszy, ale pierwsze kilka dołków było trudne, więc byłem trochę poddenerwowany. Tak bardzo chciałem tego zwycięstwa.



Fot. Facebook PGA TOUR Champions

Soren Kjeldsen z synem Emilem - współtwórcą rodzinnego sukcesu.

I nie była to jego pierwsza wygrana na drodze do Champions Tour. W zeszłym miesiącu zwyciężył w pierwszym etapie Q-School, w Grand Bear Golf Club w Mississippi, gdzie przez cały tydzień wspomagał go syn Emil. - To tydzień, którego nie zapomnę. Prawdopodobnie to jeden z moich najlepszych występów golfowych kiedykolwiek. To był dla nas wyjątkowy moment.

W finałowym etapie finiszował z niesamowitym wynikiem -24, wykręcając kolejno rundy 64-65-65-66. Warto dodać, że Duńczyk skończy 50 lat dopiero w maju i od tego momentu będzie mógł brać udział w rozgrywkach, których nowy sezon rozpocznie się już w styczniu. Po 712 startach na DP World Tour jest już gotowy na Champions Tour.

Duńczyk ze Szwedem

Drugie miejsce na TPC Scottsdale zajął inny świetny Europejczyk, Szwed Freddie Jacobson. 50-latek występował dotychczas zarówno na PGA Tour, jak i DP World Tour, odnosząc zwycięstwa i tu i tam. Wygrywając w Hongkongu, Portugalii i Andaluzji od 2002 do 2003 roku, swój największy i jednocześnie ostatni triumf zanotował na PGA Tour w 2011 roku, podczas Travelers Championship. Po rundach 65-66-66 i 71, Freddie finiszował dwa uderzenia przed trzyosobową grupą dzielącą się 3. pozycją - Amerykaninem Markiem Walkerem, Chilijczykiem Felipem Aguilarem i Australijczykiem Brendanem Jonesem, którzy zajęli trzy ostatnie miejsca dające awans. - Nic nie było dla mnie dzisiaj łatwe - powiedział Jacobson, który zamknął walkę swoją najsłabszą rundą w turnieju. - To była tylko kwestia przetrwania i na szczęście dobrze rozegrałem kilka ostatnich dołków, aby zapewnić sobie awans. Ostatnio nie rywalizowałem zbyt często, więc zdecydowanie było dzisiaj nerwowo.

O ile był to wspaniały tydzień dla piątki szczęśliwców, o tyle pozostali z 78-osobowej stawki nie mogą uznać turnieju za udany. Zawsze jednak ktoś musi przegrać, aby wygrać mógł ktoś inny. Najbardziej jaskrawym przykładem takiej właśnie zależności był Amerykanin Dicky Pride, który notując rozrywającego serce bogeya na ostatnim dołku, wypadł z piątki, oszczędzając kolegom atrakcji walki z nim o wyśniony awans w dogrywce. Jego los podzielili Scott Barr i Andre Stolz, razem z nim zajmując 6. miejsce; jeden strzał od potencjalnej dogrywki. Wśród wielkich nazwisk, które nie wywalczyły awansu, znaleźli się chociażby byli zwycięzcy na PGA Tour - Boo Weekley, Bo Van Pelt oraz najbardziej utytułowany w całej stawce turniejowej, dwukrotny zwycięzca wielkoszlemowy, niedawno odsiadujący wyrok za przemoc domową, a teraz próbujący powrócić na właściwe tory, Argentyńczyk Angel Cabrera. Do Ligi Mistrzów nie awansował także niezłomny szkocki weteran DP World Tour, David Drysdale, mimo niezliczonych prób, wciąż bez zwycięstwa w lidze.

Kasia Nieciak



Fot. Facebook PGA TOUR Champions

Szczęśliwy duet - Freddie Jacobson i jego syn Max.

Sport 2b6f44776e